

H HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



ARABSKI SEN

LYNNE GRAHAM

Lynne Graham

Arabski sen

Tłumaczenie:

Dorota Viwegier-Józwiak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zarif był znudzony. Ponętne kształty kochanki przestały na niego działać. Kobieta siedziała nago wśród rozrzuconej pościeli i przeglądała się w lustrze. Mlecznobiałą szyję zdobił przepiękny rubinowy wisiorek na złotym łańcuszku.

- Jesteś bardzo hojny. Dziękuję. - Odwróciła się ku niemu i przymilnie zmrużyła oczy.

Odpowiedział jej półuśmiechem i poprawił krawat.

Lena nie była głupia. Wiedziała, że cenny drobiazg jest pożegnalnym prezentem i że wkrótce będzie musiała opuścić luksusowy apartament w Dubaju i wyruszyć na poszukiwanie kolejnego bogacza łasego na jej wdzięki.

W sytuacji Zarifa seks nie był problemem. Do sypialni zapraszał jednak wyłącznie amatorki, a romanse opierały się na jasnych zasadach. On zapewniał kobietom komfortowe życie, one zaś z wdzięcznością zaspokajały jego potrzeby. Kobiety te wiedziały, co to dyskrecja, i rozumiały, że nagłośnienie sprawy w mediach byłoby ze wszech miar nierozsądne.

Zarif miał więcej powodów, by dbać o publiczny wizerunek bardziej niż inni mężczyźni w jego wieku. Gdy ukończył dwanaście lat, został królem Vashir. Do czasu osiągnięcia pełnoletności władzę w jego imieniu sprawował wuj pełniący funkcję regenta. Zarif był ostatnim z rodu feudalnych władców, którzy mieli prawo zasiadać na szmaragdowym tronie w starym pałacu. Vashir miał bogate złoża ropy naftowej, ale był bardzo konserwatywnym krajem i gdy tylko Zarif napomykał o konieczności wejścia w końcu w dwudziesty pierwszy wiek, spotykał się z oporem Rady złożonej z dwunastu szejków, z których każdy dawno temu przekroczył sześćdziesiątkę. Rada zwracała się do niego z prośbą o przemyślenie pomysłu, a on za każdym razem przyznawał jej rację.

- Będiesz się żenił? - zapytała Lena dość niespodziewanie, by po chwili spojrzeć przepraszająco. - Wybacz, to nie moja sprawa.

- Prawdopodobnie niedługo - rzucił. Następnie wygładził dłońmi marynarkę i ruszył w stronę drzwi.

- Twoja żona będzie prawdziwą szczęściarą.

Zarif zmarszczył brwi i nacisnął klamkę. Jeszcze w windzie zastanawiał się nad tym, co powiedziała Lena. Szczęście nie było wpisane w historię małżeństw

zawieranych przez jego przodków. Zwykle małżeństwa były aranżowane i rodziło się w nich mało dzieci. Zarif też był jedynym dzieckiem swojej matki. Miał dwadzieścia dziewięć lat i był singlem, a właściwie wdowcem. Jego żona Azel i ukochany syn Firas zginęli w wypadku samochodowym siedem lat temu. Być może także z tego względu Rada traktowała go trochę łagodniej.

Po śmierci żony i syna Zarif myślał, że nigdy nie otrząśnie się z tak wielkiej straty. Każdy szanował jego prawo do żałoby, ale on wiedział, że ciężką na nim obowiązki i nie może odkładać kolejnego małżeństwa w nieskończoność. Musiał zapewnić krajowi następcę tronu. Jednak wcale nie miał ochoty powtórnie się zenić. Pogodził się już ze swoją samotnością, a nawet ją polubił.

Prywatnym odrzutowcem wrócił do Vashir. Przed lądowaniem zmienił zwykły garnitur na tradycyjny strój arabski, składający się z długiej białej tuniki, beżowej peleryny i nakrycia głowy. Był gotowy do uroczystości otwarcia nowego muzeum w centrum stolicy królestwa. Dopiero po spełnieniu obowiązków głowy państwa będzie się mógł zaszyć w starym pałacu, który był jego prywatną rezydencją ukrytą wśród w bujnej zieleni otaczających ją ogrodów. Nie dorównywała co prawda nowoczesnemu pałacowi, który jakiś czas temu wzniesiono po drugiej stronie miasta i który pełnił funkcję siedziby rządu, ale Zarif wychował się tutaj i nie chciał go opuszczać.

Teraz, gdy jego wuj Halim chorował, Zarif poświęcał mu mnóstwo czasu. Pod wieloma względami wuj zastępował mu ojca, którego Zarif nigdy nie miał okazji poznać. Halim był skromnym i łagodnym człowiekiem. Nauczył go wszystkiego, co było potrzebne do sprawowania władzy: sztuki negocjacji, samodyscypliny i sprawiedliwości.

W gabinecie Zarif zastał swojego doradcę finansowego i księgowego Yamana. W przeciwieństwie do przyrodnych braci, którzy wyrobili sobie nazwiska w świecie finansjery, Zarif niezbyt interesował się ekonomią. Ze względu na złoża ropy Vashir stał się zamożnym państwem na długo przedtem, zanim się urodził, toteż dorastał otoczony bogactwem. Czuwanie nad majątkiem przyszłego władcy powierzono Yamanowi.

- Czy coś się stało? - zapytał Zarif, nieco zaskoczony. Yaman rzadko pojawiał się bez zapowiedzi.

- Jest pewna sprawa. Uznałem, że wasza wysokość musi o niej wiedzieć - powiedział Yaman z grobową miną.

- Słucham. - Zarif oparł się o krawędź biurka. Ciemne oczy wpatrywały się w doradcę.

Yaman nieznacznie się skrzywił.

- Chodzi o pożyczkę, której udzielił pan Jasonowi Gilchristowi trzy lata temu.

Zarif wyprostował się, słysząc nazwisko przyjaciela z dawnych lat. Jednak słowa Yamana przywołały w jego pamięci obraz siostry Jasona, Eleonory. Była prześlicznym stworzeniem o złocistych, układających się w miękkie fale włosach, szafirowych oczach i smukłych nogach gazeli. Zarif zachmurzył się. W jego uszach wciąż rozbrzmiewało raniące pożegnanie, jakim go uraczyła, gdy widzieli się po raz ostatni.

„Jestem Angielką. Nie mogłabym żyć w kulturze, która traktuje kobiety jak obywateli drugiej kategorii. Zresztą, czy ja wyglądam na przyszłą królową?”

Zarif westchnął i przykre wspomnienie zbladło.

- Jakies problemy? - zapytał, wkładając dużo wysiłku w to, by głos zabrzmiał naturalnie.

Ella weszła do pogrążonego w ciszy domu. Była tak zmęczona, że jedynie siłą woli powstrzymywała się od zamknięcia powiek i dojścia do łóżka zupełnie po omacku.

Spod drzwi prowadzących do salonu przecierało światło. Jason jeszcze nie spał. Na palcach przemknęła obok zamkniętych drzwi. Nie czuła się na siłach, by odbyć kolejną kłótnię ze swoim porywczym bratem. W kuchni panował bałagan. Stół był zastawiony talerzami. Krzesła wciąż stały poodsuwane, w takiej samej pozycji, w jakiej wszyscy je zostawili, zrywając się na równe nogi, gdy Jason powiadomił rodzinę o bankructwie.

Ella nie chciała rozpamiętywać tego smutnego wydarzenia i od razu zabrała się do sprzątnięcia.

Bez rodziców dom nie wydawał się już tak przyjazny jak dawniej. Przypomniała sobie matkę leżącą bez ruchu na szpitalnym łóżku, bladą i nagle postarzałą, i ojca, którego ramionami wstrząsał szloch. Łzy napłynęły jej do oczu. Szybko zamrugnęła powiekami, by się nie rozplakać. Użalanie się nad sobą i tak nie odwróci biegu wydarzeń.

Horror minionych czterdziestu ośmiu godzin osiągnął w tej chwili ciężar trudny do uniesienia. A wszystko zaczęło się, gdy Jason ogłosił, że rodzinna firma stoi na skraju bankructwa, a dom ich rodziców, w którym wszyscy

mieszkali, prawdopodobnie pójdzie pod młotek. Rodzice dopiero co wrócili z rejsu po Morzu Śródziemnym, na który namówił ich Jason, obiecując, że zajmie się firmą podczas ich nieobecności. Ojciec o mało nie wyszedł z siebie na wieść, że coś podobnego mogło się wydarzyć w tak krótkim czasie. Gerald Gilchrist pobiegł do biura przejrzeć księgi i zadzwonić do banku, by dał im trochę czasu. Jason został w kuchni i próbował wytłumaczyć sytuację matce.

Początkowo Jennifer Gilchrist nie zdradzała objawów paniki. Wierzyła, że jej mądry syn będzie umiał poradzić sobie z tą sytuacją. W przeciwieństwie do męża nie potępiła Jasona nawet wtedy, gdy się dowiedziała, że sfałszował ich podpisy, aby zastawić dom. Uznała, że próbował w ten sposób ochronić ich przed kłopotami finansowymi.

Trudno się jej było dziwić, skonstatowała Ella ironicznie. Jason zawsze był oczkiem w głowie rodziców i wszystko mu wybacжали, nawet kiedy kłamał. Jej brat, obdarzony zarówno inteligencją, jak i atletyczną figurą, błyszczał przez całe dzieciństwo i młodość, napawając rodziców niekłamana dumą. Zupełnie nie dostrzegali jego drugiej, ciemniejszej strony, która objawiała się brakiem skrupułów. Zapracowywali się ponad siły, aby wysłać go do prywatnej szkoły, a kiedy dostał się na Oxford, gratulowali mu sukcesu.

Podczas studiów Jason nawiązał wiele znajomości z przeważnie bogatszymi od siebie kolegami. Być może już w tym okresie dał się ponieść chciwości, która zawsze wpędzała go w kłopoty. A może nastąpiło to dopiero wtedy, kiedy po pierwszych sukcesach w karierze bankowca kupił sobie porsche i zaczął brylować w towarzystwie? Pokusa szybkiego wzbogacenia się zawsze sprowadzała go na złą drogę. Pół biedy, jeśli pakował się w kłopoty sam. Ale teraz pociągnął za sobą całą rodzinę. Tego Ella nie mogła mu wybaczyć.

Najgorsze już chyba mieli za sobą, pomyślała, chociaż biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, było to marne pocieszenie. Matka wytrwale broniła Jasona, ale kiedy do jej świadomości dotarła wreszcie groza sytuacji, biedna kobieta doznała ataku serca. Przerażona Ella wezwała karetkę i matkę cudem udało się odratować. Ojciec został w szpitalu. Czekał, aż żona wybudzi się po operacji. Poza obawą o zdrowie Jennifer, dręczyło go ogromne poczucie wstydu. Gorączkowo przeliczał w pamięci oszczędności ulokowane na kontach, ale czuł, że nie wystarczy ich nawet na wypłacenie pensji pracownikom. Nie patrzył synowi na ręce. Nie dopilnował. Uwierzył zapewnieniom, że wszystko będzie

dobrze.

Ella odwróciła głowę, słysząc za sobą szmer. W drzwiach kuchni stał Jason, jej potężny brat o figurze rugbysty i minie nieznoszącej sprzeciwu. W dłoni trzymał szklanę whisky.

- Co z mamą? - zapytał szorstkim tonem, od którego aż się wzdrygnęła.

- Wciąż nie odzyskała przytomności, ale lekarze są dobrej myśli - odpowiedziała spokojnie i wróciła do zmywania naczyń. Nie miała ochoty na rozmowę. Jason nie pofatygował się z nimi do szpitala tamtego feralnego wieczora. Nie odwiedził matki także dzisiaj.

- To nie moja wina, że miała atak serca - rzucił z nieskrywaną agresją.

- Nie mówię, że twoja - odrzekła, nawet się nie odwracając.

- Mogła trafić do szpitala kiedykolwiek. A tak przynajmniej wszyscy byli w domu - tłumaczył mętnie.

- Chcę cię o coś zapytać. - Obróciła głowę w jego stronę. - Ta pożyczka, o której mówiłeś trzy lata temu...

- O co ci chodzi? - Jason odsunął szklanę od ust. Widać było, że nie ma ochoty odpowiadać na żadne jej pytania.

- W jakim banku ją zaciągnąłeś?

- Żaden bank nie dałby mi takiej kwoty bez zabezpieczenia. - Spojrzał na nią z politowaniem. - Zarif pożyczył mi pieniądze.

Ella drgnęła, słysząc wypowiedziane na głos znajome imię. Talerz wyślizgnął jej się z rąk i uderzył o krawędź zlewu.

- Zarif? - zapytała z niedowierzaniem.

- Gdy w banku mi odmówili, Zarif zaproponował, że pożyczy mi pieniądze na rozwinięcie biznesu. Bez odsetek i bez spłat przez pierwsze trzy lata. Tylko głupiec by nie skorzystał - wyjaśnił Jason z ledwie skrywaną satysfakcją.

- To... miło z jego strony. - Ella z trudem przełknęła ślinę, wytarła dłonie i odwróciła się w stronę brata. Uczucia, które, jak sądziła, umiała już kontrolować, przepełniły jej serce, przypominając jedno z najdziwniejszych doświadczeń jej niedługiego życia. - Ale przecież ty nie założyłeś własnej firmy, tylko zostałeś współnikiem ojca.

- Tam dom twój, gdzie serce twoje. - Uśmiechnął się nieprzyjemnie i wychylił resztkę alkoholu. - Firma rodziców stała w miejscu, dopóki się nie pojawiłem.

Ella zacisnęła zęby. Wolalaby, żeby Jason doprowadził do bankructwa swoją

firmę. Firma rodziców może i nie przynosiła spektakularnych dochodów, ale zapewniała wszystkim spokojne życie.

- Naprawdę wzięłeś od niego pieniądze?

- Kiedy miliarder macha ci gotówką przed oczami, zawsze bierz - zadrwił. -

Chyba rozumiesz, że Zarif pożyczył mi te pieniądze wyłącznie dlatego, że miałś wyjść za niego za mąż. Bezrobotny szwagier byłby dla niego kłopotem.

Ella poczuła, jak mięśnie wokół kręgosłupa naprężają się, zamykając ją w tak ciasnym kokonie, że z trudem oddychała.

- Jeśli to prawda, powinieneś był mu zwrócić pieniądze, gdy się rozstaliśmy.

- Wy się nie rozstaliście. Dałaś kosza najlepszej partii na całym świecie. Jeśli szukasz winnych tego całego bałaganu, to spójrz w lustro.

Ella szeroko otworzyła swoje niebieskie oczy, a na policzki wystąpił rumieniec sygnalizujący gniew.

- Chcesz powiedzieć, że jestem odpowiedzialna za to, co się stało?

W oczach Jasona błysnęło rozżalenie.

- Odrzucając jego oświadczenia, okazałaś się egoistką i jeszcze go obraziłaś.

Przez ciebie straciłem przyjaciela. Nigdy więcej się do mnie nie odezwał.

Opuściła głowę. Jej twarz przesłoniły blond loki.

- Po prostu do siebie nie pasowaliśmy - powiedziała, patrząc na podłogę. Jej głos zabrzmiał niepewnie.

- Kiedy pożyczałem pieniądze od Zarifa, byłem pewien, że go poślubisz.

Oczywiście więc, że to twoja wina, że jesteśmy teraz w takiej sytuacji. Zresztą sama też korzystałaś z tych pieniędzy.

Ella powoli podniosła głowę. Skąd przyszedł mu do głowy taki zarzut?

- Z jakich pieniędzy? Nigdy nie tknęłam pieniędzy Zarifa.

- Ależ tknęłaś. - Jason uśmiechnął się ze złośliwą satysfakcją. - Jak ci się zdaje, skąd się wzięła kasa na to, żebyś mogła razem z Cathy otworzyć sklep?

Ella patrzyła na brata z rosnącym przerażeniem.

- Powiedziałaś, że to twoje oszczędności! A teraz okazuje się, że wzięłeś pożyczkę od Zarifa?

- Jakie oszczędności? Byłem zadłużony po uszy. Kredyt na samochód, pożyczki w banku, hipoteka...

Ella przyłożyła dłoń do czoła, próbując odtworzyć w pamięci ciąg wydarzeń. Zaraz po studiach razem ze swoją przyjaciółką Cathy postanowiły otworzyć

księgarnię w miasteczku, gdzie mieszkają. Ella pożyczyła od Jasona pieniądze na udział w przedsięwzięciu i co miesiąc regularnie spłacała pożyczkę. Po dwóch i pół roku nadal była biedna jak mysz kościelna i musiała mieszkać z rodzicami. Księgarnia radziła sobie całkiem dobrze, ale nie na tyle, żeby po zapłaceniu raty stać ją było na luksusy w rodzaju własnego samochodu czy mieszkania. Cathy, córka zamożnych rodziców prowadzących sieć domów opieki dla seniorów, była w znacznie lepszej sytuacji, ponieważ sklep nie był jej jedynym źródłem utrzymania.

- Oszukałeś mnie - powiedziała roztrzęsiona. Drżące ręce przycisnęła do skroni. - Nigdy nie wzięłabym tych pieniędzy, gdybym wiedziała, że pożyczyłeś je od Zarifa. - Chwiejnym krokiem podeszła do stołu kuchennego i opadła na krzesło. - Jeśli to prawda, co mówisz, to oczywiście mam udział w twoim długu wobec Zarifa, ale nie możesz winić mnie za to, że resztę tych pieniędzy przepuściłeś na głupoty.

- Miałaś wyjść za niego za męża. Gdyby doszło do ślubu, nie siedzielibyśmy teraz w tym bagnie.

Ella chciała się zerwać z miejsca, ale nie miała siły. Z odrazą obserwowała brata, który nie potrafił się pogodzić z porażką i nie umiał wziąć na siebie odpowiedzialności.

- Złamałeś prawo, fałszując podpisy rodziców. Kłamałeś w żywe oczy, mówiąc ojcu, że z firmą wszystko w porządku. Oszukałeś mnie, pożyczając mi pieniądze, które nie były twoją własnością. Jak w ogóle śmiesz obarczać mnie winą?

- Jesteś egoistką. - Jason poczerwieniał na twarzy, a Ella skuliła się na krześle. - Przez ciebie mamy kłopoty, więc bądź tak miła, spotkaj się z nim i poproś, żeby dał nam trochę czasu na załatwienie spraw.

- Mam się z nim spotkać? Zwariowałaś?

- A kto miałby to zrobić? Jeśli nie wzruszy go piękna kobieta błagająca o przysługę, to nie wiem co...

Perspektywa błagania Zarifa o cokolwiek przyprawiła Ellę o dreszcze.

- Nie mogę. - Minęło już tyle czasu, a Zarif wciąż budził w niej trudne do zdefiniowania uczucie tkliwości albo może tęsknoty.

- Ze mną raczej nie będzie chciał rozmawiać, ale z tobą się spotka, choćby z czystej ciekawości - przekonywał Jason. - Nawet nie będziesz musiała do niego lecieć. Pojutrze będzie tutaj z okazji otwarcia pawilonu naukowego na

Uniwersytecie Oxfordzkim.

Twarz Elli była blada jak płótno.

- To bez znaczenia. Nie spotkam się z nim!

- A gdyby to miało uratować rodziców? - Jason wiedział, w które struny uderzyć. - Pomyśl logicznie. Jesteś naszą ostatnią nadzieją.

- Nie jestem odpowiedzialna ani za twoją pożyczkę, ani za to, że zastawiłeś dom rodziców - powiedziała, rozważając, że może jednak Jason ma rację i upierając się przy swoim, wychodzi na skrajną egoistkę.

Czy Jason nią manipulował, by ratować swoją skórę, czy rzeczywiście chciał pomóc rodzicom? I czy naprawdę wierzył w to, że Zarif ją wysłucha? Zarif lubił i szanował jej rodziców. Prawdopodobnie nie miał pojęcia o tym, jak Jason wykorzystał jego pożyczkę ani o tym, że doprowadził rodzinę do ruiny.

- Masz w ogóle pojęcie, jak cenna jest przyjaźń takiego bogacza? Nie rozumiesz, że odrzucając go wtedy, zniszczyłaś moje plany i nadzieje? Z pomocą Zarifa mógłbym rozwinąć skrzydła.

- Szkoda, że sam nic nie potrafisz osiągnąć.

- Co powiedziałaś? - Jason doskoczył do stołu.

Ella wstała i wyminęła go.

- Nic nie powiedziałam. Idę spać. Jestem wykończona.

- Wredna suka! - mruknął, sądząc, że go nie usłyszy. - Mogłaś mieć u stóp cały świat - rzucił za nią. - A co wybrałaś? Połowę udziałów w ledwie zipiącym sklepiku.

Odwróciła głowę, patrząc na niego dumnie.

- Przynajmniej uczciwie zarabiam na życie.

Wiadomość o tym, że pieniądze na sklep pochodziły od Zarifa, wytrąciła ją z równowagi i krążyła w świadomości jak upiór po opuszczonych komnatach starego zamczyska. Usiłowała skierować myśli na inne tematy, ale jej mózg pracował na przyspieszonych obrotach. Wyszła spod prysznic, wytarła włosy i tak jak stała, w ręczniku, padła na łóżko i zamknęła oczy, nie pragnąc niczego więcej jak snu.

Jedno było pewne, jej rola w ostatnich wydarzeniach była większa, niż by sobie tego życzyła. Wciąż nie spłaciła całości pożyczki od brata, więc właścicielem połowy sklepu był de facto Zarif. I pewnie tak jak ona do dziś o niczym nie miał pojęcia.

Inne oskarżenia Jasona też były po części trafione. To z jej powodu Zarif zerwał kontakty z rodziną Gilchristów. Odrzuciła propozycję małżeństwa zupełnie niespodziewanie. Właściwie wszyscy spodziewali się, że za niego wyjdzie. Gdyby dziś była żoną Zarifa, pożyczone pieniądze pozostałyby w rodzinie i być może Jason nie wpadłby w aż takie kłopoty. Chociaż, oczywiście, nie mogła odpowiadać za jego rozrzutność ani tym bardziej oszustwa. To była kwestia charakteru Jasona, a nie okoliczności.

Rozmyślenia przerwał jej dźwięk dzwonka do drzwi. Zerknęła na stojący obok budzik i w panice zerwała się na równe nogi. Była pierwsza w nocy. Kto mógł się dobijać o takiej porze? Szybko narzuciła na siebie płaszcz kąpielowy i przewiązując się w pasie, ruszyła schodami w dół. Jason chyba już spał, bo na dole panowała cisza.

Otworzyła drzwi. Na stopniu stał Jonathan Scarsdale, przyjaciel ojca. Zanim zdążyła się odezwać, zaczął ją przeproszać za późną porę odwiedzin.

- Nie mogłem się dodzwonić i pomyślałem, że wstąpię.

Ella zerknęła na stolik w korytarzu. Faktycznie, słuchawka leżała obok ładowarki. Nic dziwnego, że telefon nie działał.

- Nic się nie stało, wejdź, proszę.

Jonathan i jego żona Marsha przyjaźnili się z jej ojcem. Byli także rodzicami Cathy. Obie rodziny znały się od dawna.

- Dziękuję - powiedział starszy mężczyzna i uchylił kapelusza. - Nie znoszę przynosić złych wieści - westchnął.

- Coś z mamą? - Ella chwyciła się za serce.

- Z mamą wszystko w porządku - uspokoił ją. - Zadzwoił do mnie twój ojciec. Był tak roztrzęsiony, że natychmiast tam pojechałem, ale, prawdę mówiąc, niewiele mogłem pomóc.

Ella zaprosiła gościa do salonu, zapalając po drodze światła.

- Usiądźmy.

- Właśnie o nim chciałem porozmawiać. Obawiam się, że przechodzi poważne załamanie nerwowe. Oszustwa Jasona, atak serca twojej matki, cała ta sytuacja... Zadzwoiłem do Marshy, żeby przyjechała go obejrzyć i postawić diagnozę. Nie jest dobrze. Uważamy, że Gerald powinien być pod opieką, zanim sprawy się unormują.

- Tata? Załamanie nerwowe? - Ella nie mogła tego pojąć. - Ale on nigdy nie

był tego typu człowiekiem. - Miała na myśli, że zawsze był opoką dla całej rodziny.

- Każdego może to spotkać. Twój ojciec przeżywa straszne chwile. Chcielibyśmy, żeby parę dni poleżał w jednym z naszych domów opieki. Gdyby i jemu coś się teraz stało, mielibyście z Jasonem jeszcze więcej problemów.

Ella pokiwała głową. Była ogromnie wdzięczna Jonathanowi, że chciał jej pomóc. Z przerażeniem dostrzegła, że działania Jasona zbierają coraz większe żniwo.

Wypowiadając kolejny już raz słowa podziękowań, odprowadziła Jonathana do drzwi. A gdy je zamknęła, zrozumiała, że nie ma wyjścia i będzie musiała poprosić Zarifa o spotkanie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ella zaparkowała samochód matki ze starannością początkującego kierowcy. Rankiem tego dnia odwiedziła rodziców. Ojciec wydawał się spokojniejszy, ale też jakby oderwany od wydarzeń, które doprowadziły go do tego stanu. Całkowicie pochłonęło go zdrowie matki, za to ani razu nie wspomniał o Jasonie i firmie. Złożyła to na karb działania leków. Mamę przeniesiono z intensywnej opieki na zwykły oddział. Jednak również ona nie była skłonna rozmawiać o sytuacji rodziny, tak więc Ella poczuła, że w nikim nie ma wsparcia. Dodatkowo dręczyło ją poczucie winy i niepewność co do dalszego rozwoju wydarzeń. Pod nieobecność rodziców odebrała kilka telefonów od pracowników ojca zaniepokojonych brakiem wypłaty. Jason natomiast wydawał się niczym nie przejmować i poza skontaktowaniem się z dawnym kolegą i ustaleniem, gdzie może się zatrzymać Zarif podczas pobytu w Anglii, nie robił absolutnie nic, mimo że jako wspólnik ojca powinien przejąć teraz jego obowiązki.

Wieczorem w dniu przyjazdu zadzwonił do hotelu i wyprosił u asystenta Zarifa spotkanie. Potem skupił się na optymistycznych prognozach i poradach, które w jego mniemaniu miały pomóc, ale jedynie rozstroiły Elle.

- Zarif jest bardzo przywiązany do wartości rodzinnych. Gdy tylko zrozumie, w jak trudnej znaleźliśmy się sytuacji, na pewno wykrzesze z siebie trochę współczucia.

- Nie sądzisz, że powinieneś tam ze mną pójść? - Ella była przekonana, że brat będzie chciał jej towarzyszyć podczas spotkania. Jednak teraz wszystkie jego uwagi wskazywały na to, że miała się spotkać z Zarifem sama. - Zarif pożyczył pieniądze tobie. Jeśli zapyta o sprawy finansowe, nie będę umiała powiedzieć nic konkretnego.

- Lepiej będzie, jak się spotkacie w cztery oczy. Będiesz najlepszą reprezentantką rodziny - przekonywał ją Jason.

Tylko że Ella nie czuła się na siłach sprostać temu zadaniu. Przypuszczała, że wszelkie ciepłe uczucia, jakie mógł mieć dla niej Zarif, wygasły tamtego dnia, gdy odrzuciła jego oświadczenia. Nie chcąc ujawniać swoich prawdziwych uczuć, podała kilka powodów, które nie tylko brzmiały niepoważnie, ale i mogły go urazić. Po czymś takim trudno było się dziwić, że nigdy więcej się nie odezwał.

Zarif al-Rastani był następcą tronu, a nie przeciętnym mężczyzną, jakich widuje się na ulicach. Kiedy odwiedzał ją w Anglii, łatwo było tego nie zauważyć. Ale tego dnia, gdy powiedziała „nie”, spojrział na nią z takim zdumieniem i niedowierzaniem, że poczuła się jak ostatnia idiotka. Zakochała się w nim niemal od pierwszego wejrzenia i początkowo sądziła, że równie głębokim uczuciem, skrywanym za chłodną rezerwę i opanowaniem, darzy ją Zarif. Niestety z czasem przekonała się, że za rezerwą kryje się co najwyżej pożądanie, a za propozycją małżeństwa chęć spłodzenia potomka.

Gdyby Jason wiedział, jak płytki i czysto praktyczny miał być ich związek, nie robiłby sobie teraz nadziei na łaskawość Zarifa. Ella podejrzewała nawet, że jej prośba o spotkanie mogła go tylko rozzłościć. W świecie Zarifa kobiety były łagodnymi istotami, które opiekowały się mężczyznami i wypełniały ich życzenia, a nie stawiały żądania.

Weszła do holu luksusowego hotelu. Jason powiedział jej, że Zarif i jego świta zajmują całe ostatnie piętro budynku.

- Pani Gilchrist? - Szczupły Arab ze starannie wypielęgnowaną bródką wypatrzył ją, zanim zdążyła podejść do kontuaru recepcji. - Mam na imię Hamid, jestem asystentem króla. Rozmawiałem z pani bratem przez telefon. Jego wysokość czeka na panią na górze.

Zagadywał ją przez całą drogę. Ella odpowiadała półsłówkami, ukradkiem wycierając wilgotne dłonie w spódnicę. Żałowała, że nie miała w szafie bardziej formalnych strojów. Z konieczności wybrała więc spódnicę za kolana i białą bluzkę z lekko prześwitującymi rękawami.

Wolała nie myśleć o czekającym ją spotkaniu. Czuła jednak, że z każdym krokiem serce coraz niespokojniej tłucze jej się w piersi. Wdech, wydech, wdech, wydech. Odliczała, żeby się uspokoić. Nic to jednak nie dawało.

- Pani Gilchrist. - Asystent wpuścił ją do środka, otwierając drzwi na oścież.

Ella przeszła kilka kroków i zatrzymała się. Nadszarpnięta już mocno odwaga zupełnie ją opuściła i Ella nie bardzo wiedziała, co ze sobą zrobić.

Zarif był niezwykle przystojnym mężczyzną, musiała to przyznać po raz kolejny. Metr osiemdziesiąt osiem wzrostu, smukła sylwetka i gładka, śniada cera. Bez wątplenia był najprzystojniejszym z braci. Pozostałą dwójkę przyrodniego rodzeństwa poznała kiedyś przelotnie przy okazji jakiegoś zjazdu rodzinnego.

Bursztynowe oczy obramowane ciemnymi rzęsami patrzyły na nią czujnie. Mahoniowe, proste brwi nawet nie drgnęły na jej widok. Prosty nos w połączeniu z wysoko osadzonymi kośćmi policzkowymi dodawał mu egzotycznego uroku. Mocno zarysowana szczęka i łagodniejsze w wyrazie pełne usta dopełniały obrazu, który zapamiętała sprzed lat.

Wspomnienie bezsennych nocy, podczas których marzyła o dotyku tych ust na swoim ciele przemknęło jej przez głowę. Zamknęła na moment powieki, a gdy je otworzyła, Zarif stał tuż przed nią.

- Eleonoro... - mruknął, a niski tembr jego głosu wywołał dreszcz, który spłynął z karku w dół kręgosłupa. W głosie tym nie było słyhać żadnej obcej naleciałości. Zarif nauczył się języka od swojej angielskiej babki.

- Zarifie... - Gardło Elli ścisnął bolesny skurcz i zamilkła, nie mogąc dokończyć powitania.

Zarif przyglądał jej się zachłannie. Jako dziecko miał starą księgę z baśniami. Była w niej historia o ślicznej, uwięzionej w wieży księżniczce o bladej cerze i blond włosach. Zawsze gdy wracał myślami do dzieciństwa, zastanawiał się, czy ta opowieść nie jest przypadkiem źródłem jego obsesji na punkcie Elli Gilchrist. Jej uroda w pełni odpowiadała typowi angielskiej róży. Miała porcelanową karnację, błękitne oczy i układające się w łagodne fale włosy w kolorze miodu. Była niewysoka, szczupła, a przy tym zaskakująco kobieca. Poruszała się z gracją tancerki, co zawsze przemawiało Zarifowi do wyobraźni.

Jego wzrok spoczął na jej ustach, wypukłych, różowych i lekko wilgotnych. Przypomnił sobie ich smak, a jego ciało natychmiast zdradziło go, żywiłowo reagując na obecność pięknej kobiety.

Ella nigdy nie starała się poprawiać swojej urody. Nie nosiła ciężkiego makijażu, nie farbowała włosów, nie udawała wampa. Mimo to działała na niego jak żadna inna. Naturalność, niewinność i wrodzony wdzięk. Tym właśnie wodził go za nos, pomyślał teraz ze złością i przypomniał sobie, w jaki sposób odrzuciła jego oświadczenia. Wiele razy zastanawiał się nad tym i zawsze dochodził do wniosku, że źle ją ocenił. W rzeczywistości Ella była próżną dziewczyną, dla której przez jakiś czas był przyjemną zabawką.

- Usiądziesz? - Zaprosił ją gestem do stolika, przy którym stały fotele. - Jestem ciekaw, co cię do mnie sprowadza?

Och, więc postanowił udawać naiwnego, pomyślała rozczarowana. Po chwili

jednak uznała tę myśl za niesprawiedliwą. Nie mieli ze sobą kontaktu przez trzy lata.

Przysiadła na brzegu fotela obitego miękką i zapewne nieziemsko drogą skórą. Przeszła od razu do rzeczy.

- Do zeszłego tygodnia nie zdawałam sobie sprawy, że Jason pożyczył od ciebie sporą sumę pieniędzy.

- To nie miało nic wspólnego z tobą - wtrącił.

Ella zaczerpnęła powietrza.

- Szkoda. Wręczenie Jasonowi miliona funtów bez jakiegokolwiek nadzoru to jakby danie lisowi pieczy nad kurnikiem.

Zarif zacisnął usta.

- Nie jesteś lojalna wobec brata - stwierdził.

- Ciekawe, jak wyglądałaby twoja lojalność wobec braci, gdyby któryś z nich doprowadził firmę twojego ojca do bankructwa i pozostawił rodzinę w obliczu utraty całego majątku łącznie z domem - odparła wojowniczo Ella. - W tej chwili bardziej martwię się o rodziców niż o brata.

Zarif przyjrzał jej się zaskoczony. Po pierwsze, od dawna nikt już nie zwracał się do niego w tak bezpośredni sposób. Po drugie, nie takich wieści się spodziewał.

- Nie wiedziałem, że twoi rodzice mają kłopoty.

- Nie mieli ich, zanim ojciec nie zrobił Jasona współnikiem. Dał mu wolną rękę i to był błąd - wyjaśniła Ella.

- Mój doradca finansowy informował mnie już, jak wygląda sprawa tej pożyczki - powiedział.

- Więc jednak wiesz, co mnie tu sprowadza? - Ella strzeliła w jego kierunku oczami, zła, że zabawił się jej kosztem.

Przemilczał tę uwagę. Mimika i gestykulacja odzwierciedlały wszystkie jej emocje. Mógł w niej teraz czytać jak w książce.

W rzeczywistości Zarif był pozbawiony złudzeń co do charakteru swojego dawnego przyjaciela, a zarazem brata Elli. Na długo przed tym, jak Ella odrzuciła jego oświadczenia, dostrzegał u Jasona cechy, które go raziły. Zerwałby tę znajomość znacznie wcześniej, gdyby nie Ella. Spochmurniał teraz, przypominając sobie dzień, w którym była dziewczyna postanowiła go w tym wyręczyć.

Ella dostrzegła zmianę w wyrazie jego twarzy. Silnie zarysowana żuchwa drgała ledwie dostrzegalnie. Spojrzenie ciemnych oczu błędziło po jej twarzy. Był taki pociągający. Spojrzała w stronę okna, obawiając się, że za chwilę wstanie, podejdzie i pocałuje go prosto w usta.

- Pożyczyłem pieniądze twojemu bratu z czystej życzliwości. Był załamany brakiem pracy. Naprawdę chciałem pomóc - zapewnił Zarif.

- Możliwe, że tak było - odparła - ale Jason potrzebował pracy, a nie góry pieniędzy, która pozwoliła mu snuć fantazje na temat własnego imperium...

- I trwonić pieniądze - wszedł jej w słowo. - Twój brat wydał pokaźną część pieniędzy na luksusowe zakupy, w tym nowe porsche i specjalną wersję range rovera. Nie mam zamiaru umorzyć mu długu. To by było wbrew moim zasadom.

- Rozumiem, ale co moimi z rodzicami? Mają cierpieć przez jego błędy?

- Nie ja powinienem na to pytanie odpowiedzieć - rzucił chłodno. - Wychowali Jasona, więc powinni wiedzieć, na co go stać.

- Niestety - Ella pokręciła głową - wciąż się łudzą, że to nie jego wina.

Rozmowę przerwało pukanie do drzwi. Po chwili w pokoju pojawił się kelner z kawą i ciasteczkami. Ella umierała z głodu. W ostatnich dniach jadła niewiele, przytłoczona dramatem, jaki przeżywała rodzina. Jednak ściśnięty żołądek nie pozwolił jej przełknąć nic prócz łyka kawy.

Zarif zaczekał, aż odstawi porcelanową filiżankę na spodeczek, i wpatrzony w dekolt bluzki odsłaniający rowek między piersiami, powiedział:

- Nie jestem pewien, czego właściwie ode mnie oczekujesz.

Było w tej sytuacji coś ironicznego. Trzy lata temu, kiedy się spotykali, nie miał praktycznie żadnego doświadczenia z kobietami. W swoim młodym życiu dzielił łóżko tylko z żoną. Pamiętał, jak spalał się z pożądania do tej ślicznej Angielki, ale ich znajomość nigdy nie wyszła poza ukradkowe, choć namiętne pocałunki. Wiedział, że Ella go pragnie i on pragnął jej równie mocno, ale uważał, że bez ślubu niewłaściwe byłoby wchodzenie w bardziej intymną relację. Dopiero po jej odmowie przestał stawiać kobiety na piedestale, co przy jego temperamencie wyszło mu tylko na zdrowie.

- Nie udawaj. - Ella podniosła się. Szczupłe ręce zaciskały się nerwowo. - Proszę, żebyś okazał trochę współczucia moim rodzicom.

Jego uwagę przyciągnęły złociste włosy rozsypane wokół głowy niczym aureola. Przyglądał jej się z niekłamanym zachwytem, po czym opuścił wzrok.

Nie chciał, żeby Ella przejrzała jego myśli.

- Chyba nie myślisz o umorzeniu długu? Już i tak sporo zapłaciłem za moją hojność. I co oferujesz w zamian? - dodał trzeźwo i podniósł się z miejsca.

Skonfrontowana z tak bezpośrednim pytaniem, Ella najpierw pobladła, po czym poczuła, że zaczynają ją piec policzki.

- Wiem, że zapłaciłeś. Wszyscy za to zapłaciliśmy. Myślę jednak, że powinieneś to przewidzieć wtedy, gdy zaproponowałeś Jasonowi pożyczkę.

Przez chwilę mierzyli się wzrokiem.

- Zastanów się, o co mnie prosisz. Szukasz przebaczenia czy chcesz, żebym wyłożył więcej pieniędzy na twoją rodzinę?

Ella poczuła palący wstyd. Z głodu kręciło jej się w głowie. Chciała coś powiedzieć w swojej obronie, ale nie mogła wydobyć słowa ze ściśniętego gardła. Miał absolutną rację. Nie mogła go prosić o więcej pieniędzy. To by była zwykła bezczelność. Sama już nie wiedziała, po co tutaj przyszła i jakim cudem Jason zdołał ją nakłonić do tej wizyty.

- Proszę tylko o współczucie. Nie dla Jasona ani dla mnie. Dla rodziców - powtórzyła cicho. Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy. Wiedziała, że dojrzałyby w nich tylko swoje upokorzenie.

- Dobre sobie - stwierdził z przekąsem Zarif. - Wiesz, że jestem bogaty i jak wielu innych, których spotkałem w swoim życiu, oczekujesz, że pospieszę z ratunkiem. A ponieważ prosisz, bym sprzeniewierzył się moim zasadom, muszę cię zapytać, jak mi za to zapłacisz. - Gdyby Ella miała odwagę podnieść wzrok, zobaczyłaby pełne satysfakcji spojrzenie.

Zachwiała się i opadła na fotel. Drżącą dłonią uniosła filiżankę z kawą i zwilżyła usta.

- Nie mam nic, czym mogłabym zapłacić - powiedziała zrezygnowana.

- Przyszłaś tu zaoferować mi seks? - zapytał wprost. - Bo jeśli tak, to wiedz, że mam go pod dostatkiem. Kiedy zechcę i z kim tylko zechcę.

Przez chwilę zastanawiała się, czy byłaby gotowa się sprzedać, gdyby w jakiś magiczny sposób miało to pomóc rodzicom. Odpowiedź była oczywista. Filiżanka zaterkotała na talerzyku, zdradzając jej zdenerwowanie.

- Nie. Skąd ci to przyszło do głowy? - Pewna była, że Zarif mówi prawdę. Był tak przystojny i tak nieziemsko wprost bogaty, że oczami wyobraźni widziała ustawiające się do niego kolejki księżniczek, modelek, stewardes i kogo tam

jeszcze spotykał na co dzień.

Uwierzył jej. Gdyby miała taki plan, nie czerwieniłaby się co parę minut jak pensjonarka. Jednak myśl o takiej formie zapłaty już w nim zakiełkowała, budząc libido, którego dziś jeszcze nie zdążył zaspokoić. Gdyby mu zaproponowała seks, zgodziłby się od razu. Do diabła z zasadami! Pomimo że mógł mieć każdą kobietę i miał duży apetyt, nigdy nie przyznawał seksowi wysokiego miejsca w swojej hierarchii potrzeb. Ale gdy patrzył na Elle Gilchrist, rozum szedł spać, a on sam ledwo panował nad pożądaniem. Być może dlatego, że nigdy wcześniej nie poszli do łóżka. A nie poszli, bo uznał, że potrzeba mu żony, a nie kochanki.

To niespełnione pożądanie wróciło teraz do niego z taką mocą, że obawiał się stanąć zbyt blisko, by nie porwać jej w ramiona. Pogardzał tą słabością, a jednocześnie pragnął, by trwała. Wyobrażał sobie, że gdy już ją posiadzie, obsesja się skończy. Znudzi mu się, tak jak się nudziły wszystkie kobiety. Zabawi się ostatni raz, a potem spełni swój obowiązek i poślubi córkę któregoś z szejków, będzie mieć z nią dzieci i zacznie wieść stateczne życie. Tak to sobie wyobrażał.

- Szkoda - stwierdził krótko. - Bo to właściwie jedyna rzecz, której mógłbym od ciebie chcieć.

Ella zamrugnęła, nie wiedząc, czy dobrze go zrozumiała. Czerwień ponownie zalała jej policzki.

- Jak mogłeś coś takiego powiedzieć?

- Nie mam zwyczaju kłamać.

Rzeczywiście, nie miał. Przypomniała sobie, jak przyznał, że jej nie kocha. Czuł do niej pożądanie i miał konkretne oczekiwania. Miała zostać jego żoną i matką jego dzieci. Według niego to wystarczało. Ale Ella sto razy bardziej wolałaby w tamtej chwili usłyszeć kłamstwo. Nikt i nigdy tak jej nie upokorzył jak Zarif. Dlatego odrzuciła oświadczenia.

- Chcę, żebyś została moją kochanką - ciągnął chłodno. - W zamian zobowiązuję się uporządkować sprawy finansowe twoich rodziców.

Kochanką? Jej rozum protestował przeciwko takiej propozycji, ale w ciele tlił się już płomyk dawno zapomnianej fascynacji. Przesunęła się na fotelu i założyła nogę na nogę. Wolała nie myśleć, jakby to było kochać się z nim i odwiedzać go w roli utrzymanki. Ale jakie miała inne wyjście? Mogłaby ponownie zapytać, czy żartuje, i odrzucić tę absurdalną propozycję. Mogłaby także wstać, zrobić scenę

i wypaść jak burza z jego pokoju. Ale ponieważ miała w sobie dużą dozę rozsądku, wiedziała, że Zarif al-Rastani jest w tej chwili jedyną osobą, która może pomóc rodzicom wydobyć się z finansowej matni.

- Żądasz, żebym ci się sprzedała. - Słowa z trudem przeszły jej przez gardło.

- To moja jedyna propozycja. Od ciebie zależy, czy ją przyjmiesz - przerwał jej, tłumiąc w zarodku dalsze protesty. Nie zasługiwała na nic więcej.

- Jak długo miałyby trwać ten... układ? - zapytała Ella, a w jej głosie wciąż brzmiało niedowierzanie. Czuła się jak w koszmarze, z którego nie sposób się wybudzić.

- Rok - odpowiedział szybko, nie wiedząc nawet, skąd wziął ten pomysł. Jego zainteresowanie dotychczasowymi kochankami ulatniało się zwykle po kilku tygodniach. Jedyną kobietą, z którą był dłużej, była tragicznie zmarła żona. Zaczął się zastanawiać, czy tak długa obecność Elli w jego życiu nie wzbudzi w końcu ciekawości prasy. Po chwili zdecydował, że zaproszenie jej do apartamentu w Dubaju byłoby błędem. Przyszedł mu jednak do głowy inny pomysł, który dopełniłby zemsty na byłej dziewczynie.

- W trosce o mój wizerunek weźmiemy ślub.

- Ślub? - Trudno ją było zadziwić, ale Zarifowi się udało.

- Nie chcę skandalu. Po roku się rozwiedziemy. W każdym razie będzie to bezpieczniejsza opcja dla mnie i łatwiejsza do przełknięcia dla twojej rodziny. Dodatkowo będę mógł cię widywać, kiedy zechcę.

Jeśli ją poślubi, nie naruszy zasad. Ona z kolei nie będzie mogła powiedzieć, że ją wykorzystał. Idealne rozwiązanie, pomyślał z zadowoleniem.

Ella czuła się jak po dziesięciu rundach walki bokserskiej z bardzo twardym przeciwnikiem. Z trudem podniosła się z fotela i wygładziła spódnice. Miałyby poślubić Zarifa? Zgodzić się na to, co odrzuciła trzy lata temu?

- Nie mogę tego zrobić... - powiedziała udreńczonym głosem.

Zarif wyprostował się, patrząc na nią z satysfakcją.

- Daję ci dwanaście godzin na przemyślenie odpowiedzi - mruknął złowieszczo. - Jeśli w tym czasie do mnie nie zadzwonisz, uznam odmowę za ostateczną.

Ella stała jak zahipnotyzowana jego spojrzeniem. Nogi wydawały się wrosnięte w miękki dywan. W jej głowie kołatała się tylko jedna myśl. Odmowa oznaczała przypieczętowanie tragedii rodzinnej.

- Daj mi więcej czasu – spróbowała grać na zwłokę.

- Dwanaście godzin to aż nadto – odparł.

- Przecież już wygrałeś – szepnęła.

Zarif był jedynym ratunkiem dla jej rodziny i dla pracowników, których zatrudniał ojciec. Jeśli za niego wyjdzie, wszystko wróci do normy.

Przyjrzał jej się podejrzliwie.

- Wygrałem?

- Rodzice nie zasłużyli sobie na to, co ich spotkało. Nie mogłabym odrzucić jedynej oferty pomocy. – Jej głos drżał.

Zarif ujął ją za rękę.

- Więc wyjdiesz za mnie?

- Nie będę tam pasowała, wiesz o tym. Ale wytrzymam rok – obiecała.

Przyjemne ciepło rozgrzewało jej dłoni.

- Będiesz pasowała idealnie. – Ella zrozumiała, że ma na myśli seks, i zaczerwieniła się znowu.

Przyciągnął ją ku sobie. Bursztynowe oczy jaśniały płomieniem namiętności. Zobaczyła tylko, jak pochyła się nad nią, i zamknęła oczy. Miękkie usta dotknęły jej warg. Język rozdzielił je i wdarł się do środka. Wilgotna miękkość i upojny zapach wody kolońskiej na czystej oliwkowej skórze wypełniły jej zmysły. Pocałunek wyzwolił w niej tłące się gdzieś głęboko pożądanie. Przywarła do niego, rozchyłając usta i odwzajemniając pocałunek.

Gdy skończył, przyjrzał jej się z uznaniem. Jego złociste oczy zasnutę były mgiełką rozkoszy.

- Jesteś stworzona do tego, by być królową... – wymruczał, a Ella poczuła się jak jego własność. Spuściła wzrok, czując na ustach smak gorącego pocałunku.

- Nie – powiedziała krótko. – Pomyliłeś mnie z Azel.

Zarif zastygł, słysząc imię swojej jedynej jak dotąd żony.

- Nigdy więcej nie wymawiaj przy mnie imienia mojej żony ani mojego syna – ostrzegł ją.

Spojrzała na niego. Nie żartował. No cóż, przynajmniej wiedziała, gdzie jest jej miejsce. Zarif nigdy jej nie pokocha. Nawet po siedmiu latach od śmierci żony Azel niepodzielnie rządziła jego sercem.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Nie ma mowy - powiedziała do brata spokojnym, ale zdecydowanym tonem.

- Jeśli chcesz o coś poprosić Zarifa, będziesz musiał sam to zrobić.

- Ale dlaczego ja? Przecież to ty wychodzisz za niego za mąż i masz na niego największy wpływ. Mama i tata promienieją szczęściem, a co ze mną?

Ella odwróciła się. Nie mogła patrzeć na pełną wyrzutu twarz brata. Przez ostatnie trzy tygodnie sytuacja w rodzinie uległa diametralnej poprawie. Ojciec, gdy usłyszał o ślubie, zaczął powoli odzyskiwać dawny wigor. Przyjął też pomoc od przyszłego zięcia, który zapewnił go, że nie zostawi rodziców żony w potrzebie. Doradca finansowy Zarifa przyleciał do Anglii, żeby razem z ojcem opracować plan ratunkowy dla firmy. Nie obyło się jednak bez warunków. Jason musiał zrezygnować z funkcji partnera, a ojciec zapewnił, że nie zatrudni go więcej na żadnym stanowisku w firmie ani nie powierzy pełnomocnictw. Gerald Gilchrist przystał na te warunki i nalegał, by pomoc Zarifa miała formę pożyczki. Obiecał ją spłacić, gdy tylko firma stanie na nogi.

- Przykro mi, Jason, ale Zarif nie należy do osób, które łatwo wybaczą.

- Nie mam pracy, a tata uważa, że powinienem się stąd wyprowadzić jeszcze przed twoim głupim ślubem! Co mam niby ze sobą zrobić? - Zerknęła na niego.

- Nie musisz robić kariery w finansach, poszukaj innej pracy - doradziła.

Jason zrobił się purpurowy na twarzy, zacisnął pięści i wypadł jak burza. W drzwiach kuchni pojawiła się matka Elli, Jennifer, zaniepokojona głośnym trzaśnięciem drzwiami.

- Dziękuję, że z nim porozmawiałaś. Nie mam już siły słuchać jego wyrzutów. - Od czasu choroby zeszczupiała. Była teraz na diecie, a lekarz zalecił jej długie spacerowanie. Mimo że wydawała się drobniejsza, czuła się lepiej i Ella była dumna, że tak łatwo udało jej się przystosować do nowego stylu życia.

- Nie mogę się już doczekać ślubu - powiedziała uradowana.

Entuzjazm związany z nieoczekiwanym dość ślubem udzielił się obojgu rodzicom. Nie podejrzewali nawet, że Ella musiała skłamać. Trzy lata temu powiedziała im, że odrzuciła pierwsze oświadczenia Zarifa, bo nie czuła się na siłach reprezentować kraj i być osobą publiczną. Równie łatwo udało jej się przekonać ich teraz, że po przypadkowym spotkaniu Zarif i Ella doszli do

wniosku, że nadal się kochają.

Jason podejrzewał, że Ella wychodzi za Zarifa dla pieniędzy. Do pewnego stopnia była to prawda. Małżeństwo było ceną, jaką musiała zapłacić za bezpieczeństwo finansowe rodziców. I była gotowa tę cenę zapłacić. Rodzice byli już w wieku, w którym nie jest łatwo mierzyć się z wyzwaniem. I mimo że Jason był zawsze ich oczkiem w głowie, to przecież ją także kochali z całego serca. Ella czuła, że właśnie nadarza się okazja, by okazać im wdzięczność.

Zadzwoił telefon. Mama, wciąż z uśmiechem zadowolenia na twarzy, odebrała i wymieniwszy kilka słów, podała telefon Elli.

- Konsultantka ślubna - rzuciła w jej stronę i wycofała się do kuchni.

Ella westchnęła głęboko. Przygotowania dobiegały końca. Zarif polecił Hamidowi zatrudnić profesjonalną firmę, która uwinie się z przygotowaniem ceremonii i wesela w ciągu paru tygodni. Ella cierpliwie wysłuchiwała przemowy rozmówcy na temat koloru serwetek, które miały być albo śliwkowe, albo fioletowe, po czym rozbijając przyznała, że naprawdę nie wie, które będą lepiej pasowały, ale jest jej zupełnie wszystko jedno.

- Jest pani najspokojniejszą panną młodą, z jaką zdarzyło mi się pracować - powiedziała nie pierwszy już raz kobieta. Jednak dla Elli nie był to komplement. Ona po prostu nie była zainteresowana tym ślubem. Gdyby to był ślub z miłości, wszystko zapewne wyglądałoby inaczej. Może nawet zależałoby jej właśnie na śliwkowych serwetkach. Ale ponieważ miała do odegrania rolę, nie przejmowała się ani przygotowaniem, ani oprawą, ani żadną kwestią, która dla zwykłej panny młodej mogłaby mieć fundamentalne znaczenie.

Przeszła z telefonem do salonu, którego rodzice używali tylko podczas imprez rodzinnych. Przystąpiwszy próg, przypomniała sobie swoje dwudzieste pierwsze urodziny. Tamtego wieczoru Zarif po raz pierwszy raczył dostrzec jej istnienie. Ella była zaskoczona jego obecnością, a jeszcze bardziej prezentem, który otrzymała. Był to piękny srebrny naszyjnik i pasująca do niego bransoletka. Rozmawiali przez dłuższą chwilę, a potem on zaprosił ją na kolację następnego dnia. Była oczarowana. Chociaż to mało powiedziane. Była najszczęśliwszą dziewczyną pod słońcem.

Było coś ironicznego w tym, że pierwszą miłością Zarifa była Azel, a jej pierwszą miłością był Zarif. Pojawił się w jej życiu, gdy miała zaledwie siedemnaście lat. Wystarczyło jedno spojrzenie i jej nastoletnie serce zapalało

szczerą miłością do tego przystojnego, ale jak się później okazało, zupełnie nią niezainteresowanego młodzieńca. Nie przyglądał jej się ukradkiem, nie flirtował. Nigdy też nie mieli okazji, by pobyć ze sobą sami. Mimo to Ella żyła od weekendu do weekendu, kiedy Jason przywoził Zarifa do ich domu.

W porównaniu z nim chłopcy w jej wieku wydawali się Elli niedojrzali. Zarif spędził w swoim kraju kilka lat, służąc w armii, a do Anglii przyjechał studiować fizykę. Miał nienaganne maniery, był nieziemsko przystojny, a egzotyczne pochodzenie tylko dodawało mu aury tajemniczości.

Na ich pierwszej randce Zarif ją pocałował i do jej romantycznych wyobrażeń o miłości dołączyło pożądanie. Poczowała, jak jej ciało rozkwita pod dotknięciem jego dłoni i chyba po raz pierwszy doświadczyła zmysłowej przyjemności, jaką dawał kontakt z mężczyzną. Ich niedawny pocałunek w hotelowej suicie pokazał, że Zarif wciąż miał nad nią władzę i wciąż umiał rozpalić jej zmysły. Myśl ta napawała ją teraz niepokojem.

Od czasu, gdy zgodziła się za niego wyjść, rozmawiali ze sobą tylko kilka razy. Telefonicznie. Zarif wrócił do Vashir, a ona zajęła się rodzicami i przygotowaniem do ślubu. Przekonywała Cathy, by zatrudniła kogoś do pomocy. Nie chciała sprzedawać udziału w sklepie, żeby mieć do czego wrócić, gdy po roku małżeński kontrakt dobiegnie końca.

Może zresztą Zarif znudzi się swoją zemstą i nią samą szybciej, niż przypuszczała. Jakież inne motywy mogły nim kierować? Była kobietą, która mu odmówiła, i najwyraźniej to podnosiło jej wartość. Gdyby przespali się ze sobą te trzy lata wcześniej, dziś pewnie nie dostąpiłaby zaszczytu audiencji u niego. Pytanie tylko, co było silniejsze? Pragnienie zemsty czy chęć zaspokojenia pożądania?

Była zdumiona, jak ogromną motywacją dla Zarifa było posiadanie jej ciała. Co zrobi, kiedy się okaże, że Ella jest równie mało doświadczona w miłości fizycznej jak trzy lata temu? Czy seks był rzeczywiście tak ważny w jego życiu, aby ponownie zaproponować jej małżeństwo? Cały ten plan wydawał jej się szaleństwem, szczególnie że nie było mowy o normalnym małżeńskim życiu. Ella miała zostać jego kochanką i być na każde wezwanie. Po roku wróci do domu jako rozwódka, tłumacząc swoim rodzicom, że różne kultury, w jakich oboje wyrosli, okazały się barierą nie do pokonania. Znowu będzie musiała skłamać.

Rok to niedużo, przekonywała samą siebie. Jednak pół sekundy później

stwierdziła z rozgoryczeniem, że czas mija szybko tylko wtedy, gdy się jest szczęśliwym.

- Obudź się! - Cathy potrząsała jej ramieniem, gdy otworzyła oczy. Spojrzała na przyjaciółkę. Krótkie blond włosy okalały miłą buzię z piwnymi oczami, nad którymi marszczyły się teraz brwi. Rozbawił ją alarmujący ton w głosie, dlatego podparła głowę na łokciu i starała się skupić wzrok. Pamiętała, że rozmawiały do późna w nocy i wypily sporo wina, a potem Cathy została, żeby nie wracać do domu sama.

- Która godzina? - zapytała, tłumiąc ziewnięcie.

- Dopiero siódma - przyznała Cathy. - Mój ojciec przyniósł poranną prasę, a zaraz potem rozdzwonił się telefon i do drzwi zaczęli się dobijać reporterzy.

Ella usiadła wyprostowana na łóżku i sięgnęła po szlafrok.

- O czym ty mówisz? Dzisiaj jest dzień ślubu, prawda? - zapytała skołowana.

- Musisz zejść na dół. W gazecie jest jakiś niedorzeczny artykuł o tobie. Twoi rodzice strasznie się tym zdenerwowali. Naprawdę nie słyszałaś tego rwetesu na dole?

- Chyba przesadziłam z winem - powiedziała Ella. - Artykuł i reporterzy... - powtórzyła z zastanowieniem. - Co, u diabła? - Zerwała się z łóżka i zakładając w biegu szlafrok, wstąpiła na moment do łazienki, a piętnaście sekund później zbiegała schodami.

W korytarzu i salonie panował półmrok. Zasłony pozostały zaciągnięte. Ella skierowała się do kuchni, gdzie na stole leżała rozpostarta gazeta. Matka ukradkiem ocierała łzy. Ojciec przechadzał się w tę i z powrotem.

- Co się stało? - wyszeptała przerażona.

- Czytaj. - Ojciec gniewnie wskazał gazetę.

Ella spojrzała na dwustronicowy artykuł okraszony zdjęciami. „Daily Shout” był podłej klasy brukowcem pełnym wyznań celebrytów, plotek i wymysłów fabrykowanych przez redaktorów. Ella nie mogła sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek zrobiła coś, co zasłużyłoby choćby na wzmiankę w tego rodzaju gazecie, a co dopiero na artykuł.

Zastygła nad płachtą gazety, rozpoznając zdjęcia zdobiące materiał.

- Skąd mieli dostęp do rodzinnych zdjęć? - zapytała skonsternowana. Jedno z nich przedstawiało ją w bikini na plaży w Hiszpanii. Miała wtedy osiemnaście lat. Na innym widniała w objęciach matki jako kilkumiesięczny bobas. Kolejne

wyglądało na zdjęcie z czasów szkoły podstawowej. Miała na nim mundurek i włosy związane w kucyki.

- Jason musiał je powymować z albumów, które trzymamy w sypialni - powiedziała Jennifer, ignorując zupełnie męża, który żywo zaprzeczał tego rodzaju oskarżeniom. - Nikt inny nie wiedziałby, gdzie takich zdjęć szukać.

- Po co miałyby coś takiego robić własnej siostrze w dniu jej ślubu? - Gerald nie ustępował.

- Bo ma do świata żal, a sprzedanie życia siostry przyniesie mu sporo pieniędzy - wytłumaczyła matka Elli. - Oczywiście ubarwił tę opowieść wieloma kłamstwami.

- Nie powinniśmy go osądzać, nie mając dowodu.

- Jakich więcej dowodów potrzebujesz, Geraldzie? Wyprowadził się do mieszkania, o którym nie mieliśmy pojęcia, i przesłał ci wczoraj wiadomość, że jedzie na narty. - Jennifer westchnęła z politowaniem. - Skąd wziął pieniądze na luksusowe wakacje? Przecież doskonale wiesz, że jest spłukany.

Ella tymczasem przyglądała się zdjęciu z imprezy halloweenowej. To było w zeszłym roku. Miała na sobie czarną krótką spódniczkę ze skóry i wydekoltowany top z czarnej koronki. Obok niej stała Cathy, także w przebraniu. Zadowolone śmiały się z czegoś. Na sąsiednim zdjęciu był Zarif, z bardzo poważną, a nawet groźną miną. I jeszcze jedno zdjęcie przedstawiające jakiegoś mężczyznę, którego wygląd nic jej nie mówił.

- „Były chłopak Matt Barton” - przeczytała podpis. - Kim, do diabła, jest Matt Barton?

Jej wzrok powędrował na górę, gdzie krzyczącą czerwienią panoszył się nagłówek: „EKSCESY SEKSUALNE PRZYSZŁEJ KRÓLOWEJ”.

Ekscesy? Jęknęła w duchu. Jakie znowu ekscesy? Usiadła za stołem i zaczęła czytać. Niejaki Matt Barton twierdził, że uczestniczyła razem z nim w orgiach seksualnych. Nazwał ją rozrywkową dziewczyną z ogromnym apetytem.

- To wszystko kłamstwa, mam nadzieję - powiedział ojciec głosem, od którego ścierpła jej skóra. - Kim w ogóle jest Matt Barton? Nie znam nikogo o tym nazwisku. - Ojciec nie krył wzburzenia.

- Ja też nie - powiedziała Ella bezradnie. - Podobno jest właścicielem jakiegoś klubu nocnego, który właśnie zamknięto - doczytała. - Mam nadzieję, że ta gazeta nie wpadnie Zarifowi w ręce. - Jednak jej nadzieje stopniały chwilę

potem, gdy do tylnych drzwi zapukał wysoki mężczyzna w garniturze. Ojciec otworzył, przekonany, że to kolejny reporter, którego trzeba wygnać precz. Zza jego pleców Ella dostrzegła stojącego w ogrodzie Zarifa w otoczeniu ochroniarzy.

Weszli do środka. Zarif w szarym, nienagannie leżącym na szerokich ramionach garniturze, przyglądał jej się uważnie. Ella zobaczyła w szybie kredensu swoje odbicie i przeraziła się. Była na bosaka, w ogromnej flanelowej piżamie i narzuconym na nią byle jak szlafroku. Mógł chociaż uprzedzić, że przyjdzie, pomyślała.

Zarif przywitał się z jej matką. Ojciec w tym czasie ukradkiem sprzątnął gazetę ze stołu i wetknął do kosza. Uścisnął dłoń ojcu, po czym znowu wbił ciężkie spojrzenie w Ellę. Zrozumiała, że czytał artykuł.

- Możemy porozmawiać na osobności?- zapytał półgłosem. Złość przeszła mu, gdy tylko ją zobaczył. Wyglądała zjawiskowo, a sądząc po nieładzie na głowie, nie spędziła dziś przed lustrem nawet minuty. Złociste fale okalały delikatną twarz o jasnej cerze, podkreślając szafirowy odcień oczu. Orgie... Słowo to nie opuszczało jego myśli od chwili, gdy skończył czytać artykuł i z wściekłością zmiął gazetę. Obraz nagiej Elli oglądanej przez innych mężczyzn sprawiał mu fizyczny ból. Nawet nie próbował sobie wyobrazić, że mogłaby uprawiać seks z kimś innym niż on.

Ella zaprowadziła go do jadalni. Gdy doszła do szczytu stołu, odwróciła się i usiadła, wskazując mu miejsce. Zarif stał przy stole, patrząc na nią z góry.

- Czy to prawda? - zawiesił głos, który zabrzmiał jak groźny pomruk lwa.

- Ale co? Niezaspokojony apetyt na seks czy orgie? - odpowiedziała pytaniem.

Nagle rozzłościło ją, że znając ją od tylu lat, uwierzył w brednie jakiegoś pismaka.

- Czy to prawda? - powtórzył nagłoco. - Mam prawo wiedzieć.

- Nie, nie masz do mnie żadnych praw. Nie zastanawiałeś się nad moją przeszłością, składając mi propozycję małżeństwa. Ani ja nie pytałam o twoją...

Zamrugał powiekami ze zdumienia. Po pierwsze, nie spodziewał się oporu, tylko uległości. Po drugie, Ella miała rację. Nie zapytał o jej przeszłość wcześniej, dlaczego więc miałyby ona mieć znaczenie w tej chwili?

- Niestety, mam na głowie wiele poważniejszych spraw niż badanie barwnej przeszłości przyszłej żony. Pomyśl choćby o tym, że będziesz królową. Jeżeli

więc jest coś w twoim życiu, co mogłoby nam zaszkodzić, lepiej się przyznaj. – Jego dłonie zacisnęły się na oparciu krzesła tak mocno, że dostrzegła bielejące kostki.

Mógł jeszcze odwołać ślub. Mógł zabrać ją do Dubaju, gdzie żyłaby przez jakiś czas jak wszystkie jego kochanki.

Ella przeraziła się swoją odwagą. Wystarczyło kilka słów. Kilka źle dobranych słów, by Zarif odwołał swoją obietnicę, a jej rodzice musieliby znowu stanąć w obliczu bankructwa. Ale nie mogła się zdobyć na uległość, gdy on śmiertelnie ją obraził swoim pytaniem.

Rozumiała, oczywiście, jego powody. Vashir był państwem konserwatywnym i królowa, za którą ciągną się skandale, byłaby tam równie mile widziana jak śnieg na plaży w środku lata.

– Nie wierzę, że nie sprawdziłeś mojego stylu życia, więc chyba znasz odpowiedź.

– Niestety, nie. Kiedy byliśmy w hotelu, wcale nie zamierzałem proponować ci małżeństwa – przyznał. Jej ośli upór doprowadzał go do wściekłości.

– Wielkie nieba. Zupełnie cię nie poznaję! – W jej głosie brzmiało zaskoczenie.

– Racjonalny i odpowiedzialny Zarif zdobył się na spontaniczność. – Przechyliła głowę, przyglądając mu się z udawaną troską.

– Odpowiedz na pytanie! – Kpina w jej głosie tylko go rozjuszyła, ale Ella najwyraźniej nic sobie z tego nie robiła.

– Wracając do twojego pytania, jakiego rodzaju rewelacji w moim życiu się spodziewałeś? – zadała kolejne pytanie.

– Na pewno nie spodziewałem się orgii! – wybuchnął, po czym dodał spokojniejszym już tonem. – Nie oczekuję, że dorosła kobieta będzie dziewicą. Zapewne masz swoje doświadczenia i nie mam zamiaru wściubiać nosa we wszystkie twoje osobiste sprawy. Ale przy mojej pozycji muszę brać pod uwagę opinię publiczną. Chciałbym się też dowiedzieć, skąd gazeta ma dostęp do takich informacji.

– Opublikowali nasze prywatne zdjęcia. Mama i ja sądzymy, że Jason sprzedał tę historyjkę prasie.

Zarif umilkł na kilka chwil.

– Myślisz, że jest do czegoś takiego zdolny?

– Też byliśmy zaskoczone. Chyba postanowił wycisnąć z naszego ślubu jak

najwięcej dla siebie.

- Wydawało mi się, że doceni sam fakt pomocy.

Ella przewróciła oczami.

- Jason jest porywczy i mściwy. Jesteście pod tym względem podobni. Powinieneś go lepiej zrozumieć niż ja.

- Jak w ogóle możesz mnie z nim porównywać? - oburzył się na nowo.

Spojrzała na niego sceptycznie.

- Zaszantażowałaś mnie, żebym za ciebie wyszła. To nie jest twoim zdaniem zemsta? Może ci się zdaje, że taka oferta do dla mnie wielki zaszczyt?

- Wciąż nie odpowiedziałaś na pytanie, czy te historie opisane w artykule są prawdziwe - przypomniał jej, przełykając gorzką pigułkę.

- Nie odpowiedziałam, bo nie zasługujesz na odpowiedź - rzekła gorzko. - I powinieneś się wstydzić, że zadałeś takie pytanie. Znamy się od czasów, gdy byłam nastolatką. Rozstaliśmy się trzy lata temu. Naprawdę uważasz, że mogłam się aż tak zmienić?

- Nie urodziłem się wczoraj, Ella. - Kamienny wyraz twarzy i pochmurne spojrzenie wystraszyły ją. - Ludzie zmieniają się pod wpływem wydarzeń. Czasami tak, że trudno ich rozpoznać.

- Doceniam twoje doświadczenie w tej materii, ale po naszym rozstaniu moje życie nie uległo żadnym specjalnym zmianom. I nie zostałam królową porno - zadeklarowała, unosząc podbródek i patrząc prosto w jego oczy. - Nie wiem, kim jest Matt Barton i skąd wyssał swoją opowieść. Przypuszczam, że Jason zapłacił komuś, by mnie oczernił przed dziennikarzem.

W spojrzeniu Zarifa dostrzegła ulgę.

- Nigdy nie poznałaś mężczyzny, który twierdzi, że był twoim chłopakiem? Czyli to wszystko kłamstwa? - naciskał. - Nie mówisz tego tylko po to, by wyrzeć dobre wrażenie? Zastanów się, bo ja i tak każę zbadać tę sprawę.

- W tej chwili najmniej mi zależy na tym, by zrobić na tobie wrażenie.

Omiótł ją uważnym spojrzeniem. Szafirowe oczy patrzyły na niego bez cienia fałszu. Jasna skóra apetycznie zarumieniła się z emocji. Piersi okryte jedynie piżamą i cienką tkaniną szlafroka falowały od przyspieszonego oddechu. Poczul się przy niej jak nastoletni sztubak i zaklął w duchu, tracąc resztki koncentracji.

- Przyrzeknij, że mówisz prawdę.

- Przyrzekam. Ten artykuł to jedno wielkie kłamstwo.

- W takim razie pozwę wydawcę, ale pamiętaj, że w procesie wyjdą na jaw wszystkie wstydlive sekrety.

- Moje sumienie jest czyste jak łza - powiedziała Ella.

- Ciekawe, co będą mieli do powiedzenia na ten temat twoi byli kochankowie - mruknął Zarif przez zaciśnięte zęby.

ROZDZIAŁ CZWARTY

W jej oczach błysnęło zniecierpliwienie. Naturalnie, mogła powiedzieć Zarifowi, że z żadnym z mężczyzn nie zaszła tak daleko, ale uznała, że nie zasłużył na taką informację. Spuściła tylko skromnie oczy, a nieoczekiwany uśmiech ozdobił jej piękne usta.

- Jeśli o to chodzi, możesz być spokojny. Zawsze starannie wybieram mężczyzn, z którymi się umawiam.

Sądząc, że Ella uśmiechnęła się, wspominając któregoś z byłych partnerów, zagotował się z gniewu. Co się z nim działo? Przecież nie był typem zazdrośnika. Dlaczego tak mu przeszkadzało, że inni mogli zgłębiać sekrety jej cudnego ciała, słuchać miłosnych zaklęć, czuć wstrząsające ją spazmy rozkoszy. Dosyć tego! Zacisnął powieki.

- Niezbyt szczęśliwie rozpoczęliśmy ten dzień - powiedział zmęczonym głosem.

- To prawda, ale pamiętaj, że to nie jest prawdziwy ślub, a my nie jesteśmy wpatrzoną w siebie młodą parą.

Jego nozdrza gwałtownie się poruszyły.

- Mogę cię zapewnić, że to będzie prawdziwy ślub i że zależy mi na tym, żebyś się czuła... komfortowo. - Chwilę się zastanawiał, jakiego słowa użyć.

- Niezbyt to przekonujące. - Ella podniosła do ust rękę, by stłumić ziewnięcie.

- Ten pogardliwy gest rozjuszył go po raz kolejny. Minęła go i zatrzymała się przy drzwiach, sugerując, że powinien już iść. - Gdyby ci zależało, stanąłbyś po mojej stronie, czytając ten absurdalny stek bzdur.

- Jesteś niesprawiedliwa - syknął. - Skąd mam wiedzieć, czy to, co piszą, jest prawdą czy nie? Nie mieliśmy ze sobą kontaktu, odkąd...

Ella machnęła ręką, przerywając mu w pół słowa.

- Muszę zjeść śniadanie i zacząć się przygotowywać do ceremonii. Myślę, że powinieneś już iść. - Jadowita słodycz mieszała się w jej głosie z autentycznym zmęczeniem tą całą rozmową.

Zarif gwałtownie się odwrócił. Szczupła, śniada dłoń chwyciła ją mocno za nadgarstek i przyciągnęła do siebie.

- Nie będziesz do mnie mówić takim tonem - rzucił rozzłoszczony.

- Jakie to ma znaczenie? Przecież i tak pójdę z tobą do łóżka – powiedziała lekko. - Chyba nie oczekiwałeś, że będę się zachowywać jak niewolnica w haremie?

Miał ochotę potrząsnąć nią, tak strasznie irytowało go to dziecinne zachowanie. Zamknął otwarte przez nią drzwi.

Ella uniosła głowę. Wydał jej się jeszcze wyższy niż w rzeczywistości. Owionął ją pikantny zapach modnej wody, który na pewno czuła już kiedyś wcześniej. I nagle wspomnienia ich randek sprzed trzech lat wróciły. Poczwała w kącikach oczu łzy, bo Zarif wydawał jej się wtedy zupełnie inny. Romantyczny i troskliwy. Pamiętała, jak na randkach trzymali się za ręce, prowadzili głębokie rozmowy i nigdy nie spierali się o drobiazgi. Dopiero potem zrozumiała, że to tylko jej wyobrażenia.

- Eleonoro... - powiedział nadzwyczaj łagodnym tonem i wierzchem dłoni otarł łzę spływającą z policzka. - Niepotrzebnie się denerwujesz.

Spojrzała w górę i zatoneła w bursztynowych oczach. Dotknął jej policzka. Pieszczotliwy gest wywołał ciarki na skórze.

- Nie... - zaprotestowała słabo.

- Muszę. - Dłońmi objął jej policzki, usta przywarły do niej mocno i zaborczo. Wciąż drżąc, rozchyliła wargi. Smakował tak upojnie, że nie miała siły się bronić. Resztki gniewu topniały, ustępując miejsca pożądaniu.

- Nie... - powtórzyła, ale Zarif nie przestał jej całować. Zacisnęła uda, czując pulsowanie, od którego zrobiło jej się gorąco.

- Nie... - wydyszała, jednak tym razem nie zabrzmiało to jak odmowa. Dłonie Zarifa zsunęły się na jej kark, pieszczotliwie gładziły ramiona i plecy, wreszcie spoczęły na pośladkach.

- Dziś nareszcie będziesz moja - mruknął namiętnie i przyciągnął ją do siebie. Potem uniósł do góry jak lalkę. Przeszedł z nią parę kroków i posadził na krawędzi stołu. Rozchylił jej kolana i stanął pomiędzy nimi. Uświadomiła sobie, jak bardzo jest w tej chwili podniecony. Pocałował ją, wsuwając dłonie pod szlafrok i piżamę. Dotknął krągłych piersi, które pokrywała gęsia skórka. Zatrzymał się na moment i kilka razy przesunął kciukami po sterczących sutkach. Ella jęknęła, wyprężając się jak struna pod dotykiem natarczywych palców. Dłonie zaplotła na mocnym karku i całowała go szaleńczo.

Wiedziała, że nie powinna się tak zachowywać i obiecywała sobie odepchnąć

go zaraz, za chwilę... Ale jego dłonie wprawnie masujące piersi, twarda męskość napierająca na wilgotne krocze i język zanurzający się w jej ustach jak w pucharze wypełnionym po brzegi pysznym winem rozpalały ją do białości.

Odchyliła głowę do tyłu i głośno jęknęła. Gorącymi pocałunkami obsypał jej szyję. Wczepiła się palcami w rękawy jego marynarki i przyciągnęła go. Żałowała, że nie jest nagi i nie może go dotykać tak jak on jej.

- Och, przepraszam! - Jak zza gęstej mgły doszedł do niej przestraszony głos matki i cichy szcęk zamykanych ponownie drzwi.

Ella otworzyła oczy. Zarif zdążył odskoczyć od niej jak oparzony i zdyszany poprawiał krawat. Westchnęła głęboko i wyprostowała się. Przyglądziła potargane włosy i zasunęła szczelnie szlafrok na piersi.

Twarz miała zaczerwienioną, usta opuchnięte od żarliwych pocałunków. Wyglądała tak ponętnie, że najchętniej zaniósłby ją do łóżka. Niestety, nie był u siebie.

Przyglądała mu się podejrzliwie. Nie gniewała się już na niego za ten artykuł. Rozzłościło ją co innego. Wystarczyło jedno jego skinienie, jeden pocałunek, a była gotowa oddać mu się nawet teraz, na stole w jadalni.

- Zobaczymy się później, *habibti* - powiedział czule.

Ella zsunęła się ze stołu i podeszła do drzwi. Gdy je otworzyła, napotkała zaciekawiony wzrok matki.

- Kosmetyczka już jest, a ty nawet nie zjadłaś śniadania - upomniała ją z naganą. - Zarif zostaje?

- Nie - odpowiedział Zarif i jakby nic nie zaszło, swobodnie kontynuował rozmowę. Ella poszła na górę.

Obserwował swoją świeżo upieczoną małżonkę i rozpierała go duma. Ella witała się z dziećmi, z którymi pojawiło się kilkoro gości. Oczy jej błyszczały, gdy udając powagę potrząsała małymi rączkami. Po raz pierwszy, odkąd pojawiła się przed kościołem, widział na jej twarzy uśmiech. W prostej eleganckiej sukni wyglądała olśniewająco i bezpretensjonalnie. Nie mógł oderwać od niej wzroku. Jego żona. Wciąż trudno mu było uwierzyć w to, że się ożenił. Nie mniejszy szok przeżył jego wuj Halim, gdy zadzwonił trzy tygodnie wcześniej, żeby przekazać nowiny.

- Najwyższa pora, żebyś się ożenił - powiedział, dyplomatycznie nie dodając słowa „ponownie”. - Brytyjka... Jak twoja babka. Z pewnością będzie się cieszyć

popularnością wśród tych, którzy wolą, by nasz kraj był bardziej nowoczesny.

Przez chwilę Zarif zawstydził się okrutnie. Wiedział, że okłamuje wuja, którego jedyna córka Azel została żoną Zarifa. Żałował, że nie może, tak jak wuj, uciec od codzienności, która na każdym kroku przypominała mu tragicznie zmarłą żonę i synka. Wiedział jednak, że powtórne małżeństwo będzie dla Halima pocieszeniem, ponieważ był on oddany swojemu krajowi i martwił się o jego losy. Nauczył Zarifa stawiania interesu państwa przed wszystkim, nawet uczuciami. A teraz Zarif czuł się winny, bo pożądanie do Elli przesłoniło mu obowiązki.

Na drugim końcu sali Ella przycupnęła obok kilkuletniej dziewczynki, która oglądała jej nową platynową obrączkę. Na pytanie, dlaczego obrączka nie błyszczy, musiała wytłumaczyć różnicę między obrączką ślubną a pierścieniem zaręczynowym. Potem podniosła się i z uśmiechem odprowadziła dziecko do rodziców.

Poszukała wzrokiem Zarifa. Wyprostowana dumnie sylwetka, ciemne włosy i bardzo elegancki garnitur robiły wrażenie. Widziała to po spojrzeniach kobiet obecnych na przyjęciu. Dodatkowo wspaniale odgrywał swoją rolę. Nikt się chyba nie domyślił, że ślub jest przykrywką dla transakcji, której przedmiotem był seks. Na samą myśl o tym skurczyła się w sobie. Zrozumiała bowiem, że bardzo niewiele dzieli ją od kobiet, które sprzedawały swoje ciało na ulicach, w barach i ekskluzywnych klubach.

Najgorsza jednak była świadomość, że za fasadą szczęśliwego pana młodego kryje się człowiek, dla którego najważniejsza była i pozostanie jego pierwsza żona Azel. W takiej chwili jak ta, na pewno o niej myślał. Zdradzała to jego rezerwa wobec Elli, zamysłone momentami spojrzenie i ten uśmiech, który widziała tylko raz. Trzy lata wcześniej, gdy pierwszy i ostatni raz opowiedział jej o żonie.

Pamiętała, że użył wtedy słowa „niezastąpiona”, zapewniając Ellę, że nie prosi, by zastąpiła mu pierwszą żonę. Według niego było to niemożliwe. Z kolei gdy ona zapytała Zarifa, czy ją kocha, co było najbardziej oczywistym z pytań, jakie może zadać młoda, zakochana kobieta, odpowiedział, że Azel będzie obecna w jego sercu zawsze.

Ella nie mogła się nadziwić, że po takim wyznaniu był zaskoczony jej późniejszą odmową. Niektórzy mężczyźni nie potrafili zrozumieć kobiecych

emocji ani powiązać ich z własnymi słowami lub działaniami i Zarif nie był pod tym względem wyjątkiem.

Mimo że złamał jej tym serce, nie mogła i nie chciała wejść w rolę Azel, ponieważ instynktownie czuła, że skończyłoby się to dla niej katastrofą, a dla Zarifa prawdopodobnie rozczarowaniem.

Ją kochał i szanował. Elli jedynie pożądał. A i to wyłącznie dlatego, że chciał się na niej zemścić. Oczywiście, że odrzucenie musiało go zabołec. Cieszył się wśród kobiet ogromnym powodzeniem. Przez te kilka tygodni, kiedy chodzili ze sobą, wiele razy miała okazję obserwować zazdrosne spojrzenia, uwodzicielskie uśmiechy, czasem bezpośrednie zaczepki na ulicy. Czuła się trochę jak w towarzystwie gwiazdy filmowej. Zarif przeważnie nie zwracał na to uwagi. Albo może udawał.

Wydawało jej się to wyrazem skromności i szlachetności. Dziś nie była już taka pewna tych cech jego charakteru. Przecież zaproponował jej pieniądze w zamian za seks. Czy można stoczyć się niżej? Z zawstydzeniem pomyślała, że o to samo mogłaby zapytać siebie. Na swoje usprawiedliwienie miała tylko trudną sytuację rodziców. Tak czy owak, przyjęła rolę kochanki, a etykieta ta uwierała ją i sprawiała, że czuła się jak zero.

Ella w niemym zachwycie przyglądała się luksusowemu wnętrzu prywatnego odrzutowca. Jej uwagę przykuły fotele i kanapa obite kremową skórą, nowoczesna ornamentyka i czteroosobowa załoga gotowa spełnić każde żądanie. Była zdenerwowana. Wiedziała, że gdy samolot wzbije się w powietrze, nie będzie już dla niej odwrotu. Nie wiedziała ani kiedy wróci do domu, ani co czeka ją po przylocie do Vashiru.

Dzień, który zaczął się od niechlubnego artykułu w gazecie, wydawał się ciągnąć w nieskończoność. Przed nią była jeszcze podróż, a jutro kolejna ceremonia ślubna, na zamku w Vashirze. Na myśl o tym, że będzie musiała zrobić dobre wrażenie na wuju Zarifa i lokalnych oficjelach, Ella doznała skurczu żołądka. Miała ogromną ochotę położyć się na miękkiej kanapie i zasnąć. Zamiast tego jednak siedziała sztywna ze zmęczenia.

Zarif przyglądał jej się z ledwie skrywanym pożądaniem. Na delikatnej twarzy malowało się napięcie. Szczupła dłoń spoczywała na oparciu kanapy, drugą oparła na udzie. Wąska talia zaznaczona pod sukienką, w którą przebrała się po ślubie, podkreślała pełne piersi. Był pewien, że gdy zamknie oczy, pod palcami

poczujecie twarde sutki i okalającą je delikatną jak aksamit skórę.

Przy żadnej innej kobiecie tak się nie czuł. Było to dla niego zupełnie nowe doświadczenie. Wystarczyło, że na nią popatrzył, i był gotowy do seksu. Pomyślał o kabinie sypialnej znajdującej się za głównym salonem, w którym teraz siedzieli. Po chwili jednak zrezygnował z tego pomysłu. Było tam ciasno, na dodatek mieli za mało czasu. Nie chciał szybkiego numerku, chciał prawdziwej nocy poślubnej.

Ella przerzucała strony grubego magazynu z modą. W ciszy jej napięcie rosło, a nie opadało. Poczwała się nieswojo.

- Nie zaprosiłeś na ślub swoich braci? - zapytała nagle.

- Będą na jutrzejszej ceremonii. Betsy i Bella też przyjadą.

- Ledwo je znam, prawdę mówiąc. - Jej głos zabrzmiał tak, jakby siedziała tu za karę. Zarif zastanawiał się, dlaczego zażądał od niej tylko roku małżeństwa, a nie dwóch lub trzech, po czym przypomniał sobie, że ten ślub to przecież fikcja i prędzej czy później będzie się musiał z nią rozwieść i znaleźć kogoś odpowiedniego do roli matki jego dzieci.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś, że twoja matka miała atak serca, a ojciec załamanie nerwowe? Jonathan zagadnął mnie na przyjęciu i zdziwił się, że nic o tym nie wiem.

Ella, zupełnie zaskoczona tym pytaniem, zacisnęła usta.

- Pomyślałam, że to za wiele. Mógłbyś podejrzewać, że chcę cię naciągnąć na więcej pieniędzy opowiadaniem o wszystkich tragediach.

- Szkoda, że nie powiedziałaś mi o wszystkim. Fakty pomogłyby mi spojrzeć na to inaczej.

- Z większym współczuciem? Szczerze w to wątpię - powiedziała rozżalona,

Zarif nie rozumiał, jak mogła go uważać za tak bezdusznego. Lubił jej rodziców, byli przyzwoitymi ludźmi. Często przyjmowali go u siebie w domu, nie oczekując niczego w zamian.

- Mamy przed sobą siedem godzin lotu. Spodziewam się, że do końca podróży pogodzisz się ze swoim nowym statusem i przestaniesz użalać nad sobą.

- Nie użalam się nad sobą - warknęła Ella.

- Na szczęście jestem odporny na takie gierki. - Uśmiechnął się do niej szeroko. Była urocza, gdy się złościła.

Ella rozpięła pas i podniosła się gwałtownie.

- Powtórzę jeszcze raz, bo chyba nie zrozumiałeś: mam kiepski nastrój. A ty nie masz za grosz wycucia. Potrafisz sobie w ogóle wyobrazić, co to dla mnie znaczy opuścić dom na cały rok, mieszkać w kraju, gdzie panuje zupełnie inna kultura, i żyć z mężczyzną, który nic do mnie nie czuje?

Zarif nie ruszył się ze swojego fotela. Jej żywiołowość zawsze go fascynowała. Emocje widoczne były w jej błyszczących oczach, ślizgały się po zaróżowionych policzkach. Wybuch gniewu u innej kobiety szybko by go zniechęcił. W jej przypadku był niezmiernie pociągający. Czy wiedziała, jak bardzo jej w tej chwili pragnie?

- Będziesz tak siedział czy zamierzasz coś powiedzieć? - Popatrzyła na niego pytająco.

- Jesteś przepiękna, kiedy się złościś - mruknął rozmarzony.

Zrozumiała, że nie dotarło do niego ani jedno słowo z jej płomiennej przemowy. W bezsilności podniosła szklankę z wodą i chlusnęła mu nią prosto w twarz.

- Pora ochłonać! - powiedziała i usiadła obrażona.

Zarif zaskoczony atakiem, skoczył na równe nogi.

- Zwariowałaś?

- Gdybym zwariowała, użyłabym noża, a nie wody - odpowiedziała, patrząc w okno. - Mówię ci po raz ostatni, że nie użalam się nad sobą. Po prostu nie wiem, co mnie czeka na miejscu, dlatego się denerwuję.

- Bardzo słusznie. Nawet nie wiesz, na co mnie stać, kiedy ja stracę cierpliwość.

Podszedł do niej i zanim zdążyła zaprotestować, podniósł ją do góry i ruszył w stronę kabiny sypialnej.

- Puść mnie! - Ella szarpała się bezskutecznie.

Zarif pchnął kolanem drzwi i wszedł z nią do środka, po czym bez ceregieli rzucił na łóżko. Opadła na miękkie poduszki. Podparła się na łokciach, wpatrując w niego niepewnie.

- Co ty wyprawiasz?

- Zamoczyłaś mi koszulę - przypomniał jej uprzejmie, zdejmując krawat i odpinając guziki. Pod mokrym jedwabiem ukazał się muskularny tors.

Ella usiadła.

- Przepraszam, nie powinnam - przyznała stropiona - ale nienawidzę tej

twojej kamiennej miny!

- Z natury jestem mało emocjonalny - powiedział i zdjął koszulę. - Obawiam się, że będziesz musiała przywyknąć.

Ella zaczerwieniła się lekko, patrząc, jak półnagi wiesza koszulę na oparciu fotela. Gładka, ciemna skóra i mocno zaznaczone mięśnie wywołały wspomnienie ich namiętnego pocałunku w jadalni, gdy stał między jej nogami i pocierał palcami nabrzmiałe sutki. Zadrżała, czując podniecenie promieniujące przyjemnym ciepłem po całym podbrzuszu.

- Hm? - mruknęła, nie mogąc oderwać spojrzenia od jego ciała. Ostatnie zdanie umknęło jej zupełnie.

- Szczególnie, że mam teraz tyle możliwości. - Usiadł tuż obok niej. Owionął ją przyjemny zapach.

- Co masz na myśli? - zapytała rozkojarzona.

- Dobrze wiesz, co mam na myśli. Jesteś już moją żoną. - Spojrzał jej prosto w oczy.

Oczywiście, że rozumiała. Mógł ją teraz mieć na zawołanie. Zrozumiała też, dlaczego z taką łatwością przychodziło mu paradowanie przy niej półnago. Musiał mieć przecież mnóstwo kochanek.

Był tak blisko, że prawie słyszała bicie jego serca. Jego palce pieszczotliwie obrysowywały linię podbródka i głaskały miękkie policzki. Zacisnęła dłonie na narzucie.

Pochylił głowę i musnął ustami jej wargi. Dotknął lekko językiem, przesunął po nich, zwilżając je. Wciągnęła gwałtownie powietrze, czując, jak twardnieją jej sutki. Bawił się z nią, drażnił delikatną skórę ust, ssał wargi, doprowadzając ją tym do szaleństwa. Tak bardzo chciała go objąć, dotknąć tego silnego ciała, ale równocześnie bała się pokusy. Bała się zatracenia.

Głowa opadła jej w tył. Poczuła jego ręce na plecach, cichy szelest zamka i chłód powietrza na nagim ciele. Przestraszona otworzyła powieki, spotykając się z jego płomiennym, pełnym pożądania spojrzeniem.

Zarif wtulił twarz w jej włosy i rozsunał suwak do samego końca. Jego palce muskały aksamitną skórę nad kształtnymi pośladkami. Podniósł ją lekko w górę. Suknia zsuwająca się z ramion ukazała przepiękny zarys piersi i nagi brzuch. Biodra ubrane w seksowne stringi i smukłe nogi. Westchnął zachwycony.

- Zawsze uwielbiałem twoje włosy - wymruczał. - Najpiękniej wyglądają

w promieniach słońca.

Ella onieśmielona swoją nagością próbowała zasłonić się rękami, ale Zarif odsunął je. Jego dłonie sunęły po jej ciele, dając jej tyle przyjemności, że nie protestowała.

Podniecony, studiował z uwagą jej piersi uwięzione w koronkowym biustonoszu, spod którego prześwitywały ciemne sutki. Odsunął rąbek stanika i leciutko ścisnął palcami brodawkę. Potem pocałował ją głęboko. Ella jęknęła, czując równocześnie dotyk jego palców i język zatapiający się w ustach.

Zadrzała z podniecenia. Jej dłonie objęły ciemną głowę i przyciągnęły ją mocno ku sobie. Całował ją tak, jak nie robił tego żaden mężczyzna. Nie mogła się oprzeć słodyczy, jaką przejmowały ją pieścizoty. Napięcie w dole brzucha rosło z każdą sekundą. Dłoń Zarifa zsunęła się w stronę pępka, a gdy zanurkowała pod materiałem stringów, poczuła, jaka jest wilgotna i podniecona.

Oderwał się od jej ust i spojrzał na nią. Oddychała głęboko, pragnąc, by ją nadal całował.

- Chcę patrzeć, jak dochodzisz, *habibti* - wyszeptał prosto do jej ucha.

- Nie... - broniła się.

Palcem wyczuł nabrzmiałą łechtaczkę. Głośny jęk przerwał ciszę. Uniosła biodra, napierając na jego dłoń. Potem wyżej, coraz rytmiczniej. Objął ustami jeden z sutków. Serce zaczęło jej bić jak szalone. Zadrzała, czując zbliżającą się falę rozkoszy, potem następną i jeszcze jedną. Krzyknęła i przyciągnęła go do siebie. Ich usta złączyły się w długim pocałunku, po którym Ella opadła na pościel, a Zarif z twarzą między dwiema półkulami jej piersi wdychał upojny zapach rozgrzanego rozkoszą ciała.

Podniósł się po chwili i popatrzył na nią. Ella miała przymknięte oczy. Zaskoczona gwałtowną reakcją swojego ciała, nie miała odwagi na niego spojrzeć.

- Odpocznij - powiedział. - Jutrzejsza uroczystość potrwa pewnie dłużej niż dzisiaj. A chciałbym, żebyś wieczorem była w formie.

Zaczerwieniła się. Obezwładniona rozkoszą, nie miała siły się ruszyć. Dopiero gdy usłyszała, że zamykają się drzwi kabiny, nasunęła na siebie prześcieradło i natychmiast zasnęła.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Lotnisko znajdowało się na obrzeżach miasta Qurzah. Gdy stanęli w drzwiach samolotu, Ella ujrzała w dole orkiestrę wojskową i kilku oficjeli, którzy przybyli ich powitać. Ucieszyła się, że wybrała na podróż granatową sukienkę, żakiet i buty na wysokim obcasie, które jak ulał pasowały do formalnych okoliczności.

Zarif obserwował żonę z zadowoleniem. Umiała się zachować i miała dla każdego miły uśmiech. Byłby przeszczęśliwy, gdyby od czasu do czasu zechciała nim zaszczyścić także jego.

Zastanawiał się, co go skłoniło do oświadczeń trzy lata temu. Czy wtedy także była to fascynacja granicząca z obsesją? W przeciwieństwie do niego Ella nie wyrosła w kręgu kultury skupionej wokół konserwatywnych reguł i służby krajowi. Także w przypadku małżeństwa Zarif powinien był się kierować względami praktycznymi i szukać żony w regionie Zatoki. Zamiast tego poprosił o rękę dziewczynę z Anglii. Ani arystokratkę, ani dziedziczkę fortuny. Miała jednak w sobie to coś, co zniewoliło jego zmysły. Dlatego myśl o tym, że w końcu będzie musiał się z nią rozstać i poślubić którąś z arabskich księżniczek, przejmowała go smutkiem.

Po uroczystym powitaniu wsiedli do limuzyny, która zawiozła ich do rezydencji. Gdy samochód przemierzał zatłoczone miejskie ulice, Zarif widział, jak na twarzy Elli maluje się coraz większe zdziwienie. Zapewne nie spodziewała się nowoczesnej architektury, centrów handlowych i licznych parków ozdobionych fontannami i rzeźbami.

- Wygląda tu jak w Europie - powiedziała w końcu.

- Nie jesteśmy aż tak zacofani - odparł Zarif, unosząc się dumą. - Mamy wysokie dochody ze sprzedaży ropy, a dzięki nim edukację i opiekę zdrowotną na wysokim poziomie.

- Nie twierdziłam, że Vashir jest zacofany. Z drugiej strony nie pozwalacie kobietom prowadzić samochodów - skomentowała.

Zarif westchnął ciężko. Czasami miał wrażenie, że jego kraj słynie wyłącznie z tego jednego restrykcyjnego zakazu. Będzie musiał się tym zająć, ale dopiero w przyszłości. Dla jego wuja zniesienie zakazu byłoby zapewne końcem świata. Nie chciał mu dokładać zmartwień.

Limuzyna minęła wysoką bramę i oczom Elli ukazał się królewski pałac. Zabytkowe mury oplecione zielonymi pnączami, wieżyczki i łuki przypominały budowle z ilustracji arabskich baśni.

- Myślałam, że pałac został niedawno wybudowany?

- Nowy pałac jest po drugiej stronie miasta. Odbywają się tam posiedzenia rządu, konferencje i oficjalne uroczystości. Ja wolę mieszkać tutaj, szczególnie teraz, gdy wuj jest chory - dodał z lekkim zniecierpliwieniem, jakby czekał na wyrzuty.

Ella milczała. Była pewna, że zamieszkają w nowym pałacu. Przynajmniej nie chadzałyby tymi samymi korytarzami co zmarła żona Zarifa. Z drugiej strony, dlaczego miałyby jej to przeszkadzać, zreflektowała się. Przecież nie kocha Zarifa, więc nie może być też o niego zazdrosna.

Wysiadła z samochodu. Upał zelżał, co przyjęła z zadowoleniem, przypominając sobie, jak po wyjściu z klimatyzowanego samolotu sukienka przylepiła jej się do mokrych od potu pleców.

- Fascynująca budowla - rzekła z zachwytem.

- Hamid cię oprowadzi - polecił Zarif. - Jego ojciec był tu kiedyś zarządcą, więc zna wszystkie zakamarki i historię pałacu prawie tak dobrze jak ja.

Wolałaby, żeby Zarif sam to zrobił. Zrozumiała jednak, że nie jest na tyle ważną osobą. Zarif wrócił do dawnego chłodnego dystansu, jakby ich intymna przygoda w samolocie w ogóle nie miała miejsca.

Tuż za ogromnymi drzwiami w holu wyłożonym marmurem, obok rzędu imponujących kolumn czekała na nich grupka kobiet w tradycyjnych strojach.

- Jestem Hanya - zwróciła się do Elli bardzo ładna, ciemnooka brunetka. Jej angielszczyzna była perfekcyjna. - Będę się panią opiekować aż do jutra.

Zarif przystanął zaskoczony.

- Dokąd zabierasz moją żonę? - zapytał ostro.

- Według słów imama panna Gilchrist zostanie twoją prawną żoną i naszą królową dopiero jutro, kuzynie - ogłosiła poważnym tonem Hanya, schylając lekko głowę. - Obawiam się, że wuja nie da się przekonać.

Zarif był tak poirytowany, że zaczął w myślach odliczać do dziesięciu. Musiał jednak przyznać jej rację. Halim był człowiekiem starej daty i zwracał uwagę na konwenanse. Zapewne uważał za niestosowne, by Ella i Zarif dzielili pokoje jeszcze przed ślubem. Cóż, będzie musiał poczekać i uzbroić się w cierpliwość.

Za to od jutra będzie ją miał dla siebie przez cały rok, pomyślał, pocieszając się, a jego myśli poszybowały w stronę jej ciała pełnego tajemnic, których maleńki fragment ujawniła podczas podróży tutaj.

Z zawiedzioną miną skłonił się Elli i powiedział:

- W takim razie do zobaczenia jutro.

Hanya zaśmiała się cicho i ujęła Ellę pod ramię.

- Pokażę pani suitę, tędy...

Następnego dnia Ella została obudzona z samego rana i musiała się oddać w ręce służących, które najpierw zaprowadziły ją do łaźni, gdzie została wykąpana. Dalej w programie była depilacja woskiem i masaż wonnymi olejkami. Gdyby nie to, że wszystkie te zabiegi pielęgnacyjne były cudownie relaksujące, chyba by uciekła przy pierwszej okazji, kiedy nikt na nią nie patrzył.

Siedziała teraz w sypialni, owinięta w płaszcz kąpielowy z turbanem na głowie, a dwie makijażystki ozdabiały jej dłonie i stopy misternymi wzorami malowanymi henną. Wszystkie kobiety, które spotkała tego ranka, były przeszczęśliwe z powodu nadchodzącego ślubu swojego króla. Najwyraźniej nie robiło im różnicy, że wybranka nie jest Arabką. Uśmiechały się do Elli przyjaźnie i traktowały ją z najwyższym szacunkiem.

- Ella! - Śpiewny kobiecy głos rozległ się gdzieś za jej plecami. Ella odwróciła się w stronę drzwi, by zobaczyć w nich Bellę, prześliczną żonę Claudia Ravellego, jednego z przyrodnych braci Zarifa. Uśmiechnęła się na widok kaskady miedzianych loków tańczących wokół zaróżowionych policzków Belli.

Mimo że wcześniej widziała się z braćmi Zarifa i ich żonami tylko raz, nie zapomniała Belli, która od samego początku ujęła ją serdecznym usposobieniem i typowo irlandzką żywiołowością. Betsy, żona Nicka, wydawała się cichsza, ale nie mniej sympatyczna.

Rodzinę Zarifa poznała jeszcze przed jego oświadczeniami trzy lata temu. Był to okres, kiedy zakochana na zabój w Zarifie marzyła, że stanie się częścią tej rodziny. Dziś był dzień, w którym jej dawne marzenie stanie się prawdą. I gdyby nie ostatnie wydarzenia, na pewno by się z tego cieszyła.

- Myślałam, że nigdy tu nie dotrzemy! - wykrzyknęła Bella, całując w policzki przyszłą bratową. - Nie miałam pojęcia, że ten pałac wciąż jest używany. Nigdy tu nie byłam. W każdym razie jest zachwycający, z zewnątrz i od środka.

Za jej plecami Ella dostrzegła Betsy.

- Witaj, kochanie, jak sobie tu dajesz radę? - Betsy uściskała Ellę.

- Och, nie marnuj czasu na takie drobiazgi! - wykrzyknęła Bella. - Zapytaj lepiej, dlaczego trzy lata temu powiedziała „nie”, a teraz mówi „tak”. - Perlisty śmiech Belli wypełnił pomieszczenie. Ella znieruchomiała, zaskoczona tą bezceremonialnością.

- To bardzo długa historia - odparła, mając nadzieję, że to zniechęci Bellę do dalszych pytań. - Zagadnęła kuzynkę Zarifa, która z przerażeniem obserwowała nagłe wtargnięcie dwóch ubranych po europejsku kobiet do prywatnego pokoju: - Czy możemy dostać przekąski i coś do picia?

- Myślałam, że nie podają tutaj drinków - skomentowała przyciszonym głosem Bella. - Nie żeby Zarif nie lubił sobie wypić czasami, ale podobno jego wuj uważa alkohol za dzieło szatana.

- Bello, przysięgam, że cię stąd zabiorę, jeśli jeszcze raz powiesz coś głupiego! - ostrzegła ją Betsy, po czym zwróciła się do Elli: - Przyjechałyśmy tu, żeby podnieść cię na duchu.

- Och, daj spokój, jesteśmy tu, żeby się bawić na weselu. Ella wychodzi za mąż za niesamowicie przystojnego faceta, który jest miliarderem i władcą tego bajkowego królestwa. - Klasnęła w dłonie i uśmiechnęła się rozmarzona. - Pomyśl tylko, jak szaleńczo musi być w niej zakochany, jeśli wybaczył jej tamte nieudane oświadczenia.

- Na pewno nie jest szaleńczo zakochany i nie sądzę, by mi wybaczył - trzeźwy głos Elli przerwał ten entuzjastyczny monolog.

Hanya przyniosła tacę, na której stały szklanki soku z pomarańczy i drobne przekąski.

Bella upiła łyczek i skrzywiła się, nie znajdując w szklance ani kropli alkoholu. Mimo to wzniosła toast.

- Twoje zdrowie! - powiedziała, uderzając leciutko szkłem o szklankę Elli i Betsy. - Claudio też nie był we mnie zakochany, gdy braliśmy ślub. Nie przejmuj się tym w ogóle! Ja wyszłam za niego, żeby utrzymać opiekę nad rodzeństwem, on poślubił mnie, żeby romans jego ojca z moją matką nie wyszedł na jaw. Dopiero małżeństwo zbliżyło nas do siebie i tak już zostało. Ale Zarif jest inny, znam go. To musi być miłość!

- Dlaczego musi? - Ella zastanawiała się, czy nie przeoczyła czegoś

w zachowaniu Zarifa.

- Dlatego że to wszystko stało się tak szybko. To niepodobne do Zarifa. Zwykle jest bardzo opanowany i każdą sprawę rozważa na wszystkie możliwe sposoby. Wygląda na to, że stracił dla ciebie głowę - wyjaśniła z uśmiechem.

- To rzeczywiście dziwne - przyznała Betsy.

Hanya podeszła do Elli i przypomniała jej, że już pora się ubrać. Pokazała jej tradycyjną, bogato zdobioną suknię oraz jedwabną, kilkuwarstwową halkę, którą miała założyć pod spód. Gdy Ella rozglądała się za resztą ubrań, Hanya dyskretnie wytłumaczyła jej, że bielizna nie jest elementem tradycyjnego stroju ślubnego.

Bella, widząc jej minę, otworzyła torbę, z którą przyszła, i wyjęła z niej błyszczące pudełko z logo znanej firmy bieliźniarskiej.

- To jeden z moich prezentów dla ciebie - powiedziała. - W naszej tradycji kobieta nie może nie mieć bielizny - zwróciła się do Hanyi. - Poza tym takie wydarzenie jak noc poślubna zasługuje na coś wyjątkowego.

Ella zniknęła za drzwiami ogromnej łazienki z pudełkiem wręczonym przez Bellę. Gdy podniosła wieko, dostrzegła delikatną koronkę zdobioną puchem. Była to frywolna bielizna, jakiej nigdy w życiu nie nosiła, ale wolała to od paradowania z gołym biustem. Szybko zrzuciła z siebie płaszcz kąpielowy i założyła stringi i biustonosz, który podniósł biust, a przy tym okazał się bardzo wygodny.

Obwiązała się ciasno paskiem płaszcza kąpielowego i wróciła do sypialni. Hanya pomogła jej nałożyć halkę, a na nią suknię. Zapięła wszystkie haftki i Ella mogła się wreszcie obejrzeć w lustrze.

- Nawet nieźle to wygląda. - Bella zerknęła na nią krytycznie. Przywiązana do europejskiego stylu życia, nie mogła pojąć tych wszystkich obostrzeń związanych czy to ze strojem, czy z obyczajami, jakie kultywowano w krajach muzułmańskich.

- Wyglądasz pięknie - pochwaliła Betsy. - Kolor idealnie dobrany do oczu. - Rzeczywiście, błękitne elementy dobrze się komponowały z szafirowymi oczami, blond włosami i jasną karnacją.

Ella usiadła na krześle i jedna z kobiet zaczęła rozczesywać jej włosy.

- Sama się umaluję - powiedziała do Hanyi, widząc na stoliku obok paletę cieni do oczu w jaskrawych kolorach. - Zarif nie lubi mocnego makijażu.

Sama nie wiedziała, kiedy w jej głowie zakiełkowała myśl o tym, że chce mu się podobać. Może wtedy, gdy intensywnymi pieszczotami w parę chwil doprowadził ją do orgazmu? Zaczerwieniła się.

Bella wcisnęła szklankę w jej dłoń.

- Zdrówko! I nie daj jej się zastraszyć - ściszyła głos, zerkając w stronę Hanyi.

- To nie strach, po prostu nie chciałam nikogo obrazić. Hanya musi wiedzieć wszystko o panujących tu zwyczajach. W końcu to kuzynka Azel.

- Z tego, co pamiętam, miała też nadzieję, że Zarif ożeni się z nią, a nie z tobą - szepnęła jej do ucha Bella.

Ella zrobiła wielkie oczy. Więc to stąd ta rezerwa w zachowaniu?

- Tak czy owak, nie mam nawet co próbować dorównać Azel.

- Ciebie pierwszej żony... - mruknęła Betsy. - Nie powinnaś tak się tym przejmować. To nie Europa, gdzie mężczyzna wybiera sobie na żonę tę, którą pokocha. Kiedy Zarif był małym chłopcem, powiedziano mu, że w przyszłości ożeni się z Azel. Typowe małżeństwo zaaranżowane przez rodzinę i dostojników państwowych. Byłaś pierwszą kobietą, z którą poszedł na randkę, i to ciebie wybrał - powiedziała z przekonaniem.

To ciebie wybrał. Ella musiała przyznać, że nigdy nie rozważała takiej możliwości. Nagle w jej oczach błysnęła radość i uśmiechnęła się szczerze.

- Mówisz poważnie?

- Oczywiście. Zarif ożenił się z Azel, gdy miał osiemnaście lat. Jestem pewna, że nigdy wcześniej nie był z żadną kobietą. Nik i Claudio chcieli go przekonać, żeby poczekał ze ślubem, poznał lepiej życie, ale on poszedł za słowami dziadka i spełnił swój obowiązek wobec kraju. Cała Rada naciskała na ten ślub, szczególnie od czasu, gdy Zarif zaczął się kontaktować ze swoimi braćmi i istniało ryzyko, że na dobre przejmie zachodni styl życia. Dlatego byliśmy tacy szczęśliwi, kiedy zaczęliście ze sobą chodzić.

Ella musiała mocniej chwycić szczoteczkę od tuszu, żeby nie drżała jej ręka.

- Wtedy nic z tego nie wyszło - powiedziała smutno i starannie pociągnęła rzęsy tuszem.

- Masz pojęcie, jak się zdziwiliśmy? - prawie wykrzyknęła Bella. - Byłaś w nim taka zakochana i wyglądaliście na dobraną parę.

W rękach Belli pojawiła się butelka. Odkręciła ją i dołała odrobinę przezroczystego płynu do swojego soku.

- Co to takiego?

- Wódka. Kupiłam na lotnisku. Wesele bez drinków to nie wesele.

Ella podsunęła swoją szklanke.

- Tylko odrobinę. Mam słabą głowę.

Gdy skończyła makijaż, do pokoju znowu zajrzały służące, tym razem niosąc wykwinną ozdobę na głowę połączoną z koroną, którą przymocowały nad czołem.

Ella wreszcie mogła wstać i zobaczyć, jak wygląda w pełnym rynsztunku. W lustrze zobaczyła arabską księżniczkę. Dosłownie. Gdyby nie jej jasna cera i delikatny makijaż, mogłaby wystąpić w ekranizacji baśni z tysiąca i jednej nocy.

- Wypij - doradziła jej Bella. - Musisz się pozbyć tej ponurej miny.

Ella zmartwiła się. Chyba nie była zbyt dobrą aktorką, skoro nawet Bella widziała, że coś jest nie tak.

- Przepraszam... - zaczęła się tłumaczyć.

- Nie musisz. - Betsy pocieszająco uścisnęła jej dłoń. - Ślub to zawsze stres.

- Na szczęście nie będziesz skazana na towarzystwo samych kobiet - dodała Bella radośnie. - Namówiliśmy Zarifa i po raz pierwszy w historii na królewskim ślubie będzie przyjęcie z prawdziwego zdarzenia. Koniec z ortodoksyjnymi podziałami. Jeśli chcesz wiedzieć - dodała konfidencyjnie - za tę całą tradycyjną oprawę odpowiada wuj Zarifa, a każdy boi się nadepnąć mu na odcisk.

- Nie tak głośno - upomniała ją Betsy. - Zarif jest bardzo przywiązany do wuja. Zresztą podobno jest poważnie chory.

- Po prostu jestem szczerą - powiedziała Bella.

- Ja to wiem, ale Ella chyba nie.

- Lubię szczerych ludzi - rzuciła Ella i wyszła na duży kamienny taras. Na dole w szeregi ustawiała się grupa mężczyzn trzymających miecze i odzianych w tradycyjne białe szaty. Po drugiej stronie dziedzińca dojrzała braci Zarifa, Nika i Claudia, stojących w cieniu i obserwujących przygotowania do parady. Najłatwiej wyłowiła z tłumu Zarifa, który miał na sobie złoty, jaśniejący w słońcu strój. Szerokie barki podkreślał szeroki pas, którym był owinięty w talii. Białą kefię na jego głowie zdobił podwójnej grubości złoty sznur. Zarif prezentował się wyjątkowo przystojnie i miał bardzo poważny wyraz twarzy. Kompania poruszała się miarowym krokiem w rytmie wybijanym przez bębny. Od czasu do

czasu mężczyźni unosili miecze, wykonując nimi tajemnicze ruchy. Najwyraźniej trwała próba generalna.

Kobiety wróciły do sypialni.

- Czy możemy prosić o chwilę? - Betsy zwróciła się do Hanyi, która urażona wycofała się na korytarz. Ella wypła kolejny łyk soku zaprawionego wódką. Zaschło jej w gardle, a przecież stała na tarasie tylko parę minut. Tutejsze upały będą prawdziwym wyzwaniem, pomyślała.

Bella przyglądała się badawczo przyszłej bratowej.

- Dlaczego odrzuciłaś jego oświadczyzny trzy lata temu? - zapytała bez ogródek.

- Bello, to nie nasza sprawa - mitygowała ją Betsy.

Ella opadła na łóżko i zwiesiła głowę.

- Powiedział mi, że nikt nie zastąpi mu Azel i że będzie ją zawsze kochał. - Ulżyło jej.

- Żartujesz! - Bella aż otworzyła usta i trwała tak przez chwilę zupełnie zbita z tropu.

- Przynajmniej był szczery - próbowała go bronić. - Nie było to miłe, ale dobrze, że dowiedziałam się wtedy, a nie po ślubie.

- Faceci! - Bella pokręciła głową z niedowierzaniem.

Ella natomiast podeszła do drzwi i wpuściła Hanyę. Bella powinna była trzymać język za zębami, a obecność Hanyi powinna jej w tym pomóc.

Po chwili wszystkie kobiety zeszły na dół przywitać się z Zarifem i jego braćmi, którzy wraz z imamem i starszym mężczyzną na wózku czekali w jednym z salonów.

Zły stan zdrowia Halima al-Rastani był widoczny na pierwszy rzut oka. Jednak gdy zobaczył zbliżającą się Ellę, uśmiechnął się przyjaźnie i dał znak, by podeszła bliżej.

Zarif wysunął się naprzód, by przedstawić ją wujowi.

- To prawda, co mówił Zarif. Piękna z ciebie kobieta. Cieszę się, że nareszcie się poznaliśmy. Mam nadzieję, że Allah pobłogosławi was potomstwem i długim życiem.

Usłyszawszy te słowa, Ella poczuła się tak, jakby uderzyła głową o ścianę. Już otwierała usta, ale napotkała ostrzegawcze spojrzenie Zarifa. Uśmiechnęła się tylko, spuszczając skromnie oczy.

Nie miało sensu tłumaczyć, że wcale nie planuje dzieci. Poza tym brała pigułkę. Pod grubą warstwą ubrań zrobiło jej się nagle gorąco. W pałacu były co prawda wszędzie wentylatory, ale brakowało klimatyzacji.

Tymczasem imam podszedł do nich i stanął naprzeciwko. Obok Elli pojawił się tłumacz, który przekładał słowa ceremonii na angielski. Gdy przerwał, Zarif objął ją w pasie i skierowali się razem do stolika, na którym leżał jakiś dokument.

- Kontrakt małżeński - wyjaśnił przyciszonym głosem. Potem podniósł ze stolika drewnianą szkatułę okazałych rozmiarów i wręczył ją Elli.

- Co to jest? - szepnęła Ella, uginając się pod ciężarem podarunku.

- To twoje wiano - podpowiedział Nik, rozbawiony sytuacją.

Hamid pospieszył jej z pomocą. Gdyby nie to, musiałyby gdzieś usiąść. Kręciło jej się w głowie.

- Wiano? - szepnęła z niedowierzaniem, ale Zarif nie zareagował. Zamiast tego ujął ją pod łokieć i pociągnął w stronę alkowy. Za grubą zasłoną zobaczyła podświetlaną gablotę pełną kolczyków, kolii, diademów, bransolet, pierścieni. Spojrzała pytająco, ale jego twarz nie wyrażała żadnych emocji.

- Jako moja żona musisz przyjąć kolekcję klejnotów królewskich. Taka jest tradycja.

- Ale już dałeś mojej rodzinie tak wiele - zaprotestowała.

- To prywatna sprawa. Nikt o niej nie wie i niech tak pozostanie. - Spojrzał na nią karcąco. - Nie muszę chyba dodawać, że będziesz musiała zwrócić biżuterię, kiedy się rozstaniemy.

Policzki zapiekły ją nieznośnie. Nie wiedziała, czy z gorąca, czy z zażenowania. Obrzuciła go wściekłym spojrzeniem.

- Nie jestem głupia - warknęła i wyswobodziła się z jego uścisku. Wyszła z alkowy i chciała wrócić do swojej nowej rodziny, ale drogę zastąpiła jej Hanya.

- Może wasza wysokość zechce wybrać coś dla siebie, zanim dołączymy do reszty gości?

Ostatnią rzeczą, na jaką miała w tej chwili ochotę, było przymierzanie biżuterii, którą Zarif jej łaskawie wypożyczył do czasu, gdy znajdzie prawdziwą żonę. Nie miała wątpliwości, że klejnoty te należały kiedyś do Azel, co czyniło je tym wstrętniejszymi w jej oczach.

Kazała Hanyi samej coś wybrać i przystrojona jak choinka na święta ruszyła

w końcu za swoją opiekunką, umierając z gorąca i upokorzenia. W ogromnej sali czekali już na nią goście. Hanya oddaliła się tymczasem i rozmawiała z Zarifem. Do uszu Elli dochodziły wprawdzie pojedyncze słowa, ale nie rozumiała, o czym mówili.

Pozostawiona samej sobie, Ella podeszła chwiejnym krokiem do Belli.

- Widziałam sporo biżuterii w swoim życiu, ale czegoś takiego jeszcze nigdy - powiedziała, muskając palcami kolbę wysadzaną szafirami i długie, zdobne kolczyki sięgające prawie do ramion.

Skończywszy rozmowę z Hanyą, Zarif podejrzliwie przyglądał się swojej żonie. Wyglądała zachwycająco w rodowych klejnotach, ale jego uwagę zwróciło co innego. Ella kołysała się w przód i w tył, przenosząc ciężar ciała z pięt na palce, co w pierwszej chwili go rozbawiło. Potem dostrzegł mocno zaróżowioną skórę na szyi, szkliste oczy i nienaturalnie żywą gestykulację. Musi być pijana, pomyślał ze zgrozą. Co sobie pomyślą goście o pijanej panie młodej?

Dyskretnie zaszedł ją od tyłu, przeprosił Bellę i zdecydowanym ruchem ujął żonę pod łokieć. Przeszli do sali bankietowej zastawionej stołami z jedzeniem. Ella ocierała z czoła kropelki potu.

- Nie mogę tak szybko iść w tej sukni - zaprotestowała i stanęła zasapana. W piersiach czuła ucisk, w gardle zaschło jej zupełnie. Biżuteria ciążyła jej jeszcze bardziej niż strój. - Muszę usiąść - powiedziała głosem tak słabym, jakby zaraz miała upaść.

Zarif rozejrzał się i posadził ją na jednym z foteli przypominających tron.

- Zaraz podadzą nam coś do zjedzenia.

Nie chciała jeść. W ustach czuła metaliczny posmak. Przed nimi pojawił się kelner z kawą. Z filiżanek unosił się drażniący aromat.

- Po kawie wytrzeźwiejesz - rzucił półgłosem Zarif.

- Nie jestem pijana! Wypiłam jednego drinka. Właściwie połowę. I nie mam ochoty na kawę.

- Wypij - powtórzył z uporem i podsunął jej filiżankę pod nos.

Zapach kawy odrzucił ją. Poczowała, że musi natychmiast poszukać łazienki. Wstała tak gwałtownie, że fotel omal nie upadła na dywan.

- Dokąd idziesz? - zawołał Zarif i pobiegł za nią. Złapał ją za rękę i wciągnął do łazienki. Ella chwyciła się dłońmi umywalki i z ulgą pozbyła się zawartości żołądka. Silne skurcze wstrząsały nią jeszcze przez chwilę. Zarif stał obok, nie

wiedząc, co robić.

- Jak pijesz, to się kontroluj - warknął na nią, gdy w końcu wyprostowała się i oparta jedną dłonią o blat, obmywała bladą jak papier twarz.

Uniosła głowę i popatrzyła w lustro, napotykając jego pełne złości spojrzenie. Potem usłyszała nasilający się szum w uszach, powieki opadły pod własnym ciężarem, miękkie jak wata kolana ugięły się niebezpiecznie i Ella osunęła się bezwładnie na zimną, wyłożoną kafelkami podłogę.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zarif siedział obok wielkiego łóża i przyglądał się drobnej postaci otulonej prześcieradłem. Ostatnie wydarzenia boleśnie uświadomiły mu kilka faktów. Ella była jego żoną i musiał ją chronić. Zrozumiał to w chwili, gdy padła jak nieżywa u jego stóp.

Czy naprawdę wiedział, co robi, żeniąc się z nią? Czy naprawdę myślał, że uda mu się uniknąć zobowiązań, uciec od zaangażowania? Teraz już wiedział, że to niemożliwe. Chciał ją ukarać za to, że odrzuciła jego oświadczenia. Tymczasem, gdy zobaczył ją omdlałą na podłodze, wszystko się zmieniło. Popęłnił fatalny błąd, który mógł się skończyć tragicznie. Nie chciał nawet myśleć o tym, co by się stało, gdyby ją teraz stracił.

Ella poruszyła się i powoli otworzyła oczy. W półmroku dostrzegła czyjąś sylwetkę i źródło światła. Zamrugła mocniej powiekami i podniosła rękę ku twarzy.

- Nie dotykaj, to maska tlenowa - ostrzegł ją znajomy głos.

Zarif. Mgliste wspomnienia egzotycznego tańca z szablami, imama udzielającego im ślubu i odbicia własnej trupiobladej twarzy w łazienkowym lustrze przemknęły jej przez głowę.

- Co mi się stało? - zapytała.

Zarif przysunął się bliżej. Twarz miał poważną, nieco zmęczoną.

- Omal nie umarłaś.

- Co takiego? - Podniosła rękę i zobaczyła, że jest podłączona do kroplówki.

- Lekarze uważają, że jesteś uczulona na skorupiaki.

- Nie jestem na nic uczulona - oświadczyła.

- Może do wczoraj nie byłaś, ale dziś już tak. Przed ceremonią jadłaś krakersy z pastą z owoców morza. To jedyne wytłumaczenie. Jak się lepiej poczujesz, zrobimy ci testy. Doznałaś wstrząsu anafilaktycznego. A ja myślałem, że to przez alkohol... - Zawstydzony spuścił wzrok. - Na szczęście na miejscu był lekarz Halima i podał ci adrenalinę. Gdyby nie on, mogło dojść do zatrzymania krążenia, a wtedy...

- Ale nie doszło - przerwała mu. - Czuję się lepiej - odetchnęła. - Chyba narobiłam niezłego zamieszania?

- To nic. Najgorsze, że źle oceniłem sytuację i zamiast od razu wezwać lekarza... Hanya powiedziała mi, że wypiałś sporo alkoholu.

Ella popatrzyła na niego.

- To kłamstwo. Bella dołała mi odrobinę wódki do soku. Nawet nie wypiałam drinka do końca, bo zaraz musiałyśmy zejść na dół.

- To bez znaczenia. Przeze mnie mogłaś stracić życie.

- Skąd mogłeś wiedzieć, że mam alergię? To nie twoja wina.

- W każdym razie musimy bardzo uważać na to, co jesz. Doktor Mansour ostrzegał, że kolejny taki atak może być jeszcze groźniejszy.

Spod przymkniętych powiek Ella obserwowała Zarifa. Wyjął telefon i z przejęciem wstukał numer. Po kilku minutach w pokoju pojawił się lekarz. Potwierdził, że reakcja alergiczna może wystąpić nagle, nawet jeśli wcześniej nie było żadnych objawów nietolerancji. Ponieważ oddychała swobodnie, mogła zdjąć maskę tlenową. Kroplówka też nie była potrzebna.

Gdy za lekarzem zamknęły się drzwi i zostali sami, Ella podciągnęła się wyżej na poduszce.

- Przepraszam za to wszystko. Nigdy nie miałam żadnych kłopotów ze zdrowiem.

- To ja muszę cię przeprosić. Powinienem zauważyć, że jesteś chora.

- Myślałam, że to od tego upału.

- Musisz odpocząć - powiedział i okrył ją szczelniej. - Prawie nic dzisiaj nie jadłaś. Masz na coś ochotę?

Rzeczywiście, była trochę głodna. Służący przyniósł tacę z jedzeniem. Ella połykała małe kęski, zastanawiając się, czy coś jej znowu nie zaszkodzi. Spod rzęs przyglądała się mężowi. Nie miał już na sobie kefiji, a czarne włosy były lekko zmierzwione. Na policzkach dostrzegła cień zarostu. Ciekawe, czy był tu z nią przez cały czas? Złote szaty mieniły się w blasku stojącej lampy i Ella musiała przyznać, że mimo zmęczenia widocznego na twarzy, Zarif wciąż wygląda bosko. Aż trudno było oderwać od niego oczy.

- Powinieneś zostać z gośćmi - powiedziała, próbując zapanować nad emocjami.

- Jestem twoim mężem. Moje miejsce jest tutaj.

Ella milczała przez dłuższą chwilę. Jego zaangażowanie zaskoczyło ją. Jeszcze nie wiedziała, co o tym wszystkim sądzić. Zauważyła natomiast, że nabrała

apetytu, co ją ucieszyło. Kiedy zjrzały do niej Betsy i Bella, Zarifa już nie było. Powiedział, że pójdzie się wykąpać i potem do niej wróci.

- Zepsułam wam przyjęcie - powiedziała Ella ze skruchą.

- Nie powinnam cię częstować wódką - odparła Bella. - Przeze mnie Zarif pomyślał, że jesteś wstawiona.

- To nie przez ciebie - zaprotestowała Betsy. - Widziałam, jak rozmawiał z Hanyą. Pamiętacie, jak się przeraziła na widok butelki? Musiała go przekonać, że wypijaś wystarczająco, żeby zaraz zacząć tańczyć na stołach. Wstrętne intrygantka!

- Przynajmniej jej kłamstwo szybko się wydało - dodała Bella.

Dopiero w tej chwili Ella uświadomiła sobie, że przecież trwa jej noc poślubna. Jak to możliwe, że w ogóle zapomniała o tym, co wcześniej tak bardzo zajmowało jej myśli. Zaczerwieniła się. Gdy Bella i Betsy zaczęły się zbierać, pożegnała je, obiecując wpaść w odwiedzin, gdy będą w Londynie.

Po ich wyjściu wstała z łóżka. Na stoliku obok leżały ręczniki. Wybrała największy i ruszyła w stronę łazienki. Zarif wszedł do pokoju, gdy naciskała kławkę.

- Idę pod prysznic - powiedziała, zastanawiając się, jak dziwacznie musi wyglądać w bezkształtnej, staromodnej koszuli nocnej, w którą była ubrana.

Zarif przyjrzał jej się. W długiej białej koszuli i z rozpuszczonymi włosami wyglądała jak anioł. Duże niebieskie oczy patrzyły na niego z niepokojem. Może myślała, że będzie się domagał swoich praw małżeńskich.

- Przenieś się na noc do innego pokoju - powiedział, żeby ją uspokoić.

Ella zastanawiała się przez chwilę.

- To twoja sypialnia?

Zarif skinął. Bursztynowe oczy patrzyły na nią, ale nie wspomniał ani słowem o nocy poślubnej.

- Jak mogłabym cię wyrzucić z twojego pokoju? - Sprawiała mu wystarczająco dużo kłopotu. - Zostań! - poprosiła i zniknęła w łazience.

W środku zastała nowoczesny prysznic z biczami wodnymi, które szybko postawiły ją na nogi. Po kilku minutach świeża jak skowronek sięgnęła po miękki ręcznik i wytarła się nim. Zastanawiała się, czy nie zostać w ręczniku, ale ostatecznie założyła na siebie tę dziwną, staromodną koszulę i wróciła do pokoju. Sypialnia była pusta. Wdrapała się na łóżko, poprawiła poduszki, otuliła

lekką kołdrą i zamknęła oczy, zastanawiając się, co się wydarzy dalej.

Po kilku minutach do sypialni wrócił Zarif. Otworzyła oczy. Nie patrzył na nią. Był nagi, jeśli nie liczyć ręcznika owiniętego wokół bioder. Wilgotne włosy lśniły w świetle lampy. Oliwkowa skóra wydawała się dużo ciemniejsza niż za dnia. Odwrócony do niej tyłem pochylił się nad komodą i w tej samej chwili ręcznik, najwyraźniej niedbale zamotany, opadł na dywan. Na widok nagich, umięśnionych pośladków, Ella wstrzymała oddech. Zawstydzona trochę tym podglądaniem, przekręciła się na bok. Czy życie nie byłoby łatwiejsze, gdyby miała choć trochę doświadczenia w sprawach damsko-męskich?

Zarif wyjął z szuflady czarne bokserki i ubrał się. Podeszedł do łóżka i ułożył się obok niej, patrząc jej w oczy.

- Jeśli masz ochotę... - zaczęła niezdarnie. - Czuję się już dobrze - dodała, poirytowana swoją chorobliwą nieśmiałością.

Trochę zaskoczony, zamrugał powiekami.

- Poczekam, aż wrócisz do pełni sił. Musisz być jeszcze bardziej wyczerpana niż ja - powiedział i pogłaskał ją po policzku.

Zaczerwieniła się, tym razem z urazy. Odrzucił ją. Przewróciła się na plecy i podciągnęła kołdrę pod samą brodę. Miała ochotę się rozplakać, ale tylko leżała, słuchając w ciszy miarowego oddechu mężczyzny, który był teraz jej mężem.

Gdy rano się obudziła, leżała sama w wielkim łóżu. Przeciągnęła się, wstała i zaczęła otwierać po kolei wszystkie szafy i szuflady, aż wreszcie znalazła tę, w której ktoś powiesił jej ubrania. Wybrała bieliznę i sukienkę, po czym poszła do łazienki się odświeżyć.

Gdy z niej wyszła, pokojówka ścieliła łóżko. Na widok Elli dygnęła i otworzyła drzwi, których Ella wcześniej nie zauważyła. Prowadziły one do małego saloniku. Przy stole zastawionym różnymi potrawami siedział Zarif. Zapachniało świeżym pieczywem.

- Dzień dobry, *habibti* - uśmiechnął się i podeszedł do niej.

- Dzień dobry. - Ella odwzajemniła uśmiech. - Lepiej pójdę się ubrać.

- Nie musisz, nikt nam nie będzie przeszkadzał. Nie chcesz chyba, żeby wystygła ci czekolada.

- Masz gorącą czekoladę? - Poczowała jak ślina napływa jej do ust.

Uśmiechnął się przebiegle, dobrze wiedząc, czym ją najłatwiej skusić.

- Czekoladę i francuskie rogaliki.

Jej twarz rozpromienił uśmiech. Zamknęła za sobą drzwi, poprawiła ręcznik, żeby się nie rozluźnił, i szczęśliwa usiadła przy stole.

- O której wstałeś? - zapytała z ciekawością.

- Około szóstej muszę być w biurze. Przeglądam prasę, odpowiadam na mejle, a potem wracam na śniadanie. - Nalał do filiżanki gorącej czekolady, której słodki zapach wypełnił słoneczny o tej porze salonik.

Zastanowiło ją, że pamiętał, co lubi na śniadanie. Szczególnie, że nigdy przedtem nie mieli okazji razem ich jadać. Musiał zapamiętać, co mówiła, albo podpytać kogoś z rodziny. W każdym razie wskazywało to na pewien rodzaj uwagi, której się po nim nie spodziewała. Chwilę potem przyszła refleksja, że nie powinna do tego przykładzić wagi. Wtedy czy teraz, chodziło mu tylko o seks. Jej uśmiech zbladł.

Zarif tymczasem wyjął z kieszeni tajemnicze pudełeczko i postawił je tuż przed nią.

- Miałem ci go dać wczoraj, ale nie było okazji.

Wewnątrz, na miękkiej czerwonej poduszeczce spoczywał przepiękny pierścionek z szafirami i diamentami.

- Po co mi go dajesz? - zapytała zdumiona.

- Słyszałem wczoraj, jak jakieś dziecko cię wypytywało, dlaczego nie nosisz pierścionka zaręczynowego. Kupiłem go dla ciebie trzy lata temu.

Ella zmieszana się.

- I nie masz nic przeciwko temu, żebym go teraz nosiła?

- Ależ skąd, *habibti!* Pierścionek należy do ciebie.

Wsunęła go na palec. Pasował idealnie. Nie mogła się nadziwić, że Zarif go zachował.

- Dziękuję - powiedziała cicho.

Zarif z dumą patrzył na obydwie obrączki i pierścionek zaręczynowy lśniące na jej szczupłych palcach. Nareszcie była jego. Myśl ta podziałała na niego kojąco. Ella zjadła croissanta. Okruszki sypały się na talerzyk, który trzymała pod brodą. Na jej twarzy malowała się błogość. Zarif wyobraził ją sobie leżącą w łóżku. A gdy zamoczyła usta w pachnącej czekoladzie i cicho westchnęła, rozkoszując się smakiem, poczuł, że dłużej nie wytrzyma.

- Pragnę cię! - Chrapliwy szept wdarł się do jej świadomości. Patrzył łakomie

na jej usta, odkryty dekolt i smukłe ramiona. – Chciałem poczekać. Staralem się, ale nie mogę...

Wstał i podszedł blisko. Spojrzała w górę. Wysoka męska sylwetka przytłaczała ją. Nawet gdyby chciała, nie udałoby jej się przed nim obronić. A przecież nie chciała. Krew galopowała w jej żyłach jak szalona, podbrzusze tętniło ciekawością. Z wrażenia zaschło jej w ustach. Drżącą dłonią odstawiła parującą filiżankę na spodek i wyciągnęła do niego ramiona. Podniósł ją z łatwością, otoczył silnymi ramionami i ruszył do sypialni.

Wszystko, co z tej chwili zapamiętała, to długi pocałunek o smaku czekolady.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Chłód satynowego prześcieradła podział na nią orzeźwiająco. Otworzyła oczy i zobaczyła go obok, zrzucającego z siebie ubranie. Gdy stanął przed nią prawie całkiem nagi, Ella powoli wciągnęła powietrze. To jest ta chwila, pomyślała. Byli małżeństwem. Taką zawarła z nim umowę. Jej przedmiotem był seks. Nie miłość, nie przyjaźń, tylko seks.

Uśmiechnęła się lekko na widok jego pięknie ukształtowanej sylwetki. Ciemnej skóry, mocnych mięśni, które uwidaczniały się przy najlżejszym ruchu. Delikatny pasek owłosienia biegł od mostka ku pępкови i chował się za rąbkiem czarnych bokserów. Potężne wybrzuszenie, jakie zobaczyła poniżej, trochę ją wystraszyło. Z opowieści przyjaciółek pamiętała, że pierwszy raz nigdy nie jest szczególnie udany. Niech się dzieje, co chce. Musi przez to przejść. Potem będzie lepiej.

- Od tak dawna cię pragnę - powiedział Zarif, siadając obok niej. Jego dłoń pieszczotliwie gładziła rozsypane na poduszce złociste włosy.

Ella musiała się uśmiechnąć. Uważała, że jest ładna, ale tylko wtedy, gdy miała wyjątkowo dobry dzień i była umalowana i uczesana. Teraz z pewnością daleko jej było do ideału. Bez makijażu, z lekko wilgotnymi włosami, odziana tylko w ręcznik. Mężczyźni mieli dziwaczny gust. Z nich dwojga z pewnością piękniejszy był Zarif. Skradł jej serce już przy ich pierwszym spotkaniu. Mogłaby na niego patrzeć godzinami.

Gęste, błyszczące włosy laskotały jej szyję. Miękkie usta całowały jej wargi, obrysowując je delikatnie językiem, to znów ssąc łapczywie. Zanurzyła dłonie w kruczoczarnych miękkich włosach i rozchyliła usta. Słyszając tylko bicie swojego serca, bez reszty oddała się pocałunkowi. Przyjemne napięcie rosło, wypełniając jej biodra falującym ciepłem.

Zarif rozsunął ręcznik. Niecierpliwe palce objęły jej piersi, rozkoszując się ich idealnym kształtem. Czuła, jak pod zmysłowym dotykiem twardnieją jej sutki. Tęsknie wysunęła biodra w jego stronę.

Wycofał się. Ella otworzyła oczy. Wyglądała jak wybudzona z bardzo przyjemnego snu.

- Jeśli chcesz, mogę przestać - szepnął jej do ucha. Zamrugowała, nie rozumiejąc. Jej ciało domagało się pieszczot, które tak nagle przerwał. -

Zgodziłaś się, bo nie miałaś innego wyjścia. Nie chcę, żebyś się dla mnie poświęcała – wyjaśnił.

- Nie poświęcam się – odparła urażona.

Opuścił głowę, a jego usta dotknęły zagłębienia tuż nad obojczykiem. Zadrzała.

- Będę się z tobą kochał tylko, jeśli naprawdę tego chcesz. Jeśli powiesz „nie”, uszanuję to – zapewnił.

Ella otworzyła szeroko oczy. Zastanawiała się, co powiedzieć.

- Uzgodniliśmy już...

- Zgodziłaś się pod presją. Byłbym ostatnim draniem, gdybym to wykorzystał.

Smukłe palce spoczywały na jej brzuchu unoszonym oddechem. Pragnęła go tak bardzo, że ledwie mogła skupić myśli na tym, co mówił. Siła tego pragnienia zdumiewała ją. Była przekonana, że gdyby tylko zamknęła oczy i wróciła myślami do intymnych pieszczot, po paru minutach miałyby orgazm. Decyzja została podjęta.

- Jestem gotowa – wyszeptała. - Przecież to tylko seks...

Zarif zmarszczył czoło.

- Nie chcę tylko seksu, *habibti*.

Ella zamknęła oczy. Pragnęła Zarifa trzy lata temu. Chciała, żeby był jej pierwszym kochankiem. Nic się pod tym względem nie zmieniło.

Dotknął czubkiem języka różowego sutka. Przyciągnęła go do siebie. Pocałował ją w usta i zsunął się niżej. Pieszcząc dłońmi piersi, dekorował czuлыми pocałunkami jej brzuch. Zadrzała, czując przyływ podniecenia. Zarif wstał z łóżka, jednym ruchem ręki zdjął z siebie bokserki i uklęknął między jej stopami. Spod przymrużonych powiek widziała potężną męskość między umięśnionymi udami. Był ogromny. Większy, niż się spodziewała. Ale tym razem widok ten nie wywołał w niej strachu.

Pochylił się. Miękkie usta dotarły do wzgórka łonowego. Niecierpliwe dłonie rozwarły jej uda. Uniosła kolana i lekko wysunęła biodra ku niemu. Wsunął dłonie pod jej pośladki i chwycił je mocno. Oddychała szybko, gdy po raz ostatni podniósł głowę i spojrzał na nią. W jego spojrzeniu było zwierzęce pożądanie, ale także czułość. Jęknęła głośno, gdy przywarł ustami do jej wejścia do źródła rozkoszy. Wyraźnie czuła w sobie jego język wsuwający się i wysuwający w powolnym, upojnym rytmie. Palce Zarifa zaciskały się na skórze napiętych

pośladków i przyciągały ją ku zachłannym ustom.

Uczucie rozkoszy było tak dojmujące, że Ella zacisnęła palce na prześcieradle.

- Nie, nie możesz... ja nigdy...

- Spodoba ci się - wymruczał gdzieś z dołu.

Nie mogąc powstrzymać drżenia, łagodnie poruszała biodrami, wychodząc na spotkanie języka. Rozkosz nadciągnęła potężną falą i Ella przeraziła się, że straci zmysły. Wyprężyła się jak struna, wstrząsana spazmami. Jego język napierał na nią, wzmagając przyjemność.

Krzyknęła i poczuła, jak Zarif podnosi się, przykrywa ją swoim mocnym ciałem, obejmuje ramionami. Za chwilę dowie się, że jest dziewicą. Co gorsza, odkryje, że po nim nie było żadnych innych mężczyzn w jej życiu. Zamknęła oczy z przerażenia, ale wiedziała, że nie ma odwrotu. Musiała grać swoją rolę.

- Nie mam tu prezerwatyw - wydyszał jej do ucha i zaczął się podnosić.

- Nie trzeba. - Pociągnęła go ku sobie. - Biorę pigułkę. Nic się nie stanie. - Zamknęła mu usta gorącym pocałunkiem. Nie musiał przecież wiedzieć, że pigułka była przepisana w związku z nieregularnymi miesiączkami.

Zawahał się przez chwilę.

- Nie masz pojęcia, jak dawno nie kochałem się bez prezerwatywy - wyznał. - W każdym razie możesz być pewna, że jestem zdrowy - dodał i popatrzył na nią pytająco.

- Och, ja też nie uprawiałam nigdy seksu bez prezerwatywy - zapewniła go.

Jego męski zapach wibrował jej w nozdrzach. Zamknęła oczy, pozwalając mu wdrzeć się językiem w rozchylone usta. Potężna erekcja napierała na jej krocze. Objęła go nogami pasie. Gdy w nią wszedł, znieruchomiała. Dziwne uczucia wypełnienia połączonego z niewygodą sprawiły, że postanowiła chwilę poczekać, aż się przyzwyczai.

- Jesteś taka mała! - zdziwił się. - Nie boli? - Zaczął się powoli wycofywać, ale Ella ścisnęła go zaplecionymi na jego pośladkach łydkami i nie pozwoliła. Wszedł w nią głębiej, tak że musiała krzyknąć.

- Co się dzieje? - Przyjrzał jej się podejrzliwie.

- Nic, nic. Po prostu minęło już trochę czasu, odkąd... - zawiesiła głos znacząco.

Nie chciała, żeby teraz przerwał, dlatego starała się rozluźnić mięśnie,

przypominając sobie wszystkie ćwiczenia relaksacyjne, jakie знаła.

Zarif poruszał się w niej początkowo delikatnie, potem szybciej. Była wilgotna i śliska. Mocne pchnięcia, głębokie pocałunki, przyspieszone oddechy. Wszystko to sprawiało, że Ella otworzyła się na nowe, nieznane doznania. Gdy poczuła, że Zarif dochodzi, zacisnęła wokół niego mięśnie. Ciepła lawa wypełniła ją od środka. Zarif opadł na nią, ciężko oddychając. Zapadła cisza, którą wypełniały tylko ich zmęczone oddechy. Zsunął się z niej, a zaraz potem wstał. W pośpiechu zebrał porozrzucane po pokoju części garderoby i bez słowa zniknął w łazience.

Ella leżała zwinięta w kłębek, wciąż oszołomiona. Nie miała siły się ruszyć. Była pewna, że następnego dnia będzie miała potężne zakwasy. Szalony orgazm i późniejszy ból, który jej sprawił, mieszały się w jej wspomnieniach. Wiedziała, że tak musiało być i nie miała o to do niego żalu. Przecież nie wiedziała...

Po paru minutach wyszedł z łazienki kompletnie ubrany i skierował się w stronę drzwi.

- Więc tak to wygląda? - zagadnęła go Ella. - Żadnych pieszczot na pożegnanie?

- To by nic nie zmieniło - wydusił tylko z siebie i zamknął za sobą drzwi. Nie chciał jej zostawiać, ale musiał ochłonąć. To, co właśnie zrobił, nie mieściło mu się w głowie. Potrzebował czasu.

Domyślił się, szepnęła do siebie Ella. Poznał jej sekret. I nie był zadowolony, widziała to wyraźnie. Na pewno sto razy bardziej wolałby doświadczoną kochankę niż dziewicę.

Stawiając miarowe, zdecydowane kroki, Zarif doszedł do głównej fontanny na dziedzińcu i usiadł na krawędzi. Od wody dolatywało rześkie powietrze, które chłodziło rozgrzaną od natłoku myśli głowę. Dziewica! Ella była dziewicą. A on zabrał się do niej z finezją niewyżytego buhaja. I oczywiście sprawił jej ból. Kolejny raz źle ją ocenił. Co jeszcze przed nim ukrywała?

W życiu zawodowym Zarif mylił się niezwykle rzadko. Był inteligentny, ostrożny w ocenach i często wybiegał myślami w przyszłość, przewidując pewne zachowania i wydarzenia, co chroniło go przed wpadkami. W życiu prywatnym nie musiał aż tak bardzo uważać, ponieważ miał wyraźną przewagę nad innymi, na przykład swoimi kochankami.

Ale Ella była dla niego zagadką. Przekonywał się o tym ostatnio niemal na każdym kroku. Może zresztą nigdy nie umiał jej rozszyfrować. Rozstali się trzy

lata temu. Ona pozostała czysta, mimo tego że żyła w kulturze znacznie bardziej liberalnej pod względem obyczajowym, a on, władca konserwatywnego kraju, nurzał się w rozpuście. Biorąc za przykład swoje życie, próbował ją sprowadzić na ten sam poziom. Zaproponował jej rolę nałożnicy, potraktował jak towar, i trafił jak kulą w płot. Tylko dlaczego Ella nie skorzystała, kiedy powiedział, że jeszcze może się wycofać z układu?

Dawniej uznaliby, że to jakaś wyrafinowana gra. Że go zwodzi. Nie miało sensu grzebać w przeszłości. Musiał się zająć odkręcaniem tego, co jest teraz. Przede wszystkim zmusił ją do ślubu. Wymógł na niej seks. Co miała zrobić? Przecież podjęła się zobowiązania. Być może dlatego nie kazała mu przestać. Nie skorzystała z odmowy, gdy dał jej taką możliwość. Musiała się poświęcić dla rodziny. Tak jej nakazywała uczciwość.

Zarif zaklął pod nosem. Sytuacja się skomplikowała. Podobnie jak po śmierci żony i synka dopadło go ogromne poczucie winy i trzymało w swoich pazernych łapskach. Nie mógł wytłumaczyć swojego zachowania obyczajami, bo w tych czasach nie porywało się kobiet do haremu ani nie kupowało na targu. Jego zachowanie było zwykłą niegodziwością, opartą na błędnych przekonaniach. Nie pozostawało nic innego, jak przyznać się do pomyłki i naprawić to, co zepsuł.

Ella zanurzyła się w wannie wypełnionej ciepłą wodą i podciągnęła kolana pod brodę. Stało się. Spełniła warunek umowy i została jego kochanką. Jednak Zarif nie był zadowolony. Cóż, widocznie nie wszyscy mężczyźni marzyli o pozbawieniu kobiety dziewictwa. Na razie nie mogła sprostać jego marzeniom o doświadczonej kochance i szalonych nocach kipiących wyrafinowanymi akrobacjami. Była zwyczajną dziewczyną, a nie demonem seksu.

Gdy wyszła z łazienki otulona szczelnie płaszczem kąpielowym, sypialnia tonęła w kwiatach. Wszędzie rozstawione były kosze z białymi różami, a w powietrzu unosił się ich słodki zapach. Usłyszała pukanie i po chwili w drzwiach stanęła pokojówka z kopertą i pudełkiem zawiniętym w ozdobny papier z ogromną kokardą na wierzchu.

Pokojówka zniknęła równie bezszelestnie, jak się pojawiła. Ella otworzyła kopertę, w której była tylko niewielka biała kartka, a na niej zamasztyłym pismem widniały tylko dwa słowa: „Wybacz mi”. Zacisnęła usta i rozpakowała pudełko. Wewnątrz mieniła się brylantami kunsztowna bransoleta, przypominająca kształtem wijącą się zakrętami rzekę. Założyła ją wokół

nadgarstka i zapięła. Tak ekstrawaganckich przeprosin jeszcze jej się nie zdarzyło przyjmować.

Pokojówka pojawiła się znowu. Tym razem zaprowadziła Ellę do garderoby i otworzyła kilka szaf. Ella patrzyła oniemiała na ich zawartość. To nie były jej ubrania. Część wisiała już na wieszakach. Wszystkie nowe, z metkami. Jakby ktoś wszedł do ekskluzywnego butik i kazał zapakować całą kolekcję łącznie z butami i dodatkami.

Wyjęła z kieszeni telefon i wybrała numer Zarifa.

- Kupiłeś mi ubrania? - zapytała bez ogródek.

- Ella, jak się masz?

- Pytałam o te ubrania w szafach - powtórzyła niecierpliwie.

- A, tak. Poprosiłem matkę, żeby wybrała dla ciebie nową garderobę. Świetnie się zna na modzie, a ty potrzebujesz nowych ubrań.

- Twoją matkę? - zapytała dla pewności, przypominając sobie, że jego matki nawet nie było na ich ślubie.

- Była zachwycona, że może pomóc.

- Ale ja niczego nie potrzebuję. Mam przecież swoje ubrania.

- Wątpię, by spełniały wymogi formalne. Pamiętaj, że jesteś teraz naszą królową - przypomniał uprzejmie.

Ella nerwowo przechadzała się po przestronnej garderobie i co jakiś czas kręciła głową z niedowierzaniem. Stroje były w większości bardzo eleganckie. Nie nosiła się w takim stylu, a przynajmniej nie na co dzień.

- Naszą królową? - Zniecierpliwiona przeszła do jadalni, w której przedtem jedli śniadanie.

- Nie miałem nic złego na myśli.

Jej spojrzenie powędrowało ku srebrnej ramce stojącej w rogu na wysokiej komodzie. W ramce było zdjęcie ślicznej brunetki o migdałowych oczach, uśmiechającej się promiennie do obiektywu. Kobieta trzymała w ramionach maleńkie dziecko o równie ciemnych jak ona oczach.

Azel, pomyślała ze smutkiem.

- Chciałam ci podziękować za kwiaty, bransoletkę i te... ubrania - powiedziała sztywno do słuchawki, nie mogąc oderwać wzroku od zdjęcia byłej żony Zarifa.

- Nie powinienem cię tak zostawić - powiedział ze skrucą.

- Dlaczego? - przerwała mu Ella. - Kwiaty i liścik wystarczyły. Zresztą i tak

nie mamy sobie zbyt wiele do powiedzenia. – Nie dając mu szansy na odpowiedź, rozłączyła się. Ostrożnie podniosła ramkę ze zdjęciem. Oczywiście, że musiał trzymać zdjęcia zmarłej żony. Świadczyło to o nim lepiej, niż gdyby były schowane, a ona odkryła je zupełnie przypadkiem.

Odstawiła zdjęcie na komodę, postanawiając, że będzie się musiała wynieść z jego prywatnej suity. Nie chciała dzielić sypialni z nim i z jego wspomnieniami o Azel.

Z tą myślą udała się na zwiedzanie pałacu. Było tu tyle pokoi, że przez rok, który miała spędzić w Vashir, mogłaby codziennie spać w innym. W końcu wybrała suitę podobną do suity Zarifa, składającą się z kilku połączonych ze sobą pokoi, ale położoną po drugiej stronie korytarza.

Zajęta wyjmowaniem swoich ubrań z szaf, nie zauważyła, kiedy w garderobie pojawiła się Hanya.

– Wasza wysokość wybiera się w podróż? – Drobną brunetką zaskoczona lustrowała otwarte walizki leżące na dywanie.

– Tylko na drugą stronę korytarza – odpowiedziała, nie przerywając pakowania. Przez chwilę zastanawiała się, czy nie wspomnieć o nieporozumieniu na weselu, w efekcie którego Zarif oskarżył Ellę o pijaństwo, ale dała spokój. – To suita Zarifa, wolałabym mieszkać osobno.

– Och! – powiedziała Hanya tylko i wezwała dwie służące, by pomogły w przeniesieniu rzeczy.

– Królowa Azel chciała urządzić w tej suicie pokój dla dziecka – powiedziała, otwierając przed Ellą drzwi. – Gdyby moja kuzynka żyła, dziś miałyby już pewnie kilkoro dzieci. To taka smutna historia.

– Rzeczywiście. – Elli też zrobiło się smutno.

– Mój wuj i król byli zrozpaczeni – pociągnęła nosem Hanya. – Firas był rozkosznym dzieckiem, strasznie po nim płakałam.

Wspomnienie chłopczyka ze zdjęcia ścisnęło Elli gardło.

– Azel była ode mnie o wiele starsza, dlatego nie byliśmy sobie bliskie – przyznała szczerze – ale wszyscy wiedzieliśmy, jak bardzo kochała króla. Przez wiele miesięcy nie mógł sobie znaleźć miejsca.

– To musiała być dla niego ogromna strata. – Ella nie miała ochoty rozmawiać. Zajęła się wykładaniem na toaletkę kosmetyków. Gdy doszła do pigułek, zauważyła, że zapomniała o wczorajszej dawce. Wyjęła kolejną i popiła wodą.

Nie powinno to zrobić wielkiej różnicy. Jednak gdzieś w jej głowie błąkały się słowa lekarza, który mówił o konieczności przyjmowania pigułek każdego dnia, o tej samej porze. Pokręciła głową nad swoim roztargnieniem. Dwa śluby w ciągu czterdziestu ośmiu godzin i niespodziewana choroba wytrąciły ją z codziennej rutyny.

Okolo dziesiątej Ella położyła się do łóżka. Zjadła kolację z Hanyą, po tym jak Zarif zadzwonił i powiedział, że wróci bardzo późno. Ciekawiło ją, czy w Vashir z okazji ślubu nie przysługiwał urlop okolicznościowy. Dla Zarifa ślub nie był, zdaje się, powodem, dla którego mógłby zrezygnować ze zwykłego porządku zajęć. Z drugiej strony, była żoną na niby, więc dlaczego miałyby to robić. Za rok już jej tu nie będzie.

Ułożyła się wygodnie w łóżku i wyciągnęła rękę, by wyłączyć lampę, gdy drzwi od jej sypialni gwałtownie się otworzyły. W progu stał Zarif. Oddychał ciężko, policzki miał zaczerwienione.

- Co tutaj robisz?

Ella przetarła oczy i usiadła.

- Czy jest jakiś powód, dla którego nie mogę spać osobno? - zapytała spokojnie, ale w jej spojrzeniu błyskały niebezpieczne ogniki.

- Jesteś moją żoną. Chcę, żebyś spała ze mną.

Ella nie rozumiała.

- Przecież możesz mnie tu odwiedzać.

- Nie chcę cię odwiedzać! - Podszedł do łóżka, chwycił za rąbek kołdry i z impetem odrzucił ją na bok. Śliska satyna zsunęła się cicho na dywan, a Ella spojrzała na niego przerażona. Zarif bezceremonialnie wziął ją na ręce i wyniósł z pokoju.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Dotarłszy do swojej sypialni, po prostu wrzucił ją do swojego łóżka, jakby była zaginioną przesyłką, która w końcu się odnalazła.

Ella była tak zszokowana, że tylko poprawiła włosy i usiadła oparta o poduszki spiętrzone u wezłowania wielkiego łoża.

- To jakaś gra?

- Żadna gra - powiedział lekko zdyszany. - Dlaczego się stąd wyniosłaś?

Spuściła wzrok.

- Zobaczyłam fotografię Azel na komodzie w jadalni. Poczułam, że nie powinnam mieszkać w tym samym miejscu, gdzie kiedyś mieszkaliście razem.

Zarif obrzucił ją lodowatym spojrzeniem, jak zawsze, gdy wspominała o Azel.

- Nie mieszkaliśmy razem. Nie w takim sensie, jak ci się wydaje.

- Jak to?

- Moi dziadkowie mieszkali razem. Wuj Halim i jego żona byli przywiązani do bardziej tradycyjnego stylu życia i mieszkali osobno. Azel, jako ich córka, przejęła ten zwyczaj. Mamy tu tyle komnat, że nie było z tym problemu. Azel była młodsza ode mnie i chciała mieć własną suitę także po to, żeby od czasu do czasu przyjmować w niej swoich znajomych i zapomnieć o tym, że jest królową.

- Rozejrzył się zamyślony. - Nie wydaje mi się, by kiedykolwiek tu zajrzała.

Ella była zaskoczona. Wyobrażenie wielkiej romantycznej miłości łączącej Azel i Zarifa całkowicie przyćmiło jej fakty. Ich miłość musiała przyjść z wiekiem, ale jeśli, jak mówił Zarif, mieszkali osobno, to ich życie też nie wyglądało tak, jak sobie to Ella wyobrażała.

- Jeśli ta fotografia ci przeszkadza...

- Nie, nie. - Ella studiowała splecione palce dłoni, które zaciskały się kurczowo raz po raz. „Przeszkadza” to nie było dobre słowo. To zdjęcie prześladowało ją i wywoływało paniczny strach. Nie umiałaby tego wytłumaczyć nikomu.

- Widzę, że nosisz bransoletkę ode mnie. Podoba ci się?

- Nie umiałam jej odpiąć - przyznała zmieszana.

- Pozwól. - Wziął jej rękę i po chwili bransoletka leżała na stoliku nocnym. -

Byłem u wuja przez cały ten czas. Nie wiedziałem, że tak to się przeciągnie.

- W porządku - odpowiedziała. W tej samej chwili rozległ się dzwonek telefonu.

Zarif zerknął na ekran.

- Muszę odebrać. - Wycofał się w stronę drzwi jadalni, mówiąc po arabsku do swojego rozmówcy.

Gdy wyszedł, bez sił opadła na poduszki. Dlaczego tak mu przeszkadzało, że chciała mieszkać osobno, i dlaczego na każdym kroku przypominał jej, że jest jego żoną? Ich małżeństwo było fikcją. Musiał to wiedzieć, dlaczego więc udawał, że jest inaczej?

Słuchając jego melodyjnego głosu dochodzącego z pokoju obok, Ella poczuła senność. Przyłożyła głowę do poduszki i prawie natychmiast zasnęła.

W środku nocy obudził ją jakiś ruch. Silne wilgotne ramię przyciągnęło ją do siebie. Przekręciła się na bok, plecami do niego.

- Przepraszam, nie chciałem cię obudzić - wyszeptał Zarif.

- Jesteś cały mokry. - Natychmiast cofnął rękę.

- Wyszedłem spod prysznic. Pomyślałem sobie, że jak cię przytulę, to się nie obudzisz.

Przysunęła się trochę bliżej. Od jego rozgrzanego kąpielą ciała biło przyjemne ciepło. Przywarł do niej i poczuła na sobie twardniejący członek. Przyjemny dreszcz przebiegł jej po kręgosłupie.

- Nie przejmuj się - mruknął Zarif. - To normalna reakcja.

- Nie wiem aż tyle o mężczyznach - wyjąkała.

- Cały dzień myślałem dziś o tobie, *habibti*. - Mocne ramiona objęły ją ciaśniej. - Mogłaś mi powiedzieć, że będę pierwszy. Byłbym ostrożniejszy.

- Nie chciałam, żebyś wiedział - przyznała.

- Dlaczego? To najlepszy prezent, jaki mogłaś mi zrobić.

Uspokoił ją trochę. Niepotrzebnie robiła taki dramat ze swojego dziewictwa.

- Wydawało mi się, że spodziewałaś się bardziej doświadczonej kochanki.

- Nigdy w ten sposób o tym nie myślałem. - Wtulił twarz w miękkie włosy i wdychał przyjemny kokosowy zapach.

Ella odwróciła się w jego stronę.

- Naprawdę?

- Tak. - Cmoknął ją w czubek nosa. - I było mi wspaniale, jeśli chcesz wiedzieć.

- Nie wiem, czy można ci wierzyć. Uciekłeś potem tak szybko...
- Bo zorientowałem się, że zamiast przyjemności, sprawiłem ci ból.
- Tylko przez moment - wyszeptała, spuszczać powieki.

Zarif przysunął usta do jej ucha.

- Dasz mi jeszcze jedną szansę? Chcę, żebyś w moim łóżku czuła się jak królowa.

Ella roześmiała się po cichu.

- Może teraz?

Sięgnął dłonią w dół jej brzucha i zsunął figi. Wyswobodziła się z nich nadzwyczaj szybko. Przełożyła nogę przez jego kolana i znalazła się nad nim. Uklękła i opuściła biodra, trafiając na twardą męskość. Dłonie Zarifa błędziły leniwie po jej pośladkach, przymknięte oczy syciły się widokiem sutków przebijających przez cienki materiał koszulki na ramiączkach. Podniosła ramiona i pochyliła się lekko, aby Zarifowi łatwiej było zdjąć koszulkę. Siedziała teraz na nim zupełnie naga. Klatka piersiowa unosiła się szybko od spieszego oddechu, a wraz z nią piersi. Objął je dłońmi. Ciepłe palce zmysłowo sunęły po skórze, środek dłoni muskał sutki. Ella odchyliła głowę i jasne włosy rozsypały się wokół ramion niczym welon.

Delikatnie kołysała się w przód i w tył. Dłonie Zarifa przesunęły się w dół, pieszcząc jej talię i brzuch. Chwycił ją mocno i lekko uniósł w górę. Wykorzystał ten moment, by zsunąć z siebie bokserki. Gdy ponownie na nim usiadła, poczuła rozgrzaną, gładką skórę twardego jak skała penisa, który pulsował pożądaniem. Jęknęła głośno. Zarif zagłębił się w niej powoli, uważając, by nie sprawić jej bólu. Opadła na niego, piersi dotknęły umięśnionego torsu. Ich usta zetknęły się, języki splotły w powolnym tańcu. Zarif chwycił Ellę za biodra i pomógł jej złapać rytm. Poruszała się razem z nim. Z każdym pchnięciem czuła, że chce go coraz bardziej.

Wyprostowała się. Jej biodra opadały i unosiły się w coraz szybszym tempie. Przestała się kontrolować. Zdążyła jeszcze wyszeptać, że dochodzi, gdy nagle erupcja rozkoszy pochłonęła całkowicie jej ciało i myśli.

Zarif wbił palce w jej pośladki, przyciągając je, by zgłębić najdalsze zakamarki rozkosznie ciepłego wnętrza. Szepcząc niezrozumiałe słowa, eksplodował. Ella opadła wyczerpana, opierając policzek na jego piersi i słuchając przyspieszonego bicia serca. Objęły ją jego mocne ramiona.

- Jesteś cudowna, po prostu cudowna, *habibti*.

Gdy otworzyła oczy po kilku minutach, nadal leżała w jego w ramionach. Zsunęła się na bok. Jedna noga ugięta w kolanie wciąż spoczywała na nim. Nie chciała tracić kontaktu. Jego rozgrzane, rozkosznie pachnące seksem ciało działało na nią relaksująco.

- Obejmujesz mnie...

- Tak.

- A rano nie chciałeś.

- Rano miałem wyrzuty sumienia.

- Niepotrzebnie. Wiedziałam przecież, na co się decyduję.

- Nie cofnę już tego, nawet gdybym chciał.

Palce rysowały skomplikowane wzory na jej szczupłych plecach. Tyle lat minęło, odkąd spędził całą noc z kobietą, że nie pamiętał już, jak to jest. U kochanek nigdy nie zostawał dłużej, niż trwało zaspokojenie pożądania. Azel była wprawdzie jego żoną, ale w jej sypialni też bywał tylko gościem. Pomysł, że Ella będzie od teraz z nim sypiała, wydał mu się na tyle kuszący, że z radością pomyślał o pożegnaniu starych przyzwyczajęń.

- A te ubrania, biżuteria, kwiaty? Po co to wszystko?

- Chciałem cię przeprosić.

- Są lepsze sposoby. Zawsze kupujesz prezenty, gdy chcesz kogoś przeprosić?

Pytanie to zaskoczyło go, tym bardziej że trafiła w dziesiątkę. To prawda, kupował swoim kobietom prezenty. Żeby przeprosić za odwołane spotkanie, pożegnać się czy podziękować za wyjątkowo udaną noc.

Ella chrząknęła, chcąc przerwać ciszę.

- To trochę tandetne, nie uważasz?

- Nie byłem do tej pory w zbyt wielu związkach. Nie zrozum mnie źle, ale nie miałem zamiaru cię przekupić. Zresztą po co miałbym to robić, skoro jesteś moja.

Ella poczuła się dziwnie. Mogła się z tym nie zgadzać, mogła protestować przeciwko prezentom, ale prawda była taka, że Zarif już ją kupił. Gdyby nie fatalny splot wydarzeń, nie leżałaby teraz u jego boku.

- Tylko przez rok - powiedziała cicho i odsunęła się od niego. - A jeśli znowu zechcesz mi coś kupić, niech to będzie jakiś drobiazg - dodała. - Jak ten srebrny wisiołek z bransoletką, które mi podarowałeś kiedyś na urodziny.

Zarif prawie się roześmiał i przytulił ją do siebie mocno. Ella rzeczywiście nie przywiązywała wagi do takich rzeczy. Gdyby się bowiem znała choć trochę na biżuterii albo sprawdziła oznaczenia, wiedziałyby, że jej prezent urodzinowy był wykonany z czystej platyny i stworzony przez jednego z najsłynniejszych żyjących projektantów biżuterii.

- Wciąż masz ten wisiołek i bransoletę? - zapytał zaciekawiony.

- Tak, uwielbiam je - szepnęła, zasypiając.

Rankiem obudziła się wtulona w Zarifa.

- Która godzina? - spytała, widząc, że Zarif nie śpi.

- Prawie szósta. Niedługo muszę wstać, ale ty możesz pospać tak długo, jak chcesz.

Przysunął się bliżej, przesuwając dłoń pomiędzy jej nagimi piersiami w dół brzucha, i zatrzymał się w miejscu, gdzie złączone uda broniły dostępu dalej. Słodkie napięcie tętniące w łonie kazało jej rozchylić nogi.

- Chyba muszę się najpierw wykąpać - westchnęła z żalem, że trzeba będzie przerwać pieszczoty.

- Nie, pachniesz seksem. Nie masz pojęcia, jak mnie to podnieca. Nie pozwolę ci się stąd ruszyć, *habibti* - roześmiał się cicho.

Pocierał palcem najczulsze miejsce, aż Ella zrobiła się wilgotna, a jej biodra wysuwały się tak mocno, że palec Zarifa zanurzał się w niej, przyprawiając ją o dreszcze. Chwycił ją pod udo i uniósł wyżej nogę. Sztywny członek wszedł w nią łagodnym, lecz zdecydowanym pchnięciem. Przewróciła się na plecy. Zarif leżał między jej nogami. Poczowała na sobie ciężar jego ciała i wypełniającą ją męskość, która poruszała się płynnie i pieszczotliwie.

Pocałowała go żarliwie. Obejmowała palcami jego twarde pośladki, czując upojny, posuwisty rytm lędźwi i przymknęła oczy w oczekiwaniu spełnienia. Zarif przyspieszył na moment. Znieruchomiał nad nią i poczuła przyjemne ciepło wypełniające ją po brzegi. Namiętny pocałunek wprowadził ją do krainy rozkoszy. Ella zamknęła oczy, oddychając głęboko.

Gdy po raz drugi się obudziła, była sama. Przeciągnęła się na wspomnienie rozkoszy minionej nocy i poranka. Seks był niesamowity, pomyślała, zastanawiając się, czy to zasługa tego, że Zarif był tak dobrym kochankiem, czy też jej długiej wstrzemięźliwości i nagłego odkrycia zupełnie nowych doznań.

Wykąpała się, zjadła śniadanie, ubrała i postanowiła wyjść na miasto. Zarif

miał swoją pracę, tymczasem ona musiała wypełnić sobie czymś dzień. Nawet gdyby miało to być zwiedzanie i zgłębianie licznych sekretów stolicy egzotycznego Vashiru.

Podczas posiłku zadzwonił do niej Hamid i zaproponował, że oprowadzi ją po pałacu.

- O której Zarif kończy pracę? - zapytała.

- Ma dziś kilka spotkań z Radą - poinformował ją asystent.

Zastanowiła się przez chwilę.

- Te spotkania są otwarte? Może mogłabym w nich uczestniczyć? - zapytała. - Ktoś mógłby mi tłumaczyć przebieg dyskusji.

Po drugiej stronie zapadła przeciągająca się cisza, po czym Hamid powiedział, że zobaczy, co się da zrobić i oddzwoni za chwilę.

Ella zmarszczyła czoło. Widocznie każdy jej krok musiał być osobiście zatwierdzony przez Zarifa. Odgryzła kawałek francuskiego rogalika i popiła czekoladą.

Zarif pił swoją drugą kawę w gabinecie usytuowanym w zachodnim skrzydle nowego pałacu, gdy zatelefonował do niego Hamid. Szybko opowiedział, jakie plany miała na dziś jego żona.

- Żadna kobieta nigdy jeszcze nie weszła na obrady. - Jego głos zabrzmiał, jakby się obawiał kary boskiej.

- Mam nadzieję, że jej tego nie powiedziałaś? - rzucił do słuchawki Zarif, wspominając, z jaką dumą obwieścił jej, że poza drobnymi wyjątkami Vashir jest nowoczesnym krajem. - Przepisy chyba nie zakazują kobietom udziału w posiedzeniach Rady? - zapytał, bo nie był pewien.

- Nie, ale byłyby to precedens - upierał się Hamid.

Zarif podniósł się i podszedł do okna w gabinecie.

- Znajdź jeszcze jakąś kobietę. Może być nawet z ulicy. Potem przyprowadź Ellę. Nie chcę, żeby myślała, że wciąż tkwimy w średniowieczu. I pod żadnym pozorem nie wspominaj, że jest pierwszą kobietą na tej sali.

Hamid od razu pomyślał o swojej żonie i jej mocno zradykalizowanych znajomych. Ustalił szczegóły i odłożył słuchawkę. W pałacu nadszedł czas zmian, pomyślał, zastanawiając się, skąd u Zarifa ten nagły zapał do zerwania z tradycją, która trwała od co najmniej dwustu lat. Żona Hamida była w każdym razie zachwycona tym pomysłem. Przekonana, że Ella będzie kontynuować

tradycję nowoczesności, zapoczątkowaną przez pochodzącą z Wielkiej Brytanii babkę Zarifa, klasnęła entuzjastycznie w dłonie i powiedziała:

- Nowa żona króla wprowadzi nas w nowoczesność!

Hamid oddzwonił do Elli i poprosił, by za pół godziny była gotowa.

Nieświadoma swojej nowej roli rewolucjonistki, Ella wybrała z ubrań kupionych przez Zarifa ciemnoszary kostium, który doskonale pasował na formalną okoliczność. Hanya pomogła jej się ubrać i spieszonym krokiem wyszły z pałacu. Limuzyna już na nie czekała.

- Nie wiedziałam, że wasza wysokość ma takie plany. Moja kuzynka Azel mówiła, że polityka to świat mężczyzn - powiedziała, rzucając pytające spojrzenie Hamidowi, który odwrócił się do nich, gdy wsiadały, zajmując tylną kanapę.

Ella uśmiechnęła się spokojnie do wyraźnie podekscytowanej tym wydarzeniem Hanyi.

- Tam, skąd pochodzę, kobiety mogą zajmować najwyższe stanowiska w rządzie.

Nowy pałac był masywnym, nowoczesnym budynkiem otoczonym parkiem. Wszędzie kręciło się mnóstwo ludzi. Gdy Ella wyszła z limuzyny, natychmiast otoczyło ją sześciu strażników. Jej pojawienie się pod budynkiem, w którym obradowała Rada, wzbudziło prawdziwą sensację. Nieco skrępowana szła w kordonie ochroniarzy, rozglądając się niepewnie wokół, tym bardziej że strażnicy usuwali z jej drogi każdego, kto odważył się podejść za blisko. Huczały komentarze, ludzie wyciągali telefony, by pstryknąć zdjęcie. Ella była teraz królową, ale to całe zamieszanie wydawało jej się mocno przesadzone.

- Dlaczego panuje tu taki rwetes? - Pochyliła się ku Hamidowi i zadała pytanie, zakrywając usta dłonią.

- Nie mam pojęcia, wasza wysokość - gładko skłamał Hamid, stosując się do instrukcji Zarifa. - Może dlatego, że poza oficjalnym zdjęciem z lotniska, które opublikowało kilka gazet, ludzie nie wiedzą, jak wasza wysokość wygląda. Trudno ich winić za ciekawość.

Ella z ulgą opuściła gwarny korytarz i wsiadła do windy, która zabrała ich na piętro, gdzie znajdowała się izba obrad. Po wejściu na salę dostrzegła po lewej stronie grupkę rozmawiających ze sobą kobiet i poszła w tamtym kierunku. Mężczyźni obecni na sali wykręcali z ciekawości szyje, aż w końcu wszyscy

wstali, orientując się, kto ich odwiedził. Po chwili zapadła absolutna cisza. Do izby wkroczyła grupa około dwunastu mężczyzn, którzy stanęli wokół dużego stołu i z szacunkiem pochyłili głowy, zwracając się w jej stronę. Wyteżęła wzrok, ale nie dostrzegła wśród nich Zarifa. Wszedł chwilę później, bocznymi drzwiami. Mężczyźni znowu podnieśli się i tym razem skłonili głowy w jego stronę. Ella też chciała wstać, ale Hamid ją powstrzymał.

- Wasza wysokość nie musi wstawać, tylko zgromadzeni. Taki zwyczaj wprowadził dziadek króla i obowiązuje on do dzisiaj. Przedtem wszyscy musieli klęknąć przed królem i dotknąć czołem podłogi.

Ella skinęła głową i posłała Zarifowi uśmiech.

Zarif był jedynym mężczyzną przy stole ubranym w garnitur. Członkowie Rady nosili tradycyjne szaty. Na początek przemówił chyba najstarszy członek Rady. Jego twarz pokryta siatką zmarszczek przypominała egipską mumię. Jednak pomimo podeszłego wieku, wypowiadał się szybko i ze swadą. Hamid wytłumaczył Elli, że chodzi o konflikt z jednym z sąsiednich państw. Mężczyzna domagał się wysłania wojsk na tereny przygraniczne. Po nim głos zabrał Zarif. Argumentował, że problem należy rozwiązać na drodze dyplomatycznej, a interwencja zbrojna powinna być ostatecznością.

- Szejkowie nie będą się sprzeciwiać królowi w tej sprawie, ponieważ służył on kiedyś w wojsku i żołnierze poszliby za nim nawet do piekła. Dlatego go posłuchają.

Czas upływał, Ella z uwagą słuchała omawianych spraw, a dotyczyły one naprawdę przeróżnych tematów, od radzenia sobie z pijanymi turystami w stolicy, aż do kłopotliwej kwestii muzeum królewskiego w nowym pałacu, które wciąż czekało na otwarcie. Zaskoczyła ją cierpliwość i spokój Zarifa, który gładko przechodził od tematu do tematu, wykazując się dużą wiedzą. Niewątpliwie należał do władców, którym dobro kraju leżało na sercu.

- Król zarządzi teraz przerwę i zaprasza waszą wysokość do siebie na lunch. - Ella skinęła, nieco już zmęczona. - Czy mógłbym przedstawić przedtem moją żonę? Bardzo chciałaby poznać waszą wysokość.

Ella zgodziła się i Hamid skinął w stronę grupki kobiet. Jego żona Soraya była bardzo atrakcyjną kobietą z zaczesanymi do tyłu ciemnymi włosami. Okazało się też, że pracuje w Komitecie do spraw public relations muzeum królewskiego i jest osobą bardzo otwartą, energiczną i bezpośrednią. Rozmawiały przez kilka

minut, po czym pojawił się Hamid, by zabrać Ellę do Zarifa.

- Jaka miła niespodzianka - powitał ją, a gorące spojrzenie przypomniało jej, że jest nie tylko królową, ale także jego żoną i kochanką.

Podeszła bliżej i poprawiła lekko przekrzywiony krawat. Poza tym drobnym mankamentem Zarif prezentował się olśniewająco.

Służba wniosła lunch i po chwili znów zostali sami.

- Pasuje ci granatowy - zauważył Zarif, rozpakowując sztucce zawinięte w serwetkę.

- Możesz pogratulować swojej mamie wybornego gustu - powiedziała, postanawiając zadać mu pytanie, które nurtowało ją od dnia ślubu. - Dlaczego twoja matka nie przyjechała na żadną z uroczystości?

Dziwny uśmiech zagościł na twarzy Zarifa.

- Mariyah mieszka za granicą od czasu moich urodzin i nigdy nie odgrywała ważnej roli w moim życiu.

- Dlaczego? - zdziwiła się.

- Są dwie rzeczy, które powinnaś wiedzieć o dynastii al-Rastani. Po pierwsze, zawsze byliśmy rodem, w którym rodziło się mało potomków płci męskiej. Po drugie, wybór następcy tronu był w gestii aktualnego władcy. Mój dziadek Karim miał tylko jednego syna Halima. Drugim jego dzieckiem była moja matka. Gdy Halim był jeszcze młody, dziadek zdecydował, że nie odziedziczy po nim tronu. Podobno nie radził sobie dobrze w sytuacjach kryzysowych.

- To musiał być dla niego cios - wtrąciła Ella.

- Prawdę mówiąc, Halim zawsze wolał pracę na uczelni. Czas, gdy był regentem, do dziś wspomina jako bardzo stresujący.

- Zacząłeś mi mówić o matce, przerwałam ci.

- Żona Halima rodziła mu same córki, co, oczywiście, mogło doprowadzić w końcu do kryzysu w państwie. Wtedy mój dziadek poprosił matkę, żeby wyszła za mąż i postarała się o potomka.

Ella nabrała na widelec odkrojony kawałek mięsa.

- I pojawiłeś się ty...

- Tak, ale z punktu widzenia mojej matki nie byłem optymalnym kandydatem do roli następcy. Otóż wyszła ona za notorycznego playboya i rozwodnika, który był już ojcem dwóch synów. Wiedziała, że jest zainteresowany tylko pieniędzmi i nie będzie się mieszał ani w jej, ani w moje życie.

- Gaetano Ravelli, prawda? - Nagle przypomniała sobie zasłyszaną kiedyś historię jego przyrodniczych braci Nika i Claudia. - Naprawdę był tak fatalnym ojcem?

- W ogóle nie był ojcem. Nigdy go nie poznałem. Nie interesował się swoimi dziećmi.

- Słyszałam, że Bella i Claudio wychowują razem dzieci, które jego ojciec miał z matką Belli. Podobno była jego wieloletnią kochanką. Czy twoje kontakty z matką są takie chłodne, dlatego że przypominasz jej Gaetana?

- Nie, po narodzinach matka oddała mnie na wychowanie dziadkom, a kiedy oni odeszli, zajmował się mną Halim. Mariyah wiedziała, że nigdy nie będę tylko jej dzieckiem, bo jako przyszły następca tronu musiałem przejść specjalne przygotowania pod okiem Karima. Dlatego poszedłem do szkoły wojskowej, służyłem w armii, a potem poślubiłem Azel. Matka i tak miałyby na mnie niewielki wpływ. Poprosiła więc dziadka o pozwolenie zamieszkania za granicą i przeniosła się do Włoch. Od tamtej pory w Vashirze była tylko dwa razy. Na pogrzebie dziadków i odwiedzić Halima, kiedy zdiagnozowano u niego nieuleczalną chorobę.

- Próbowalesz się jakoś z nią kontaktować?

- Poprosiłem ją o pomoc w wyborze garderoby dla ciebie, bo wiedziałem, że chętnie się tego podejmie. Może zresztą chciałem, by uczestniczyła w ślubie, nawet jeśli nie zamierzała przyjechać. - Zarif wzruszył ramionami i westchnął. Nie cierpiał analizować własnych uczuć. Lepiej mu to wychodziło z innymi ludźmi. - Zresztą tak między nami, co moja matka i ja mamy wspólnego poza więziami krwi? Nie znosiła ograniczeń, jakie narzucała jej pozycja królewskiej córki. Obowiązek urodzenia męskiego potomka też pewnie miał na to spory wpływ. Dziś mieszka za granicą, nie używa należnych jej tytułów. Zrobiła karierę jako stylistka mody w branży filmowej i cieszy się wolnością.

- Ale to smutne, że nie macie ze sobą kontaktu. - Dla Elli więzy rodzinne były święte, chociaż na przykładzie swoim i brata wiedziała, że nie zawsze bywa kolorowo. Zastanawiała się, jak wyglądało dzieciństwo Zarifa. Miał kochających go dziadków. To był jakiś plus. Ale dryl wojskowy i przymusowe małżeństwo? Nie mogła pojąć, jak się odnalazł w tym wszystkim porzucony przez rodziców nastolatek.

- Matka i ja żyjemy w różnych światach. Nie da się ich pogodzić.

Ella sięgnęła ukradkowo po telefon, na który przyszła wiadomość. Tego ranka jej mama miała mieć wizytę u lekarza i Ella z niecierpliwością czekała na jakieś wieści. Jednak na ekranie pojawiło się tylko imię Jasona, więc włożyła telefon z powrotem do torebki.

- Obawiam się, że muszę wracać do pracy - powiedział Zarif i wytarł usta serwetką. - Zostaniesz na drugą część?

- Chyba wybiorę się jeszcze na zakupy - odparła. Dopiła wodę i powoli się podniosła. - Dużo czasu ci to zajmie?

Zarif przeszedł na drugą stronę stołu i wziął ją za rękę.

- Dziś zjemy razem kolację.

- Czemu zawdzięczam taki zaszczyt? - zapytała przekornie.

- Szczerze? - Był wyraźnie rozbawiony.

- Oczywiście - potwierdziła.

- Twojemu zainteresowaniu polityką. Do dzisiaj żadna kobieta nie pojawiła się na obradach Rady. Mój wuj był tak tym zszokowany, że poradził, żebym przebywał z tobą jak najwięcej, bo chyba strasznie się nudzisz. Postanowiłem skorzystać z jego rady.

Ella otworzyła szeroko oczy.

- A mówiłeś, że Vashir nie jest zacofanym krajem.

- Trochę nakłamałem, przyznaję. Ale nie chciałem, żebyś się na wstępie zniechęciła do Vashiru.

Pochylił się nad nią i pocałował ją w usta. Objęła go mocno za szyję i przywarła do niego całym ciałem, które na powrót wibrowało budzącym się w niej pożądaniem.

- Później, *habibti* - obiecał i odsunął ją od siebie, patrząc łakomym wzrokiem.

- Zaczekaj! - Wzięła ze stołu papierową serwetkę i starła z jego ust ślad pomadki. - Król nie powinien pokazywać się poddanym umazany szminką.

Wsiadając do limuzyny, Ella nadal miała na ustach uśmiech. Schowała serwetkę do torebki i przypomniała sobie o wiadomości od Jasona.

„Kończą mi się pieniądze. Potrzebuję zastrzyku gotówki. Sto tysięcy powinno wystarczyć”.

Ella przez dłuższą chwilę zastanawiała się nad odpowiedzią. Bezcelność Jasona przekraczała wszelkie granice.

„Nie poproszę Zarifa o pieniądze”.

Odpowiedź Jasona przyszła błyskawicznie.

„Lepiej niech zapłaci, bo inaczej media się dowiedzą o jego dubajskich kochankach”.

Ella siedziała nieruchomo, patrząc na ekran komórki. Nie wierzyła własnym oczom. Przez kilka chwil zastanawiała się, co zrobić, po czym poprosiła Hamida, żeby jednak zawrócili do starego pałacu. Nie miała teraz głowy do zakupów. Kochanki w Dubaju? A co, jeśli Jason pisał prawdę i Zarif utrzymywał cały harem kochanek w Dubaju, a może i na całym świecie?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Reszta popołudnia stała się dla niej torturą. Nie wiedziała, jak zapytać Zarifa o to, co napisał Jason. A jednak musiała. Co, jeśli te romanse nadal trwały? Nie była zazdrosna ani nie czuła się zraniona. Aby w ten sposób to odczuwać, musiałaby być w nim zakochana. A jaka kobieta zakocha się w mężczyźnie, który wynajął ją na rok jako swoją kochankę? Ella nie była głupia. Doskonale wiedziała, że Zarif nigdy nie darzył jej głębszym uczuciem. Ich relacja była oparta na umowie, a umowa dotyczyła tylko seksu. Mimo tych skądinąd trafnych spostrzeżeń, Ella zestresowała się tą sytuacją.

Do kolacji z nim usiadła trochę spokojniejsza. Otworzyła wiadomość od Jasona i położyła telefon naprzeciwko Zarifa.

- Prosiłeś, żebyśmy byli ze sobą szczerzy. Myślę, że powinieneś to zobaczyć.

Zarif przez dłuższą chwilę wpatrywał się w treść wiadomości. Usta skrzywiły się z niesmakiem, ale Ella dostrzegła, że jego twarz trochę zbladła.

- Załatwię to, nie odpowiadaj mu - poinstruował ją krótko. - Myślę, że Jason i tak sprzeda tę historię prasie. Moi prawnicy już uporali się z tabloidem w Anglii. Gazeta, która wydrukowała te bzdury o tobie, będzie musiała zamieścić dementi i zapłacić ogromne odszkodowanie.

Ella wsunęła liść sałaty do ust, czekając na ciąg dalszy wyjaśnień, ale Zarif chyba uznał sprawę za zakończoną. Nie odzywała się, kiedy opowiadał jej o nowym leku dla wuja, który podobno działał cuda. Nie zareagowała też na wieść, że jej pojawienie się w Radzie wywołało lawinę komentarzy w prasie. Gdy Zarif powiedział, że planuje rozszerzyć ich suitę o kolejne pokoje, aby mieli więcej miejsca, tylko pokiwała głową.

I tak dotarli do deseru. W końcu nie wytrzymała.

- To naprawdę wszystko, co miałeś mi do powiedzenia o zarzutach Jasona?

Bursztynowe oczy spojrzały na nią z zaciekawieniem i lekko spochmurniały, napotykając wyraźną wrogość.

- Nie będę się nikomu spowiadał z moich osobistych spraw.

Zagotowało się w niej.

- A powinieneś!

- Dlaczego? - zapytał najłagodniejszym tonem, na jaki go było stać.

Ella gwałtownie podniosła się z krzesła i oparła obiema dłońmi o stół.

- Bo jestem twoją żoną. Mam prawo wiedzieć takie rzeczy!

- Nie jesteście zwykłym małżeństwem, dobrze o tym wiesz.

Pochyliła się nad stołem i wysyczała groźnie:

- Nie będę sypiać z mężczyzną, który równocześnie sypia z innymi kobietami.

- Jesteś teraz jedyną kobietą w moim życiu.

- I tak trudno było powiedzieć mi o tym wcześniej? Ach, prawda, musiałeś mi

powiedzieć prosto w twarz, że nie mam prawa interesować się twoim życiem.

O to chodziło?

- Moja przeszłość nie powinna cię interesować. Przekraczasz granice, zadając mi takie pytania.

- Przekraczam granice? W takim razie trzeba było dokładnie określić te granice, zanim wzięliśmy ślub.

- Zwykle przeoczenie. Mam nadzieję, że mi wybaczysz.

- Jesteś czasami taki nieznośny, że... - Zacisnęła dłonie z bezsilności.

- Przede wszystkim powinnaś się opanować, a dopiero potem porozmawiamy -

powiedział i z kamienną twarzą ruszył w stronę drzwi.

- Jeśli wyjdiesz stąd bez udzielenia mi odpowiedzi na proste pytanie, będziesz zwykłym tchórzem - powiedziała dobitnie.

Zarif zatrzymał się i puścił klamkę. Zawrócił i stanął tuż przed nią.

- Jak śmiesz?!

- Chcę odpowiedzi! - powtórzyła Ella z uporem.

- Nawet, jeśli nie masz prawa pytać?

- Odkąd weszłam do twojego łóżka, mam takie prawo. Więc jak, masz apartament w Dubaju?

Zrozumiał, że nie da za wygraną.

- Mam. Czy mieszkały w nim moje kochanki? Tak. Ale w tej chwili apartament stoi pusty.

- Chcę wiedzieć, czy będzie pusty przez cały najbliższy rok.

- Tak długo, jak ze mną będziesz - powiedział poważnie.

- Jak to się stało, że mnie nie zaprosiłeś do swojego dubajskiego apartamentu?

- Chciałem cię widywać częściej. Ale teraz już sam nie wiem.

Zabolało ją to.

- Nawzajem - mruknęła, nie dbając nawet, czy to usłyszał. - Przynajmniej

wiem, że tak czy siak jestem dla ciebie tylko kochanką.

- Skoro już to wiesz, przygotuj się na wieczór, bo mam zamiar się zabawić, żeby jakoś zapomnieć o scenie, którą urządziłaś.

Otwierała usta, by oddać mu celną ripostą, ale drzwi uchylły się i do jadalni wszedł służący, by zebrać talerze. Krzątał się tak długo, że zniescierpliwiony Zarif skinął głową w stronę Elli i oboje wyszli na korytarz. Zamknął drzwi, rozejrzał się, czy nikt nie nadchodzi, i pochylił głowę, zaczynając ściszym głosem:

- Trzy lata temu poprosiłem cię o rękę, a ty odmówiłaś. Nie cofnęliśmy się w czasie, jesteście innymi ludźmi.

- Szkoda - przerwała mu Ella. - Wtedy bardziej cię lubiłam.

- Nie na tyle jednak, by za mnie wyjść - stwierdził zgryźliwie, odwrócił się do niej plecami i zostawił ją samą na korytarzu.

Ty głupcze, ja cię kochałam! Ale zamiast mu to powiedzieć, weszła z powrotem do pokoju i poszła do sypialni. Położyła się na łóżku, ale nie wytrzymała długo. Zerwała się, zeszła na dół i prawie wybiegła do ogrodu. Szła energicznym krokiem, oddychając świeżym wieczornym powietrzem. Spacer podziałał uspokajająco. Postanowiła, że weźmie długą kąpiel i położy się spać. Nie mogła przestać myśleć o tajemniczym apartamencie w Dubaju, przez który musiała się przewinać cała armia kochanek. Kobiet, które były Zarifowi posłuszne. Zakładały dla niego seksowną bieliznę. Wykonywały wszystkie jego rozkazy i otrzymywały za to pieniądze. Albo biżuterię i ubrania. Zmroziło ją. Była jedną z takich kochanek, tylko nie w Dubaju, a tutaj. I dla utrzymania pozorów nie nazywał jej kochanką, tylko żoną.

Zarif wrócił późno. Prawie zasypiała, gdy poczuła, jak kładzie się obok. Leżał po swojej stronie łóżka, a ona po swojej. Rankiem już go nie zastała. Był to początek długich trzech tygodni, w czasie których prawie się nie widywali. Zarif wstawał wcześniej i jadł śniadanie, zanim się budziła. Było jej to nawet na rękę, szczególnie że pod koniec trzeciego tygodnia nabawiła się grypy żołądkowej lub może organizm próbował przystosować się do tutejszych potraw. W każdym razie budziła się chora i do południa zmagająca się z nudnościami.

Czasami jadali razem lunch, prowadząc chłodną konwersację. Kolacje prawie zawsze jadał z Halimem, od którego wracał tak późno, że Ella zasypiała, nie mogąc się go doczekać. Któregoś ranka powiedział, że następnego dnia leci na

spotkanie do Dubaju. Tej nocy nie mogła zasnąć. Rozmyślała nad tym, czy nie wrócił do dawnych zwyczajów i nie leci do kochanki. Nie sypiali ze sobą już jakiś czas. Może dlatego, że znalazł inną?

W ciągu dnia Ella starała się znaleźć sobie jak najwięcej zajęć. Czytała. Pływała w dużym i nieużywanym przez nikogo oprócz niej basenie w podziemiach pałacu. Rozpoczęła lekcje arabskiego. Od czasu do czasu jeździła na zakupy do centrów handlowych, ale zwykle kończyło się na oglądaniu i pozowaniu do zdjęć.

W drugim tygodniu Zarif zapytał ją za pośrednictwem Hamida, czy nie chciałaby wziąć udziału w otwarciu nowej szkoły, na co chętnie przystała, bo bezczynność zaczynała ją powoli wykańczać. Wspólnie z żoną Hamida Sorayą przygotowała krótkie przemówienie. Nauczyła się perfekcyjnie wymawiać słowa po arabsku. Soraya, jako specjalistka od PR, pomogła jej także wybrać strój pasujący do okazji.

Wizyta w szkole okazała się nie lada przeżyciem, szczególnie że Ella nie miała większych doświadczeń z publicznymi wystąpieniami. Wszystko poszło jednak sprawnie, ale najbardziej spodobały jej się rozmowy z dziećmi, które przy okazji mogły przećwiczyć swój angielski. Ella uśmiechała się do obiektywów i chętnie udzieliła kilku wywiadów. Wracając do pałacu, była z siebie naprawdę dumna.

- Świetnie sobie poradziłaś dzisiaj - powiedział Zarif, przygotowując się do spania.

Próba przełamania lodów wytrąciła ją z równowagi.

- Skąd o tym wiesz?

- A jak sądzisz, kto zaproponował Halimowi, żebyś to ty przemawiała na otwarciu?

Nawet nie przyszło jej do głowy, że to jego pomysł.

Zerkała ukradkiem, gdy zdejmował ręcznik z bioder. Chyba nie miał innej kochanki, doszła do wniosku. Zarif wszedł do łóżka, przykrył się i wyciągnął ramiona, opierając na nich głowę. Zajęty swoimi myślami nie zauważył nawet, kiedy Ella schowała głowę pod kołdrę. Zorientował się dopiero, gdy objęła ustami jego męskość. Odrzucił kołdrę na bok i ujrzał poruszającą się nad sobą miodowozłotą burzę włosów, smukłą szyję, nagie plecy i wypięte w górę pośladki. Tłąca się gdzieś w głębi duszy złość z powodu ostatniej awantury zniknęła bez śladu i Zarif poddał się pieszczotom Elli.

- Jak to nie pierwszy raz? - Zarif prawie wrzasnął do słuchawki, rozmawiając z lekarzem Halima, który tłumaczył mu, że Ella już kilka razy mówiła mu o dolegliwościach żołądkowych. - Czemu nic o tym nie wiem?

- Błagam, wyjdź stąd - stęknęła Ella, próbując podnieść się znad muszli klozetowej. Znowu było jej niedobrze, a widownia była ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała. Miała nadzieję, że to nie ciąg dalszy alergii, bo będą musieli zweryfikować cały jadłospis. - To chyba przyprawy. Wszystko jest tu przyprawione o wiele mocniej niż w Anglii.

- Zatrudnimy brytyjskiego kucharza - rzucił do niej półgłosem. - Jak często się to zdarzało? - zapytał dwie pokojówki przywołane, żeby zmienić pościel i posprzątać.

Dziewczyny wymieniły między sobą spojrzenia, po czym odpowiedziały mu po arabsku.

Zarif tylko kiwał głową, po czym popatrzył na Ellę i pomógł jej wstać.

- Wracasz do łóżka - zaordynował. Wziął ją na ręce i ostrożnie ułożył w świeżej pościeli.

Ella była zbyt słaba, żeby się kłócić. Kręciło jej się w głowie. Doktor Mansour pojawił się razem z pielęgniarką, która zmierzyła ciśnienie i pobrała krew. Wyniki miały być dostarczone jak najszybciej. Tymczasem doktor Mansour wypytywał Ellę szczegółowo, kiedy zaczęły się dolegliwości i jaki był ich przebieg. Zbadał ją i wszystko skrzętnie notował. Potem wyszedł i obiecał wrócić z wynikami.

Zostali sami i nareszcie mogła odpocząć. Zarif siedział obok i trzymał ją za rękę, która wydawała mu się wiotka i lekko wilgotna. Ze zgrozą pomyślał, że może to być nawrót alergii i wstępnie planował, co trzeba będzie zmienić. Zaczynając od kucharza, a kończąc na ścisłym monitoringu posiłków.

Po godzinie doktor Mansour pojawił się znowu, tym razem bez pielęgniarki.

- Jestem zaszczycony, że mogę pogratulować jako pierwszy... - zaczął.

Ella i Zarif popatrzyli na niego, jakby nagle zaczął mówić w obcym języku.

- Czego pogratulować? - zapytała z wysiłkiem Ella.

- Wasza wysokość jest w ciąży - powiedział z uśmiechem. - To wspaniała wiadomość także dla naszego kraju.

Ella wbiła spojrzenie w Zarifa, który zastygł na środku sypialni, nie wiedząc, czy podejść do lekarza, czy wrócić do Elli. Jego twarz stawała się coraz bledsza,

przybierając ostatecznie odcień kredy do tablicy.

- W ciąży? - powtórzył. - Jak to w ciąży?

- Przecież biorę pigułki - zawtórowała Ella i sięgnęła ręką do kosmetyczki stojącej obok. - Proszę zobaczyć. - Zarif podszedł do niej i przekazał opakowanie leku lekarzowi.

- Chcieliśmy poczekać z dzieckiem kilka miesięcy - dodał Zarif, poszukując na gwałt racjonalnego powodu, dla którego żona króla mogłaby zażywać pigułki antykoncepcyjne.

Ten spojrział tylko na nazwę i jeszcze raz się uśmiechnął.

- Ten lek jest przepisywany przy nieregularnych cyklach.

- Dlatego go brałam - wyjąkała Ella. - Ale myślałam, że chroni też przed zajściem w ciążę.

Dziecko? Miała urodzić Zarifowi dziecko? Struchlała na samą myśl. Zarif na pewno nie chciał dziecka, zwłaszcza z nią.

- Niestety ta pigułka wymaga dużej regularności i braku incydentów, takich jak na przykład choroba, która przydarzyła się waszej wysokości w dniu ślubu. W przeciwnym razie jest dość zawodna. Dlatego lekarze przepisują ją przeważnie przy problemach hormonalnych, a nie jako środek antykoncepcyjny.

Ella skinęła głową i nie śmiała nawet podnieść oczu na Zarifa, który zapewne uważał ją teraz za skończoną idiotkę. Przecież zapewniała go, że nie musi się obawiać ciąży.

- Dziękuję za wyjaśnienie, doktorze.

Lekarz powiedział jej jeszcze, jak sobie radzić z porannymi mdłościami, i zalecił zostać w łóżku, dopóki nie poczuje się lepiej. Dostała kontakt do położnika oraz zalecenie odłożenia testów alergicznych aż do porodu. Następnie z wyrazem szczęścia na twarzy doktor Mansour opuścił sypialnię. Wyglądało na to, że wieść o dziecku ucieszyła wszystkich, tylko nie samych zainteresowanych.

Zarif był w szoku. Obserwował płaski brzuch rysujący się pod cienkim prześcieradłem, którym przykryta była Ella, i myślał tylko o tym, że w środku rozwija się jego dziecko. Ella zaszła w ciążę. Kto wie, czy to nie był jakiś wyrafinowany plan uknuty przez całą jej rodzinę? Przyglądał jej się podejrzliwie.

- Mówiłaś, że nie mamy się czego obawiać - powiedział, gdy na korytarzu ucichł gwar spowodowany wizytą lekarza.

- Przysięgam, że byłam o tym przekonana - powiedziała, czując na barkach

ogromny ciężar. Zdawała sobie sprawę, jak to wyglądało w jego oczach. - Brałam pigułkę przez lata, ale przecież nie wiedziałam, że zachoruję akurat w dniu ślubu. Zresztą wszyscy opowiadają, jak trudno jest zajść w ciążę. Naprawdę myślałam, że jesteśmy bezpieczni.

- Naprawdę? - zapytał jak echo. - Czy może pomyślałaś, że jak zajdziesz w ciążę, to się z tobą nie rozwiodę po roku?

Aż nią zatrzęśło z oburzenia.

- Jak możesz mówić takie rzeczy?

- Rozumiesz chyba, że wygląda to dość dziwnie. Najpierw zapewniasz mnie, że nie zajdziesz w ciążę. Wczoraj znowu rzucasz się na mnie ni stąd, ni zowąd. Być może nie wiedziałaś, że jesteś w ciąży, dlatego dążyłaś do seksu.

- Nie rzuciłam się na ciebie - powiedziała dobitnie.

Zarif doskonale wiedział, że przeszarżował, ale podejrzliwość i wściekłość, że udało jej się go zwieść, przejęły ster nad rozsądkiem. Znowu poczuł, że Ella albo może ślepy los dokonali wyboru za niego. Będzie miał dziecko, którego nie planował ani nawet nie pragnął.

Trzaśnięcie drzwiami uświadomiło Elli, że została sama. Usiadła w łóżku i upewniwszy się, że nie kręci jej się w głowie, przeszła do jadalni, w której stało przygotowane dla nich i nietknięte do tej pory śniadanie. Nalała sobie imbirowej herbaty, którą kazał przynieść doktor Mansour. Położyła dłoń na brzuchu. Nosila w łonie dziecko Zarifa, któremu jej ciąża pokrzyżowała życiowe plany.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Zarif udał się do Halima, by przekazać najnowsze wieści. Wuj, podobnie jak doktor, nie posiadał się z radości.

- To prawdziwy dar - powtarzał, ale Zarifowi jakoś nie chciał się udzielić jego entuzjazm.

- To może być dziewczynka - zauważył.

- W takim razie następny będzie chłopak - zakrzyknął niezrażony. - Pewnie jesteś z siebie dumny! - Mina Zarifa wskazywała na coś zupełnie przeciwnego. - Przepraszam, nie pomyślałem, że może to obudzić przykre wspomnienia.

- Właśnie - westchnął Zarif, nie chcąc tłumaczyć się wujowi ze skomplikowanych uczuć, jakie nim targały. - Wrócę do Elli.

- Naturalnie. Powinieneś przy niej być. Nie myśl o przeszłości. - Poklepał go pokrzepiająco po ramieniu.

Zarif nie był jednak w stanie odciąć się od przeszłości. To przeszłość go ukształtowała. Uczyniła z niego człowieka obowiązku i honoru, a także bardzo surowego sędziego. Uświadomił sobie, że zachował się jak ostatnia świnia, zostawiając Ellę samą, a przedtem zarzucając jej podstęp. Dlatego pożegnał się z wujem i zamaszystym krokiem ruszył z powrotem do suity, którą dzielił z żoną.

Kiedy wszedł do jadalni, Ella rzuciła mu krótkie spojrzenie i powiedziała rozczarowana:

- Ach, to ty!

- Obraziłem cię, przepraszam.

- Nie pierwszy i nie ostatni raz - odparła zgryźliwie, nie podnosząc oczu z nad filiżanki. - Widocznie myślisz, że postanowiłam złapać cię na dziecko i przepuścić całą twoją fortunę.

- Właśnie. Właściciele sklepów skarżą się, że nic nie kupujesz - próbował rozbroić ją żartami. - Wiem, że nie jesteś materialistką, Ella. Przyszedłem tylko powiedzieć, że od tej chwili będziemy małżeństwem zupełnie na poważnie i na zawsze.

Jej spojrzenie spoczęło na dzbanku czekolady, której zapach sprawił, że żołądek znowu podszedł jej do gardła. Nerwowo przełknęła ślinę.

- Na zawsze? O nie, dziękuję. Chcę, żebyśmy się po roku rozwiedli.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

- Nie możesz żądać rozwodu. Jesteś w ciąży!

- A ty jesteś z tego powodu wielce szczęśliwy - odparowała szyderczo. -

Proszę, nie nalegaj. Nie zamierzałeś mieć ze mną dziecka, ale skoro już będziemy je mieć, to urodzę, a potem się rozwiedziemy i znajdziesz sobie żonę, o jakiej marzyłeś.

Zarif podszedł bliżej i stanął przed nią wyprostowany.

- Nie stracę kolejnego dziecka, nawet gdybym musiał zamknąć cię na cztery spusty i wyrzucić klucz.

Jakaś nuta w jego głosie poruszyła ją. Spojrzała w górę. Stał teraz z opuszczoną głową. Dotknęła jego dłoni.

- Zarifie?

- Mój syn umarł, zanim zdążyłem go poznać - powiedział grobowym głosem. -

Trzymałem go w ramionach tylko raz, przez parę chwil, tuż po narodzinach. Potem go zabrano. Powiedzieli, że przez pierwszy okres życia będzie z matką, a potem, jak podrośnie, ja zajmę się jego wychowaniem. Tylko że nie było żadnego później.

Serce Elli pękło na tysiąc kawałków. Nie przypuszczała, że za tragiczną śmiercią w wypadku może się kryć jeszcze większa tragedia osobista. Wstała i objęła go ramionami.

- Tak mi przykro.

- Nie pozwolę ci odejść ani zabrać mojego dziecka. Będę się nim opiekował od samego początku. Chłopiec czy dziewczynka, wszystko jedno. Będę dobrym mężem, musisz mi uwierzyć.

Ella zastanawiała się, jak by to było zostać jego żoną. Czy ciągle porównywałyby ją do Azel? A może żałowałyby, że nie pochodzi z jego kręgu kulturowego? A może od czasu do czasu by ją zdradzał z którąś ze swoich dawnych kochanek? Jak ona sama by się czuła z tym, że jej status zależy tylko od faktu urodzenia dziecka? Och, wszystko to było takie skomplikowane w porównaniu z małżeństwami ludzi, którzy zakochali się w sobie, wzięli ślub i mieli dzieci.

Tymczasem on nie planował dzieci. Wybrał ją na kochankę. To wszystko. Ella bała się, że poczucie, że jest niechcianą żoną, w końcu i tak zniszczy to małżeństwo. Może nie za rok. Może za pięć lat. Było dla niej jasne, że bez

miłości nie ma związku. Już raz się w nim zakochała. Kochała go szczerą miłością, ale on zabił w niej to uczucie. Odkąd pamiętała, zawsze chciała od niego więcej, niż mógł jej dać, a obecna sytuacja uświadomiła jej to bardzo boleśnie.

- Nie rozumiem, dlaczego trzy lata temu chciałeś mnie poślubić, a teraz zachowujesz się, jakbyś został wrobiony.

- Odrzuciłaś moje oświadczenia. - W jego głosie pobrzmiwała urażona duma.

- Musiałam. Byłam w tobie zakochana do szaleństwa, a ty powiedziałeś, że ciągle kochasz Azel i że nikt ci jej nigdy nie zastąpi!

Zmrużył oczy, zastanawiając się nad czymś intensywnie.

- Jestem pewien, że niczego takiego nie mówiłem.

- A właśnie, że tak. Powiedziałeś, że na zawsze pozostanie w twoim sercu.

Tylko desperatka zdecydowałaby się poślubić mężczyznę po takim wyznaniu.

- Mówisz, że byłaś we mnie zakochana?

- Tak, potem zrozumiałam, że nic z tego nie będzie. - Policzki Elli płonęły. Nie spodziewała się, że kiedykolwiek będzie mu to musiała wyznać.

Zarif za nic nie mógł sobie przypomnieć sytuacji, o której mówiła Ella. Najbardziej interesowało go jednak, dlaczego wtedy nie powiedziała mu, że go kocha. Teraz wszystko tak się skomplikowało, że musiał wyszukiwać powody, by zechciała z nim zostać. Takim powodem mogło być dziecko. Ale co potem, kiedy się narodzi? Nie mógł pozwolić na to, by Ella spełniła swoją groźbę i go zostawiła.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Ella była tak wściekła, że miała ochotę krzyczeć. Zarif chciał dziecka. Ona była tylko koniecznym dodatkiem. Nadal będzie wspominał nieodżałowaną Azel, a tymczasem ona będzie z nim sypiać i rodzić mu dzieci. To nie fair, myślała rozżalona.

Nie chciała, by jej życie opierało się na kłamstwie. Nie chciała być nieszczęśliwa w małżeństwie, bo wiedziała, że odbiłoby się to także na dziecku. Musieli się rozwieść. Nie będzie mu utrudniać kontaktów z dzieckiem. Może to go przekona?

Oczywiście, mogłaby też wywołać skandal. To na pewno przyspieszyłoby jego decyzję. Zarif był bardzo wyczulony na punkcie wizerunku i nie mógł sobie pozwolić na żonę skandalistkę. Do głowy przychodziło jej mnóstwo pomysłów, ale żaden nie był idealny. Schodziła krętymi schodami z zamiarem wyjścia na zewnątrz. Nie miała ochoty na kolejną konfrontację z Zarifem.

Wyszła do ogrodu i natychmiast zrobiło jej się gorąco. Przypomniała sobie, jak ojciec zabierał ją i matkę na wycieczki za miasto. Jeździli kabrioletem, a wiatr rozwiewał im włosy i chłodził twarze. Tego właśnie pragnęła w tej chwili. Wiatru we włosach.

Wbrew pozorom wywołanie skandalu w takim kraju jak Vashir nie było trudne. Wystarczyło wsiąść w samochód. Mogłaby to zrobić nawet teraz. W podziemnym garażu stała pokaźna kolekcja sportowych aut i limuzyn. Ella rozejrzała się, czy nikt jej nie obserwuje, i zniknęła za rogiem, kierując kroki ku garażowi. Bez wahania wybrała i kazała wyprowadzić samochód. Nikt nie kwestionował jej rozkazów, w końcu była królową. Zarządca garażu pomyślał zapewne, że zaraz pojawi się kierowca, aby zawieźć ją tam, dokąd sobie życzyła.

Ella obserwowała zgrabne, sportowe auto, a kiedy chłopak, który je podstawił, zniknął w garażu, usiadła za kierownicą. Głośny pomruk zdradził jej, że pod maską kryje się potężny silnik. Wolno objechała dziedziniec i podjechała pod bramę, która otworzyła się bezszelestnie. Ella poczuła się pewniej.

Oczywiście, nie mogła pojechać do miasta. Nie chciała utknąć w korku, a samochód i ona sama przyciągały uwagę. Postanowiła zrobić rundkę po

obwodnicy. Gdy minęła drugą, zewnętrzną bramę, zobaczyła we wstecznym lusterku, jak ktoś pędzi do strażnika, machając rękami. Oho, zorientowali się, pomyślała, i wcisnęła pedał gazu. Auto wyrwało się do przodu jak koń w bloku startowym i po sekundzie w lusterku widziała tylko maleńkie postaci bezładnie biegające pod bramą.

– Jej wysokość właśnie opuściła teren w czerwonym ferrari. – Głos Hamida brzmiał w słuchawce jak wołanie o pomoc. Zimny pot wystąpił Zarifowi na czoło. Ella miała co prawda prawo jazdy, i to od dawna, ale nie znała samochodu i jego możliwości. A jeśli straci panowanie nad kierownicą? Przy prędkościach, jakie to auto rozwijało w ciągu paru sekund, było to całkiem prawdopodobne. Przed oczami stanęły mu sceny z wypadku Azel. Auto roztrzaskane na drzewie i maleńka kurtka synka wyrzucona na asfalt. Serce znieruchomiało w jego piersi.

– Pojadę za nią.

– Wysłałem brygadę. Zatrzymają jej wysokość.

– Oszalałeś? Nie chcę żadnego pościgu. Mogłaby się wystraszyć. Powiedz, żeby trzymali się na dystans i nie próbowali jej zatrzymać.

Hamid wyjął drugi telefon i na bieżąco przekazywał żołnierzom rozkazy króla. Tymczasem Zarif rozłączył się i przeskakując po trzy stopnie, wybiegł z pałacu, zastanawiając się nad jak najszybszym środkiem transportu.

Elli ulżyło, gdy zobaczyła, że nikt jej nie goni. Jechała spokojnie, rozkoszując się ciepłem słońca i przyjemnymi podmuchami wiatru. W pewnym momencie wyprzedził ją kabriolet wypełniony młodymi ludźmi. Oglądali się do niej i wesoło machali. Po chwili zaczęli robić zdjęcia. No cóż, była przecież królową.

Objechawszy mury miasta, Ella zauważyła przy zjeździe do centrum wóz policyjny z błyskającym na dachu kogutem. W tej samej chwili za nią pojawiły się dwa samochody. Za kierownicą jednego siedziała na pewno kobieta, co Ella przyjęła z szelmowskim uśmiechem. Drugim samochodem był wóz policyjny, który wyprzedził ją z dużą prędkością, a następnie zjechał na jej pas i powoli wyhamowywał. Nie zatrzymał się jednak, tylko pilotował prowadzone przez nią ferrari.

Hamid przez cały czas połączony z Zarifem, który znajdował się w helikopterze, przekazywał aktualne informacje.

- W mieście panuje zamieszanie. Ktoś rozgłosił, że królowa wybrała się na przejażdżkę, i teraz wszystkie kobiety wyszły z biur i sklepów, po czym wsiadły do samochodów. Policja i wojsko twierdzą, że jest spore ryzyko zamieszek i chcą aresztować wszystkich, którzy uczestniczą w demonstracji.

- Zakaż im zatrzymywania kobiet w samochodach i aresztowań. Taka akcja na pewno spowoduje jeszcze większy chaos i może doprowadzić do tragedii.

- Soraya też wsiadła za kierownicę - dodał cicho, jakby się wstydził za żonę.

- Poślubiliśmy odważne kobiety, Hamidzie - uśmiechnął się Zarif. - Ma to swoje dobre i złe strony. Albo może raczej: dobre i ekscytujące.

Hamid umilkł, a Zarif myślał o tym, jak najbezpieczniej zatrzymać Elle i wydostać ją z zamieszania, którego stała się przyczyną. Pod żadnym pozorem nie chciał do niej dzwonić. Azel też rozmawiała przez telefon, gdy wydarzył się wypadek.

Za Ellą rozległ się dźwięk klaksonów. Zerknęła w lusterko i zobaczyła za sobą na trzech pasach obwodnicy co najmniej setkę samochodów, za kierownicą których siedziały chyba same kobiety. Wysoko nad jej głową huczał helikopter.

Kątem oka dostrzegła obok wóz transmisyjny, który zajechał drogę samochodowi policyjnemu. Przyhamowała lekko i uznała, że robi się zbyt niebezpiecznie. Nie przypuszczała, że jej eskapada pociągnie tyle kobiet i zmieni się w rewolucję. Prawo zakazujące kobietom prowadzenia samochodów było seksistowskie i powinno zostać zmienione. Nie chciała jednak, żeby odbyło się to w atmosferze skandalu. Zwolniła i zjechała na pobocze. Włączyła światła awaryjne i otworzyła drzwi. Zanim zdążyła stanąć obok, wokół niej zaroilo się od żołnierzy, którzy otoczyli ją ciasnym kordonem, oddzielając od ciekawskich reporterów z wozu transmisyjnego, który zatrzymał się niedaleko. Klaksony nadal wyły jak szalone. Gdzieś obok lądował helikopter.

Minutę później kordon rozluźnił się i zobaczyła Zarifa, który spieszył w jej stronę z zatroskaną twarzą. Nagle zaczęła się bać. Naruszyła prawo, wywołała chaos na drodze i mimo woli stała się przywódczynią demonstracji kobiet w stolicy Vashiru. Jej entuzjazm dla własnej odwagi gdzieś wyparował, a zamiast niego pojawiło się zawstydzenie.

- Zarifie... - zaczęła z wahaniem, ale on tylko pochylił się nad nią, wziął ją na ręce i zaniósł do helikoptera. Posadził na fotelu pasażera i zapiął pasy. Jego ruchy były pewne, precyzyjne. Nie powiedział ani słowa.

- Gniewasz się na mnie? - spytała drżącym głosem.

- Nie. Martwiłem się o ciebie. Wyszłaś sama, w takim nastroju. Azel i mój syn zginęli w pobliżu obwodnicy.

Ella zbladła.

- Przepraszam! Nie miałam pojęcia.

Zarif mocno zacisnął szczęki, po czym westchnął ciężko.

- Dopiero co zrobiła prawo jazdy. Mówiłem, że powinna najpierw pojeździć w spokojniejszej okolicy, ale uparła się, że przyjedzie po mnie na lotnisko. Rozmawiała przez telefon. Coś musiało odwrócić jej uwagę. Może mały zaczął płakać? Z dużą prędkością uderzyła w tył ciężarówki, odbiła się od niej i samochód wylądował na drzewie.

Po tym wypadku Halim wydał dekret zakazujący kobietom prowadzenia samochodów. To zresztą jedyne prawo, jakie ustanowił, będąc regentem. Głupie i niesprawiedliwe. Ale ponieważ w wypadku zginęła jego córka i wnuk, nikt nie miał odwagi mu się sprzeciwić. Kiedy zobaczyłem setki aut jadących za tobą, poczułem, że pora zerwać z tym dziwactwem. Niezależnie od opinii Halima, zlikwiduję zakaz. Taksówkarze też pewnie będą wściekli, ale trudno. Ktoś musi ustąpić, żeby większość mogła zyskać.

Zarif przeszedł na drugą stronę i usiadł na fotelu pilota.

- Ty będziesz pilotował? - zdziwiła się Ella.

- Tak. Latam już od wielu lat.

- Nie wiedziałam - dodała, obserwując, jak rozmawia przez radio i uruchamia maszynę.

- To dobrze, że prawo się zmieni - powiedziała. - Nie miałam zamiaru stawiać cię w głupiej sytuacji. Przepraszam - wyznała ze skruchą.

- Właściwie to... byłem z ciebie dumny - uśmiechnął się do niej Zarif. - Dlaczego zjechałaś z drogi i zatrzymałaś się, zamiast wrócić do pałacu?

- Zobaczyłam wóz transmisyjny i pomyślałam, że za chwilę zacznie się medialne szaleństwo i może być naprawdę niebezpiecznie. Skąd ludzie tak szybko dowiedzieli się o mojej, hm, przejażdżce?

- Twitter - zaśmiał się. - Ktoś wkleił twoje zdjęcie i wieści rozeszły się lotem błyskawicy. Zostałaś bohaterką dnia. Skąd przyszedł ci do głowy pomysł, żeby wsiąść w samochód? - zapytał jeszcze, gdy startowali.

- Stwierdziłam, że po czymś takim na pewno się ze mną rozwiedziesz. To

głupie, wiem – mówiła głośno, starając się przekrzyczeć hałas wznoszącej się w górę maszyny.

– Nigdy! – odkrzyknął do niej. To były ich ostatnie słowa podczas lotu.

Wylądowali na pustyni. Najprawdziwszej pustyni, jaką Ella знаła tylko ze zdjęć w albumach. Wokół nich rozpościerały się piaszczyste wydmy. Wielkie słońce chyliło się ku zachodowi. Złocistomiedziany piasek unosiły podmuchy wiatru. Gdy Ella wysiadła z kabiny, poczuła uderzenie niewyobrażalnego żaru.

– Gdzie my jesteśmy? – zapytała zaskoczona, rozglądając się niepewnie.

– Stacja miodowy miesiąc wita podróżnych – zażartował, wyciągając spod pachy coś, co wyglądało na książkę.

– Słucham?

– Popatrz tam – powiedział. Odwróciła się. Za nimi wznosiła się masywna forteca na wzgórzu. Kolor murów zlewał się z barwą pustynnego piasku. – Stary fort. Dawniej używany do polowań, potem dziadkowie urządzili tu dom letniskowy. To wyjątkowe miejsce. Daleko od stolicy i codziennego tumultu. Bagaze przywiozą nam jutro.

– Zostajemy tutaj?

Mój Boże, może on naprawdę chciał ją uwięzić w jakiejś twierdzy, żeby od niego nie odeszła?

– Tak, przez jakiś czas. Idź pierwsza. To dłuższy spacer. Zaraz cię dogonię.

Ella ruszyła niepewnie w stronę niezbyt stromych stopni prowadzących na wzniesienie. Pod koniec wspinaczki była tak zmęczona, że Zarif musiał ją nieść dobre kilka minut. Nawet nie dostał przy tym zadyszki. Bramę otworzył im ogrodnik. Wewnątrz murów, na dziedzińcu dominowała zieleń. Z kamiennych urn wylewały się kwiaty. Kolumny oplatały kwitnące pnącza.

Za solidnymi, drewnianymi drzwiami wejściowymi krył się niezwykle przytulny korytarz wyłożony białymi i niebieskimi kafelkami.

– Ładnie tu – pochwaliła Ella.

– Babcia odnowiła dom. Teraz pewnie wygląda to nieco staromodnie – powiedział, zapraszając ją gestem do salonu urządzonego w stylu starych domów angielskich. Zasłony i tapety nieco już wyblakły, ale wystrój zrobił na niej przyjemne wrażenie.

– Nigdy nie opowiadałeś, jak twoi dziadkowie się poznali. – Ella usiadła na fotelu przy oknie, łapiąc oddech.

- Ona i jej ojciec przyjechali do Vashiru zająć się konserwacją biblioteki w starym pałacu. Teraz trzymamy większość starodruków i dokumentów w klimatyzowanym archiwum w nowym pałacu. Dziadek zakochał się w Violet od pierwszego wejrzenia, ale ona nie chciała mieć z nim nic wspólnego, bo w tamtych czasach władca utrzymywał harem pełen konkubin.

- Nic dziwnego, że go nie chciała.

- Dziadek zgodził się zmniejszyć harem o połowę.

- Prawdziwe poświęcenie - mruknęła złośliwie.

- Potem znalazł mężów wszystkim swoim konkubinom i odprawił je.

- I zgodziła się?

- Nie. Chciała gwarancji, że będzie jedyną żoną dziadka. Dostojnicy państwowi nie wyrażali zgody na ten ślub. Domagali się badań, że Violet będzie w stanie urodzić dzieci i robili inne trudności, ale Karim zbuntował się i poślubił babkę.

- Byli szczęśliwi? - zapytała Ella.

- Z tego co wiem, bardzo. A ponieważ wychowywałem się z nimi, taki wzór małżeństwa bardziej mi odpowiadał niż tradycyjny muzułmański. Violet była postępową kobietą. Skakała ze spadochronem, jeździła na wielbłądach i nurkowała. Gdyby żyła, pewnie też wsiadłaby za kierownicę, tak jak ty dzisiaj. Mimo to musieli pójść na ugodę z frakcją tradycyjnistów, dlatego poślubiłem Azel.

Widząc smutek w jego oczach, Ella bała się odezwać. Im więcej faktów poznawała, tym bardziej przekonywała się, że jego małżeństwo z Azel nie miało nic wspólnego z romantyczną miłością.

- Wasze małżeństwo dobrze się układało? - zapytała.

- Do pewnego stopnia tak. Chociaż na pewno nie było idealne.

- Ale kochałeś ją, prawda?

- Na pewno nie tak, jak ona by tego chciała - powiedział. - Nie wiem nawet, jak to opisać. - Rozłożył bezradnie ręce. - Azel była moją kuzynką, dlatego bardziej traktowałem ją jak siostrę. Nie byłem zakochany. Nie miałem ochoty się żenić, ale zrobiłem to, czego ode mnie oczekiwano.

Ella patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami. Takiego wyznania na pewno się nie spodziewała.

- Byłam przekonana, że ją ubóstwiałeś...

- Była dobrą przyjaciółką, oparciem w wielu trudnych chwilach. Szczerze ją lubiłem, ale ona miała inne wyobrażenie o naszym związku, a ja nie potrafiłem temu sprostać. Nie umiałem odwzajemnić jej uczuć i ciągle czułem się winny. Była ze mną szczęśliwa, ale ja nie byłem szczęśliwy z nią. Ukrywałem to, rzecz jasna. Ale zawsze wiedziałem, że panuje między nami pustka. Pustkę tę mógł wypełnić nasz syn, ale to właśnie nim Azel nie chciała się ze mną podzielić.

Rozumiała teraz więcej, ale wciąż miała sporo pytań.

- Jeśli nie byłeś szczęśliwy, to dlaczego tak bardzo chciałeś mi pokazać, że kochałeś ją nad życie?

- Poczucie winy. Byłem zrozpaczony, kiedy dowiedziałem się, że oboje nie żyją. Dlatego wyjechałem za granicę na studia. Potrzebowałem zmiany środowiska. Chciałem się zająć czymś innym. Ale nie to ostatecznie znalazłem.

- Nie chcę już mówić o przeszłości - powiedziała Ella po chwili milczenia. - Mamy teraz ważniejsze problemy - dodała.

- Powiniennem ci od razu powiedzieć, jak bardzo się cieszę z dziecka. - Popatrzył na nią z nadzieją, że mu wybaczy. - To był dla mnie szok, ale naprawdę bardzo chcę mieć z tobą dziecko.

Ella westchnęła.

- Nigdy w to nie wątpiłam.

- Ale nie wierzysz, że chcę, żebyś była moją żoną. A przecież ja nigdy nikogo bardziej nie pragnąłem niż ciebie, *habibti*. - Zarif położył na stoliku obok fotela coś, co przedtem wydawało jej się książką. Oprawiony w skórę tom okazał się albumem ze zdjęciami. - Jeśli odkryję przed tobą mój największy sekret, uwierzysz, że mówię prawdę?

Ella zmarszczyła czoło.

- Jaki sekret?

Pochylił się nad stolikiem i otworzył album. Nawet z daleka Ella rozpoznała siebie na zdjęciach. Była młodsza i miała na sobie dzinsy i luźny sweter. Szła chodnikiem z Cathy, obok mijały je samochody.

- Kto zrobił te zdjęcia? Kiedy... - Nie dokończyła zdania zmieszana.

- Wstyd się przyznać, ale zapłaciłem komuś, żeby zrobił serię zdjęć z tobą. Miałaś wtedy osiemnaście lat. Byłaś dla mnie za młoda, a ja chciałem mieć coś na pamiątkę. Po raz pierwszy zobaczyłem cię, kiedy Jason przywiózł mnie do was na weekend. Miałaś siedemnaście lat i pomagałaś mamie w ogrodzie.

Nosiłaś szorty i różową koszulkę na ramiączkach. Śmiałaś się głośno z czegoś i przysięgam, że pięknieszego widoku w życiu nie widziałem. Zalany słońcem ogród, twoje jasne włosy i radosny śmiech. Od samego początku wpadłaś mi w oko.

Ella zupełnie inaczej zapamiętała ich pierwsze spotkanie. Rzeczywiście miała na sobie opisywany strój, ale pamiętała też swoje zawstydzenie, kiedy Jason przedstawił jej Zarifa. Był taki dorosły, przystojny, wysoki i elegancki, a ona stała w powycieranych szortach, które odsłaniały o wiele za wiele, jak na jej wiek. Gdyby mogła, zapadłaby się wtedy pod ziemię.

Przewróciła kilka kart albumu. Na wszystkich zdjęciach była ona. W różnych miejscach, z różnymi ludźmi. Część z nich wyglądała jak zdjęcia zrobione przez paparazzi.

- Zupełnie mi odbiło na twoim punkcie. Nie mam nic na swoją obronę.

- Dlaczego nigdy, ale to nigdy nie okazałeś mi zainteresowania?

- Nie mogłem. Chodziłaś do szkoły. Czekałem na ciebie.

- Czekałeś cztery cholerne lata? Rok później byłam już dorosła.

- Chciałem kobiety, a nie dziecka. Nie mogłem wykorzystywać twojej niewinności. Nie chciałem, żebyś widziała we mnie bohatera, króla czy nieziemsko bogatego faceta. Chciałem, żebyś pokochała mnie. Dlatego, że ja kochałem ciebie.

- Och, proszę, nie mów mi takich rzeczy teraz! - Jej twarz wyrażała autentyczną udrękę.

- To moja wina, wszystko zawałem - przyznał. - Nawet teraz, kiedy dostałem drugą szansę. Jestem beznadziejny w wyrażaniu uczuć. Ale naprawdę cię kocham. Tak bardzo, że nie mógłbym bez ciebie żyć. - Podeszedł do niej i chwycił ją za rękę. - Byłem załamany, kiedy mi odmówiłaś. Zupełnie się tego nie spodziewałem. A teraz, kiedy okazało się, że jesteś w ciąży, uznałem, że to idealny argument, żeby cię przy mnie zatrzymać.

- Argument?

- Tak. Dopiero później zrozumiałem, że nie potrzebuję argumentów, żeby zrobić to, czego pragnę, i żyć z tobą. Oczywiście, jeśli się zgodzisz.

- Nie mogę uwierzyć, że przez ten cały czas mnie kochałeś, a ja o niczym nie wiedziałam.

- To prawda i zaraz ci to udowodnię.

Wziął ją na ręce i wniósł schodami na górę. Gdy dotarli do sypialni, posadził ją na powleczonej białą pościelą łóżku.

- Jestem jedyną kobietą, w której się zakochałeś?

- Jedyną na całym świecie.

- A twoje kochanki?

- Nie warto wspominać. Próbowałem zagłuszyć poczucie porażki. Były imprezy, alkohol, dziewczyny. Wszystko na nic.

Poczuła się winna. Niechcący spowodowała, że wpadł w taki tryb życia.

- Myślę, że teraz czekają nas już tylko same wspaniałe chwile - powiedziała i autentycznie tak pomyślała.

- Obiecujesz, że od czasu do czasu będziesz się na mnie rzucać tak jak poprzedniej nocy? - uśmiechnął się szelmowsko.

- Nie rzuciłam się na ciebie. - Ella nie mogła powstrzymać śmiechu i ukryła twarz na jego piersi.

- Kiedy masz urodziny? - zapytała niespodziewanie.

- Dopiero za kilka miesięcy.

- W takim razie będziesz musiał poczekać na taki prezent. - Ujęła w dłonie jego twarz i pocałowała go w usta. Był to niespieszny, smakowity pocałunek rozgrzewający wyobraźnię.

- Nie wiem, czy dam radę - wymruczał.

- Ja chyba też tyle nie wytrzymam. - Wzięła jego rękę i położyła sobie na piersi. - Czujesz? Tak mocno cię kocham.

Przygarnął ją do siebie. Spragnione usta obsypały jej szyję pocałunkami.

- Ja też cię kocham, *habibti*.

Ella wyginała szyję w prawo i w lewo, próbując obejrzeć w lustrze tył kreacji. Miała na sobie szafirowoniebieską suknię wieczorową, którą przywiozła dla niej Mariyah. Subtelny krój i włoski szyk podkreślały wszystkie jej wdzięki.

- Wyglądasz prześlicznie - zachwycała się Cathy.

- Wcale nie straciłaś figury po dzieciach - wtórowała Soraya.

Rzeczywiście, mimo dwóch ciąż wciąż mieściła się w stare dzinsy. Teraz też spodziewała się dziecka, ale na razie miała to być tajemnica. Pięć lat małżeństwa i dwoje dzieci, pomyślała, zadziwiona, jak szybko mijał czas.

Halim oszedł ponad rok temu, a Zarif wciąż za nim tęsknił. Mariyah stała się częstszym gościem w Vashirze i wprost uwielbiała wnuki. Często odwiedzali ich

także rodzice Elli i bracia Zarifa ze swoimi żonami. Zdecydowanie najrzadszy kontakt mieli z Jasonem, który niemal cudem uniknął więzienia. Otrzymał wyrok w zawieszeniu za kierowanie oszukańczą piramidą finansową. Mimo to udało mu się znaleźć pracę w jakiejś firmie państwowej, a Ella podejrzewała, że Zarif użył do tego swoich kontaktów, chociaż nigdy jej tego nie powiedział. Od jakiegoś czasu z Jasonem nie było problemów i to także była doskonała wiadomość. Życie wróciło na właściwe tory.

Ella była szczęśliwa z Zarifem. Od czasu do czasu wracali do fortu na kilka dni, wspominając ten czas, kiedy zaszła w pierwszą ciążę i zaczęli być ze sobą na dobre i na złe. Dziś była ich piąta rocznica ślubu i wszyscy szykowali się do wielkiej imprezy w starym pałacu. Na weekend miała się tu zjechać cała rodzina i znajomi.

Cathy też już miała dziecko, raczkującego wesołego brzdąca, którego trudno było upilnować. Razem z mężem nadal prowadziła księgarnię. Ella przekazała im swoje udziały. Soraya urodziła Hamidowi bliźniaczki rok temu i musiała na trochę zwolnić tempo w pracy. Spędzała więcej czasu z Ellą i tak zostały bliskimi przyjaciółkami. Ella pomagała jej w przygotowaniu do otwarcia muzeum królewskiego. Uwielbiała to muzeum i stała się prawdziwą znawczynią historii Vashiru. Po pięciu latach mogła powiedzieć, że kochała ten kraj jak swój własny.

Odwróciła się teraz w stronę okna, zza którego dobiegał głos męża.

- Zarif wrócił - Soraya uśmiechnęła się do niej.

Wyszła na balkon, żeby z góry popatrzeć na męża, który turlał się po trawniku z synami Hatimem i Muradem. Hatim był bardziej niesfornym z dzieci i zawsze wciągał młodszego braciszka w psoty.

Na schodach rozległy się kroki i do pokoju wszedł Zarif. Twarz Elli rozpromieniła się, jakby zobaczyła swojego narzeczonego, a nie męża, u którego boku spędziła ostatnie pięć lat.

Zarif z dziećmiakami uwieszonymi na szyi podszedł i pochylił się ku niej. Dostał soczystego całusa, a chłopcy zaczęli chichotać.

- Znowu narozrabiali, a mówiłem tysiąc razy, żeby nie podchodzili do strażników. Żartobliwie pogroził im palcem i chłopcy pognali do swojego pokoju, gdzie czekała ich niania.

- Może zejdziemy na dół zobaczyć, czy wszystko gotowe do kolacji. - Soraya zerknęła porozumiewawczo na Cathy i wyszły, taktownie zostawiając Ellę

i Zarifa samych.

Zarif objął Ellę w pasie i zakręcił nią wesoło.

- Czy ja już ci dzisiaj mówiłem, że wyglądasz kwitnąco?

- Co najmniej kilka razy - roześmiała się.

Pociągnął ją do sypialni i zamknął drzwi. Pocałował namiętnie, a jego niecierpliwie dłonie sięgnęły do suwaka. Ella odwróciła się i przytrzymała ręką włosy.

- Uważaj na zamek, ciężko się otwiera.

Zarif pocałował ją w kark i zsunął z ramion miękką, błyszczącą tkaninę. Nie przeszkadzało jej to, że będzie się musiała z powrotem ubrać i poprawić makijaż. Uwielbiała spontaniczność męża i to, że jednym ukradkowym pocałunkiem umiał rozniecić w niej płomień namiętności.

- Nie będzie okazji aż do jutrzejszego wieczoru. A jak jeszcze siądziecie z Bellą i Betsy, żeby przegadać całą noc, to może i do poniedziałku.

- Wiesz, że dokładnie tak samo jest z twoimi braćmi? Jak byli tu poprzednim razem, zamykaliście się w bibliotece na całe noce i graliście w karty - przypomniała mu, zrzucając w pośpiechu stanik i figi.

Ręce Zarifa błędziły po jej kobiecych biodrach, gładziły pośladki i dotykały piersi.

- Jakaś ty piękna, *habibti!* Z każdym rokiem coraz piękniejsza.

Przeniósł ją na łóżko. Poza efektowną kolia z szafirów i pończochami nie miała na sobie nic.

- Znowu pewnie utyję - rzuciła mimochodem. Najwyższa pora, żeby usłyszał nowiny.

- Utyjesz? - Mrugał przez chwilę.

- Pamiętasz nasz wspólny prysznic w starym forcie, kiedy skończyły się prezerwatywy i...

- Jesteśmy w ciąży? - Przeszczęśliwy Zarif ucałował żonę w brzuch. - Cudownie! I wcale nie utyjesz, będziesz bardzo, bardzo sexy. Kocham cię, *habibti*.

Przytuliła go do siebie i zamknęła oczy. Kochała go jeszcze mocniej i wyszeptwała mu to do ucha, kiedy pieścił ją tak żarliwie, jakby to był ich pierwszy raz.